CZYTELNIA

PŁOCKA SZOPKA NOWOROCZNA str. 3

tygodnik PŁOCKI

ROK ZAŁ. 1972, NR 1/1002 5 STYCZNIA 1992 R. CENA 1.200 ZŁ

DO SIEGO ROKU!

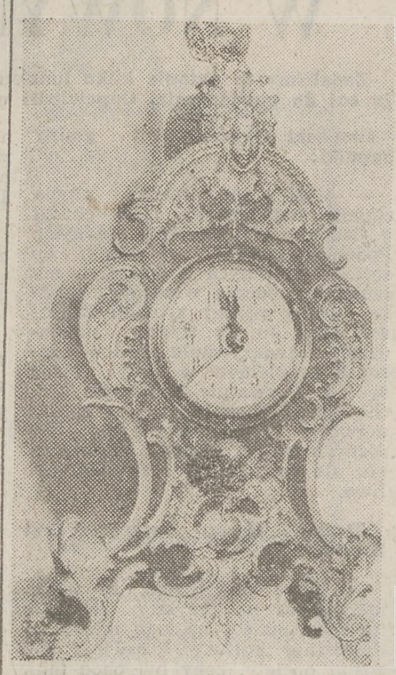

Nocy ciemnością — po stwardniałej grudzie
ludzkimi oczu niedostrzeżony
z żalem — czy radością
Nowy Rok idzie — z nieznaną przyszłością.
Co mi przyniesiesz Roku nieznany
nieodgadniony — oczekiwany —
czy lepszy będziesz od poprzedniego
słońcem zaświecisz mi dnia każdego
Czy mi użyczysz ze swojej szczodrości
uśmiechu wiosny — jesieni radości?

Spokoju ducha, co nieraz z ukrycia
ucieka po schodach — stopniami życia?
Do celu drogi, którą przemierzam
w zdrowiu i sile, nie osłabiać kroku
z nadzieją w przyszłość
i to co zamierzam
O to Cię proszę — Daj Nowy Roku!

MARIA MAJCHRZAK
Rakowiec

ŚWIĘTA PO AMERYKAŃSKU

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z NOWEGO JORKU)

W Nowym Jorku lampki gigantycznej choinki przy Centrum Rockefellera, notabene należącego już do Japończyków, rozbłysły w tym roku w polską Barbórkę. Polską, bo nikt w USA poza Polakami żadnych imienin nie obchodzi. Amerykanie natomiast obchodzą wiele innych świąt, niekiedy nam, Słowianom znad Wisły niewiele mówiących, a wręcz nie znanych. W przeciętnym amerykańskim kalendarzyku kieszonkowym znalazłem 34 świąteczne dni. Statystycznie Amerykanie mają [illegible] święto co półtora tygodnia. „[illegible]ristmas season” — sezon świąt Bożego Narodzenia, zaczynają oni tuż po Święcie Dziękczynienia (Thanksgiving Day) — największym święcie wszystkich Amerykanów, niezależnie od ich narodowości, czy wyznania. Święto Dziękczynienia obchodzone jest w USA co roku w czwarty czwartek listopada. Kanadyjczycy obchodzą je w drugi poniedziałek października. Co do pochodzenia tego święta usłyszeć można niekiedy szokujące hipotezy.

— Nie wiesz jak to było? — powiedział kiedyś mój sąsiad Heniek, czterdziestoparoletni Amerykanin pochodzący spod Białegostoku, w USA od pięciu lat. — Rozumiesz, [illegible]k Kolumb wylądował w Ameryce to była zima. No, i chłopakom kończyły się zapasy żywności. Przymierali już głodem, gdy nagle na niebie zobaczyli stado indyków, które ani chybi musiało zabłądzić w drodze do ciepłych krajów. Niewiele myśląc chwycili za muszkiety, trach, trach, trach... i tyle tego ustrzelili, że jadła starczyło do wiosny. Od tamtej pory spotykają się Amerykanie w domach, czy w restauracjach i wcinają te indyki, aż się uszy trzęsą!

Tyle przekaz ustny. Pisana historia Stanów Zjednoczonych mówi co innego. Po raz pierwszy Dzień Dziękczynienia obchodzono w 1621 roku, kiedy to gubernator Kolonii Plymouth na Wschodnim Wybrzeżu — Wiliam Bradford, swym podwładnym dał „wolne” dla upamiętnienia wydarzenia z historii tego regionu. Działo się to kilka lat wcześniej, gdy rzeczywiście w jeszcze wówczas małej kolonii jednych z pierwszych osadników zapanował głód. Nie skończył się on „przelotem” stada indyków, lecz kolonizatorom pomogli tubylcy — Indianie, dzieląc się z nimi swoimi zapasami. Dzień Dziękczynienia uznany został [illegible] świętem rezolucją Kongresu [illegible] w 1941 roku.

Tak więc amerykańskie szaleństwo bożonarodzeniowe zaczyna się z chwilą odejścia od suto zastawionego „indyczego” stołu, ponieważ rzeczywiście w Dzień Dziękczynienia jedzenie indyka jest tradycja. Bożonarodzeniowe szaleństwo w USA niewiele różni się od polskiego. Głównymi jednak trofeami sklepowymi amerykańskich gospodyń są prezenty, nie zaś, jak to drzewniej w Polsce bywało, obficie zastawiony wszelkimi niedostępnymi na polskim rynku spożywczym specjałami stół.

Oczywiście na początku kupuje się choinkę. Drzewko kupowane od ulicznego sprzedawcy w zależności od rozmiaru i gatunku kosztuje od 30 do 50 dolarów. Uparci jednak mogą takie drzewko kupić za tysiąc, kilka lub kilkanaście dolarów. Przeciętny Amerykanin Rockefellerem nie jest... Choinkę ubiera się w pierwszym tygodniu po Dniu Dziękczynienia, tak by było już gdzie położyć prezenty na św. Mikołaja, którego w USA powszechnie nazywa się Santą. W tym samym czasie kolorowymi lampkami stroi się ulice oraz domy. Świecące wieczorami lampki dodają i tak już nieźle oświetlonej Ameryce blasku, stwarzając w miastach niepowtarzalny nastrój.

Tak jak każdy szanujący się nowojorczyk w jakiekolwiek święto, czy weekend wyrywa się poza miasto, tak i ja korzystając z zaproszenia amerykańskiej rodziny polsko-litewskiego pochodzenia w dzień wigilijny A.D. 1991 wyrwałem się z Nowego Jorku do stolicy „ogrodowego”, sąsiedniego stanu New Jersey — do Trenton.

„Ogrodowego”, ponieważ od wieków rolnictwo było głównym zajęciem zamieszkujących go osadników. Nazwa „Garden State”, wid[illegible] samochodów z New Jersey nie straciła na swej aktualności. 22 proc. powierzchni stanu nadal zajmują farmy, mimo iż New Jersey to siódmy według statystyk stan w USA pod względem rozwoju przemysłowego.

Aby dostać się z Nowego Jorku do New Jersey (jeśli nie posiada się samochodu) najlepiej skorzystać z usług New Jersey Transit, wsiadając do pociągu tej firmy zajmującej się transportem osobowym. Pociągi odjeżdżają ze stacji kolejowej o nazwie „Pennsylvania Station”, ulokowanej na środkowym Manhattanie na, a raczej pod 34 Ulicą.

Na takiej stacji, do takiego pociągu wsiadłem w wigilijne przedpołudnie. Bilet w obie strony kosztował 14 dolarów. Treston od Nowego Jorku oddalone jest mniej więcej o tyle, ile Płock od Warszawy, a pociąg New Jersey Transit pokonuje ten dystans w godzinę i piętnaście minut.

Pociąg punktualnie ruszył zagłębiając się w tunelu pod rzeką Hudson, dzielącą stany Nowy Jork i New Jersey. Tunel, ciemno za oknami, więc zacząłem rozglądać się po wnętrzu wagonu. Nagle

CIĄG DALSZY NA STR. 6

ROK MAŁPY

WEDŁUG chińskiego kalendarza i zasad wiary każdy rok ma swego patrona — przedstawiciela świata zwierzęcego, którego cechy w danym roku będą miały wpływ na losy ludzi i narodów. W roku minionym patronowała nam Koza, która sprawować będzie jeszcze nad nimi pieczę do 3 lutego 1992. Czy w roku mijającym rzeczywiście dominowała na świecie nieśmiałość i łagodność — główne cechy przypisywane kozie — rzecz dyskusyjna....

Od 4 lutego bierze nas pod opiekę Małpa. Są to zwinne i żywe istoty, obdarzone wielką inteligencją. Ich myśli nigdy nie zatrzymują się na jednym przedmiocie, są w ciągłym ruchu. Wciąż nie[illegible] rozwiązań. Mają wiele wspaniałych pomysłów, potrafią być mistrzami w każdej dziedzinie. Trudne problemy rozwiązują z łatwością. W miłości przeżywają nieoczekiwane zmiany uczuć, szybko zapalają się i szybko gasną. Jeśli coś przestaje je interesować, nudzą się i przerzucają na rzeczy nowe. Często są próżne i samolubne. Duże sukcesy osiągają na polu nauki.

Czy tacy, będziemy w nowym roku?

W PŁOCKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

WALKA O CZYNSZ

Z pism mieszkańców osiedli wchodzących w skład Płockiej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej, skierowanych 12 listopada br. do Prokuratury Rejonowej, Najwyższej Izby Kontroli oraz Urzędu Ochrony Państwa w Bydgoszczy: „Rada Osiedli Tysiąclecia i Kochanowskiego w Płocku przesyła w załączeniu protokół wyników kontroli przeprowadzonej przez Komisję Rewizyjną działającą przy PSMLW. Zdaniem członków Rady fakty stwierdzone podczas kontroli nasuwają podejrzenie, iż Zarząd Spółdzielni w wielu przypadkach narusza obowiązujące przepisy prawa — z tych względów Rady Osiedli wnoszą o podjęcie stosownych działań i ewentualne skierowanie sprawy do Sądu na podstawie ustawy o bezprawnym uzyskiwaniu korzyści kosztem Skarbu Państwa bądź innych osób prawnych”.

Protokół z kontroli specjalnej, przeprowadzonej w PSMLW w dniach od 24 października do 5 listopada br. za okres trzech kwartałów tego roku spowodował konflikt między członkami komisji, którzy dokonali jej a Zarządem Spółdzielni. Walka argumentów rozpoczęła się 21 listopada na posiedzeniu Zarządu i Rady Nadzorczej PSMLW, na którym obecni byli także przedstawiciele mieszkańców. Detonatorem stał się wniosek Zarządu o podwyższenie stawek opłaty czynszu.

— Są to poważne zarzuty o łamanie prawa — powiedział wiceprezes Zarządu PSMLW Krzysztof Ganc — a jeżeli się komuś publicznie zarzuca łamanie prawa, zatem trzeba mieć dowody. W naszym oświadczeniu zastosowaliśmy taktykę przeciwnika, może trochę uszczypliwie w końcowych fragmentach, ale bronić się jakoś trzeba. Mamy świadomość, że bronimy interesów całej tej Spółdzielni, ale jest to trudne zadanie, ponieważ z tego miejsca musimy godzić interesy wszystkich członków.

Kontrola specjalna objęła strukturę organizacyjną i obsadę personalną, fundusz płac, premii i nagród, działalność gospodarczą Zakładu Remontowo-Budowlanego, gospodarowanie funduszem zasobowym, formalną i merytoryczną stroną przydziałów i zamian mieszkań, ściągalność należności spółdzielni, straty nadzwyczajne oraz ogólną ocenę działalności Zarządu. Według ustaleń komisji występują przerosty w obsadzie personalnej, a także nieprawidłowe proporcje pomiędzy poszczególnymi grupami zatrudnienia (129 pracowników umysłowych do 169 stanowisk robotniczych). W związku z tym zakwestionowano celowość zatrudniania radcy prawnego na pełnym etacie, utrzymywanie 3-osobowej księgowości w Zakładzie Remontowo-Budowlanym, wykorzystanie etatu inspektora kontroli wewnętrznej oraz konieczność zatrudniania dwóch zastępców prezesa.

Komisja uważa także, że „wobec złej sytuacji finansowej i pogarszających się wyników Spółdzielni spowodowanych głównie niegospodarnością Zarządu, wątpliwa jest celowość, a właściwie nie uzasadniona regularnego wypłacenia co kwartał premii w nie zmienionych wielkościch”. Ponadto działalność Zakładu Remontowo-Budowlanego przez trzy kwartały przyniosła straty w wysokości 623 mln złotych, a wpływ na to miał przede wszystkim brak frontu robót i wysokie koszty utrzymania zakładu. Zdaniem komisji duży wpływ na taką sytuację miała decyzja Zarządu dotycząca zlecenia prac remontowo-budowlanych prywatnej spółce.

W pokontrolnych wnioskach końcowych czytamy: „Podejmowane uchwały w wielu przypadkach świadczą, że Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni działają na niekorzyść członków Spółdzielni. W świetle złej sytuacji finansowej Spółdzielni, będącej w znacznej mierze wynikiem niegospodarności należy wstrzymać premie dla Zarządu i gł. księgowego do czasu uzyskania poprawy wyników na drodze właściwej gospo-

DALSZY CIĄG NA STR. 4

FACET W MUSZCE

Kilka tygodni temu płocczanie mogli w auli „Małachowianki” obejrzeć i posłuchać przedstawiciela „obrzydliwej partii reakcyjnej, właściwie jedynej partii prawicy w Sejmie” Janusza Korwina-Mikke, prezesa Unii Polityki Realnej. Wśród słuchaczy i dyskutantów znakomity przekrój socjologiczny wczesnej Rzeczypospolitej. Młodzież: ta zaangażowana, powołująca się na zachodnie autorytety i ta sfrustrowana (wyszła w trakcie). Facet spod budki z piwem, pozostający pod wpływem alkoholu — zagorzały zwolennik Korwina, w ciągu spotkania kilka razy składał rozczulające wyznanie: ja na pana g...g...g...głosowałem! Młody działacz płockiego koła UPR, zdaje się, że właściciel firmy budowlanej, sprzedający też prasę i literaturę. Wreszcie dziadek — emeryt, komunista powołujący się na idee Marksa. Kilkadziesiąt pozostałych osób stanowiło tło dla tego kwartetu.

PASY POWINNY BYĆ ZAKAZANE

Świat według Korwina-Mikke to obszar niczym nie skrępowanej wolności, zwłaszcza na polu gospodarczym. — My i tylko my możemy zadecydować o tym, co jest dla nas dobre — mówi prezes UPR. Przedstawia też osobliwą teorię partii politycznych, które zajmują się tylko tym, jak zabrać ludziom pieniądze i jak je dzielić, zgodnie z partyjnym pojęciem sprawiedliwości. Na tym polega skażenie lewicowością. — Ludzie najlepiej widzą, co robić ze swoimi pieniędzmi i nie potrzebują do tego urzędników — mówi.

Absurdem jest obligatoryjny system ubezpieczeń społecznych. Emerytury w Polsce są przymusowe więc ludzi uważa się za idiotów, którzy nie wiedzą, czy mają się ubezpieczać czy nie. Człowiek musi mieć wolność wyboru.

Oryginalne zdanie Korwina na temat obowiązku zapinania pasów bezpieczeństwa podczas jazdy jest ogólnie znane. W Płocku rozszerzył je nieco:

— Spotkanie jest w „Małachowiance” mówię więc do ludzi inteligentnych. Tak naprawdę to użycie pasów powinno być zakazane. Wyobraźmy sobie taki stuprocentowo bezpieczny samochód, prowadzący wiedziałby, że nic nie może mu się stać... Przecież on by jeździł jak wesołe miasteczko, bez obaw, bez skrupułów. Podobnie pasy. Jeśli kierowca w pasach czuje się bezpieczniej, to jeździ mniej ostrożnie! No, ale tego moja partia nie domaga się, chcemy tylko znieść tę obowiązkowość zapinania pasów.

CZŁOWIEK PRACY MUSI ZJEŚĆ OBIAD

Wiek XIX zdaniem szefa UPR był wiekiem człowieka konsumpcji. Coraz bardziej wyzyskiwany robotnik (czytaj: mniej zarabiający) przynosił pieniądze do domu i stwierdzał ze zdumieniem, że coraz więcej może za nie kupić.

W wieku XX natomiast zwyciężył człowiek pracy. W konsekwencji robotnik zarabia więcej (podwyżki są wymuszane przez związki zawodowe), ale kupić może za to mniej. Takim absurdalnym przykładem zwycięstwa pracy nad konsumpcją jest istnienie po dziś dzień w Bułgarii i ZSRR przerwy obiadowej w restauracjach. — No pewnie, człowiek pracy musi zjeść obiad — dowcipnie skwitował to Korwin-Mikke.

Ludzie, według liberalnej dok-

DALSZY CIĄG NA STR. 4

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
"TYGODNIKA PŁOCKIEGO"
na ręce PANI
Redaktor EWY JASIŃSKIEJ

Z okazji ukazania się tysięcznego numeru Waszego TYGODNIKA składam serdeczne gratulacje Pani Redaktor oraz całemu Zespołowi Redakcyjnemu.

Proszę o przyjęcie najlepszych życzeń, satysfakcji z pracy dla dobra naszego województwa, jak również zdrowia i pomyślności osobistej.

JERZY WAWSZCZAK

Płock 11 grudnia 1991r.

DZIĘKUJEMY

Panu wojewodzie —
— JERZEMU WAWSZCZAKOWI

dyrektorowi Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej —
JANOWI MARCINIAKOWI,

naszym KOLEŻANKOM i KOLEGOM
ze „SZTANDARU MŁODYCH" i „PETRO-ECHA"

oraz wszystkim

CZYTELNIKOM i SYMPATYKOM
„Tygodnika Płockiego",

którzy zauważyli nasz jubileusz i pospieszyli z gratulacjami, słowami otuchy i wsparcia.

ZESPÓŁ
„Tygodnika Płockiego"

SYLWESTER - KTO SIĘ BAWI, GDZIE I ZA ILE?

W „Petropolu" w tym roku bawi się sporo przyjezdnych. Pierwsi w kolejce po bilety ustawili się goście z Sierpca i Kutna (środowisko adwokacko-lekarskie). Bal w cenie 1,4 mln od pary poprowadzi wędzicki, oprócz zespołu Wandy Sobieraj przygrywać będzie „Fregata". Szef kuchni szykuje na tę noc polędwicę afrykańską.

W Domu Technika znacznie taniej — 550 tys. od pary. O menu zadba ajentka Jolanta Kowalska. Wstęp za zaproszeniami dla pracowników MZRiP i... ich przyjaciół. My też tam będziemy.

Klub „Open" — tajemniczy wciąż dla większości płocczan, urządza bal przy muzyce kompaktowej za 2 mln od pary. Osobliwością menu będzie tatar z łososia.

W Burger-Boxie — zabawa dyskotekowa z udziałem aż dwóch prezenterów. Wstęp 700 tys. zł od pary. W programie m.in. występ estradowy i bogate menu. Hamburgery i pizza w tę noc będą tylko na specjalne zamówienie klientów.

W zajeździe „Mazowsze" w Słupnie także dyskoteka od 20 do 5 rano. Za 900 tys. od pary kierownik Michał Begierski zapewnia tradycyjne polskie jedzenie, polecając szczególnie kotlet po cygańsku.

Zapytaliśmy też kilku naszych przyjaciół, gdzie się bawią w tę niepowtarzalną noc?

Marek Mokrowiecki — dyrektor Teatru Dramatycznego, nie będzie uczestniczył w koszyczkowym balu we własnej firmie (za jedyne 100 tys. zł). Sylwestra spędzi w górach samotnie (!). Jak twierdzi, nie lubi tłumów i zamiast obowiązkowych tanów na parkiecie, woli przemaszerować grzbietem przez Szyndzielnię i Klimczok. Nowy Rok powita na nartach.

Barbara Pilarczyk — szefowa płockiego oddziału firmy „Rzeczoznawcy — PZM" SA wraz z mężem, pracownikiem Politechniki, wybierają się tradycyjnie do Petropolu. Oboje lubią słuchać Wandy Sobieraj, poza tym cenią sobie elegancką oprawę sylwestrowej nocy.

Doktorstwo Elżbieta i Jan Krzescy z rodziną spędzą Sylwestra i Nowy Rok nietypowo — w Karpaczu na nartach. Jeśli kogoś w tym czasie zaboli ząb, musi, niestety, poszukać innego stomatologa.

Za to na miejscu będzie pediatra, ordynator oddziału pediatrycznego w Szpitalu Miejskim w Płocku — **dr Mieczysław Bąkowski.** Wraz z żoną Ireną, bawią się jak zawsze w „Petropolu".

Wojciech Koziczyński — właściciel „Burger-Box" prawdopodobnie wybierze się do Domu Techniką, ale o 12 wpadnie do siebie, aby noworocznego szampana wypić z pracownikami.

Bożena Tomaszewska — nauczycielka matematyki w SP nr 10 w Płocku też ciągnie do swoich. W sylwestra będzie szaleć (na parkiecie) w Domu Nauczyciela za jedyne pół miliona od pary — jako członek ZNP. Gdyby nim nie była musiałaby zapłacić za bal 100 tys. zł więcej.

(mab)

KOŚCIÓŁ „NA DZIKO"

Sygnalizowaliśmy kilkakrotnie o sporze jaki powstał w Płocku wokół lokalizacji przyszłego kościoła na osiedlu Międzytorze. Spośród 4 teoretycznie możliwych lokalizacji strona kościelna wybrała tę najmniej wygodną dla Mazowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej (grunty są w jej wieczystym użytkowaniu) i znacznej części mieszkańców — tych, których dzieci korzystają z górki saneczkowej i boiska, tam właśnie od lat istniejących. Najbardziej bezkonfliktowa lokalizacja — kawałek dalej, za torami kolejowymi, proponowana przez spółdzielnię — nie została wzięta pod uwagę.

W sobotę 16 grudnia, mimo braku zgody na lokalizację, a także pozwolenia na budowę, obok górki saneczkowej postawiono prowizoryczny drewniany kościół. Interwencja Rady Osiedla nie spowodowała przerwania robót montażowych. Szerzej o sprawie napiszemy w następnym numerze.

(e)

Tygodnik Płocki — Wydawca: Dziennikarsko-Wydawnicza Spółdzielnia Pracy „Akapit" w Płocku Adres redakcji Płock, Stary Rynek 27. Redaktor naczelny: Ewa Jasińska tel. 270 60. telefon dyżurny 255 88 Redaguje zespół. Ogłoszenia przyjmują biura ogłoszeń: Płock, Stary Rynek 27, tel 277 66. Kutno, ul. Podrzeczna 1. Gostynin, pl. Wolności 26, tel 24 41. Łęczyca ul. Konopnickiej 14, tel. 23 45. Sierpc, ul. Piastowska 11a, tel. 75-13-68. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Nr indeksu 37940 ISSN nr 02086972. Druk
Drukarnia Prasowa S.A. 92-332 Łódź ul. Piłsudskiego 82.

SONDA „TP"

CZEGO OCZEKUJESZ W NOWYM ROKU

Zadaliśmy to pytanie kilku ludziom, którzy na płockiej ziemi mają coś do powiedzenia. Odpowiedzi ocenią Państwo sami...

Grzegorz Geisler, wójt gminy Sanniki:

— Myślę, że raczej chyba zmiany świadomości, jeśli chodzi o działalność społeczną radnych. Podejścia przede wszystkim do spraw związanych z gminą, a nie szukania podczas wspólnych spotkań oceny naszej sytuacji krajowej. Tak to by trzeba powiedzieć: rozwiązywanie swoich własnych problemów w swój własny sposób. Prywatnie chciałbym trochę więcej spokoju, to jest bardzo nerwowe życie, nakłada się tyle różnych spraw. Marzę o odpoczynku, ale to jest na razie niemożliwe.

Maciej Dercz, wiceprezydent Kutna:

— Mogę powiedzieć, że takim marzeniem na przyszły rok jest to, żeby budżet naszego miasta w dziedzinie kultury i oświaty nie został obcięty, żeby był choć taki, jaki obecnie. O większej ilości pieniędzy to nawet nie śmiem marzyć. Moje oczekiwania? Pragnę więcej czasu spędzić z rodziną, znaleźć wolną chwilę dla swojego syna.

— A co mały dostanie na gwiazdkę?

— Zaczyna już wiele rozumieć, będę musiał kupić coś, co uczy myśleć... klocki Lego.

Maciej Jabłoński, wój gminy Bielsk.

— Życzyłbym sobie pod choinkę dziesięć miliardów na inwestycję pod tytułem: oczyszczalnia ścieków i kanalizacja Bielska. To jako wójt. Natomiast jako zwykły człowiek życzyłbym sobie takiego pełnego, dwutygodniowego urlopu. Żebym mógł odpocząć.

— A gdzie pan pojedzie?

— Najlepiej w góry, na narty.

Władysław Urbański, prezes Sądu Wojewódzkiego w Płocku.

— Przede wszystkim oczekiwałbym jakiś zmian sytuacji w kraju, poprawy. Zahamowania recesji i po okresie stabilizacji — rozwoju. Marzę o tym, żeby moja firma nie borykała się z budżetem, bo łatwiej kierować jak są pieniądze niż gdy ich nie ma. Prywatnie chciałbym, żeby cała moja rodzina była zdrowa — w święta przez cały nowy rok.

Tadeusz M. Taworski, przewodniczący Rady Miasta Płocka.

— Chciałbym móc z wiarą powtórzyć to, co powiedziałem w pierwszym wywiadzie prasowym po objęciu swojej funkcji w radzie: wolę demokrację z kłopotami niż kłopoty bez demokracji. Moim życzeniem jest, żebym mógł to szczerze podtrzymać. Od tych, z którymi współpracuję, oczekuję myślenia i troski o interesy samorządu przede wszystkim, a nie rozgrywania własnych interesów: osobistych, partyjnych... Prywatnie: jeśli mam być całkiem szczery, to jeszcze raz chciałbym mieć takie imieniny, jak w tym roku, kiedy dzieci zabrały mnie na tydzień do Delhi. (W Indiach zdarzyła się dyrektorowi ZOO — T. Taworskiemu nader interesująca historia z boa argentyńskim, ale o tym napiszemy innym razem — przyp. MGJ).

Jerzy Wawszczak, wojewoda płocki.

— Prywatnie oczekuję zdrowia dla wszystkich najbliższych. Natomiast jako wojewoda — pojawienia się choćby szansy na stabilizację, powstrzymania tego opadania poziomu nadziei w ludziach. Iskierki optymizmu.

— Andrzej Drętkiewicz — prezydent Płocka.

Andrzej Kijek — wiceprezydent.

— Nie mam już żadnych marzeń. Przy tej sytuacji, jaka się wytworzyła w mieście... — to prezydent Drętkiewicz.

— A prywatnie? Niczego pan nie oczekuje.

— Spać. Chciałbym mieć czas na spanie.

— A ja na obcowanie z rodziną. Coraz rzadziej się widujemy — dodaje wiceprezydent Kijek.

Zebrała:
MILENA GURDA-JAROSZEWSKA

KTO GO WIDZIAŁ?

Komenda Rejonowa Policji w Łęczycy prowadzi czynności zmierzające do ustalenia miejsca pobytu Mariana Grabarczyka s. Józefa i Marianny z domu Barylska, ur. 13.12.1926 r. w Morakowie. Zamieszkały w miejscowości Karsznice nr 29 gm. Góra św. Małgorzaty, woj. płockie.

Wymieniony w dniu 2 grudnia br. w godz. 12.30—13.00 wyszedł z domu z zamiarem udania się do apteki i od tej chwili ślad po nim zaginął. Poszukiwany jest niemową i cierpi na zanik pamięci spowodowany miażdżycą mózgu.

Zwracamy się do wszystkich mogących udzielić informacji o miejscu pobytu poszukiwanego Mariana Grabarczyka o zgłoszenie się do Komendy Rejonowej w Łęczycy, tel. 34-07 w. 240 lub do najbliższej jednostki policji.

RYSOPIS: Wiek z wyglądu około 70 lat, wzrost 165—170 cm, sylwetka szczupła, twarz pociągła, cera czerstwa, czoło niskie, włosy ciemnoblond, nos duży szeroki prosty, uszy średnie przylegające, widoczne braki w uzębieniu.

Ubiór w dniu zaginięcia: jesionka koloru granatowego z dużym kołnierzem z czarnego misia, spodnie ciemne, marynarka brązowa, koszula biała w ciemne pasy, dres wojskowy koloru zielonego, podkoszulek z długim rękawem, obuwie kozaki koloru czarnego, rękawiczki wełniane koloru szarego. Posiadał przy sobie dowód osobisty, opakowanie po lekach i pieniądze w kwocie około 300.000 zł.

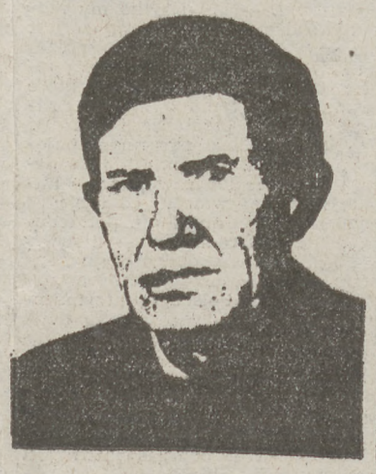

S. KOSTANECKI KAWALEREM „POLONIA RESTITUTA"

W związku z 75 rocznicą urodzin Stanisława Józefa Kostaneckiego Prezydent RP postanowieniem z dnia 11 grudnia 1991 r. przyznał Jubilatowi Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Polonia Restituta.

Tak wysokie odznaczenie państwowe zostało nadane S. Kostaneckiemu na wniosek Wojewody Płockiego i Zarządu Tow. Naukowego Płockiego w uznaniu Jego zasług w **społecznej działalności naukowej, na polu kultury i oświaty, za twórczość poetycką i popularnonaukową. Bibliografia prac S. Kostaneckiego liczy około 400 pozycji.**

(Jer)

RATUNEK DLA PŁOCKA

6 grudnia 1991 roku w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Płocku odbyło się spotkanie inauguracyjne członków założycieli Komitetu Społecznego „Ratunek dla Płocka", którego głównym celem będzie ratowanie infrastruktury komunikacyjnej miasta. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich z wojewodą Jerzym Wawszczakiem i przewodniczącym Rady Miasta Tadeuszem Taworskim.

W skład komitetu weszli: Zbigniew Michalski — dyrektor Wojewódzkiego Biura Projektów „Mapro" w Płocku, Franciszek Jaszczak — dyrektor Narodowej Fundacji Ochrony Środowiska w Płocku, Wiesław Kosakowski — przewodniczący Polskiej Partii Zielonych — Oddział w Płocku, Tadeusz M. Taworski — przewodniczący Rady Miasta, Marian Leś — dyrektor ZW LOK, Józef Pasternak — st. insp. PSOZ, Andrzej Borysiuk — PPRM — Płock, Mariola Leszczyńska — dyrektor TZUP, Franciszek Rytwiński — WBP, Piotr Malinowski — z-ca dyr. BTK, Marian Kurzawa — dyrektor płockiego oddziału NBP, Barbara Załęska — radca prawny, Wiesław Koński z MZRiP, Jan Siodłak — szef Miejskiego Inspektoratu OC w Płocku, Dariusz Reczek z „Kuriera Mazowieckiego", Zdzisław Osięgłowski — nauczyciel w SP nr 10 i Jan Korzeniowski — emeryt. Na przewodniczącego komitetu wybrano Józefa Pajewskiego.

„NOWOCZESNA ZAGRODA"

Rozstrzygnięto organizowany przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną i Ośrodek Doradztwa Rolniczego konkurs na najlepsze gospodarstwo rolne w woj. płockim. I miejsce zajęli Hanna i Ryszard Dudkowscy z Białyszewa — Towarzystwa (gm. Sierpc). II lokatę uzyskali małżonkowie Stanisława i Tadeusz Kraskowie z miejscowości Lasek (gm. Sanniki). III miejsca przyznano małżeństwu Adamczykom z Kamionek (gm. Biała Stara). Następne miejsca przypadły w udziale: małżeństwu Kowalak ze Starożreb — Kolonii, państwu Dylickim z Sielec (gm. Sanniki), Kazimierzowi Lewandowskiemu z żoną ze Szczytna (gm. Radzanowo) i Andrzejowi Koniarkowi z Koziej Góry (gm. Strzelce).

Nagrody ufundowali PZU w Płocku i Wydział Rolnictwa UW.

BĘDZIE PIWO W KIERNOZI

Niedawna afera z nielegalną produkcją napoju alkoholizowanego „Whisky Cola 12", rozlewanego w Wytwórni Wód Gazowanych w Kiernozi, nie miała wpływu — jak się okazuje — na ogólną kondycję zarządzającego wytwórnią miejscowego GS. Producentem był Waldemar Szczepanik z Warszawy.

— O tym, że rozpoczął produkcję, wiedzieliśmy — powiedział prezes GS „SCH" Zygmunt Bilik — ale czy legalnie, czy nielegalnie, w to nie wnikaliśmy, ponieważ nie należało to do naszych kompetencji. Obiekt eksploatowany był zgodnie z przeznaczeniem, linia produkcyjna napojów też była eksploatowana prawidłowo, a czy miał zezwolenie, to już była jego sprawa. Natomiast kiedy zaczęły się kłopoty finansowe z powodu rozliczeń między GS a dzierżawcą, umowa została rozwiązana z dniem 19 lipca br. zarówno z panem Szczepanikiem, jak i spółką „Test". Było trochę kłopotów z tym panem.

Przed wydzierżawieniem wytwórni warszawskiemu biznesmenowi, w Kiernozi produkowano oranżadę. Ze względu na swoje walory smakowe cieszyła się ona dużym powodzeniem wśród konsumentów. Swego czasu zaopatrywany w nią był Płock, często przed świętami w sklepach stały kolejki oczekujących na dostawę tej oranżady. Z niezrozumiałych jak dotąd, powodów w 1988 roku PSS w Płocku rozwiązała umowę z GS w Kiernozi biorąc pod uwagę jedynie opłacalność zawierania umów z prywatnymi dostawcami, bo już na pewno nie gusty konsumentów.

DALSZY CIĄG NA STR. 4

Regionalny Informator Kulturalny

PŁOCK

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego, ul. Nowy Rynek 11, tel. 260-71; 3.01., godz. 11 — Jest miłość za nic.

Muzeum Mazowieckie, ul. Tumska 2, tel. 244-91: ekspozycja stała „Secesja", „Ikonografia i kultura Płocka", „Wyroby z metalu firm warszawskich". Wystawa czasowa „Zegary ze zbiorów płockich kolekcjonerów". Muzeum czynne od wtorku do soboty w godz. 9—15, niedziela 10—15, w poniedziałki nieczynne.

Muzeum Diecezjalne, ul. Tumska 3a, tel. 226-23: ekspozycja stała „Ku czci arcybiskupa A. J. Nowowiejskiego w 50 rocznicę jego męczeńskiej śmierci". Muzeum czynne od wtorku do soboty w godz. 10—15, w niedzielę i święta 10—16.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, pl. Narutowicza 5, tel. 246-40: czytelnia prasy polskiej i obcojęzycznej czynna oprócz niedziel w godz. 11—20, w soboty 10—15. Wystawa fotograficzna Jerzego Maślankowskiego pt. „Skrzydła świata".

Klub „PAX", ul. 1 Maja: wystawa grafiki Jolanty Ewy Lubomirskiej.

Młodzieżowy Dom Kultury, ul. Tumska 9, tel. 228-30; 4.01., godz., 13 — Mikołaj dzieciom — zabawa choinkowa dla dzieci pracowników Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej; godz. 16 — Zabawa choinkowa dla dzieci pracowników Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. W programie: spektakl dziecięcego teatru plastycznego Na Jednej Nodze pt. „Cyrk" oraz Pastorałki, zabawy i konkursy przy muzyce. 6.01., godz. 17 — Spotkanie noworoczne członków Towarzystwa Miłośników Lwowa.

Telefoniczne Biuro Informacji „VIA", tel. 212-54, 334-19.

Poradnia Psychologiczno-Religijna przy katedrze płockiej czynna w godz. 17—19. Porad udzielają: w poniedziałki — psycholog, we wtorki — instruktorka poradnictwa rodzinnego, środy — lekarz, czwartki — prawnik, piątki — ksiądz, soboty — przedstawiciel grupy hospicyjnej. Te same osoby w dni jak wyżej, czekają przy katolickim telefonie zaufania nr 266-20 w godz. 10—17.

Telefon zaufania nr 262-91 (dla ludzi z problemem alkoholowym) czynny codziennie w godz. 7—20.

Apteki: dyżury nocne i świąteczne pełni apteka przy ul. Wolskiego 6.

KUTNO

Muzeum Regionalne, pl. marszałka J. Piłsudskiego 21, tel. 479-64: ekspozycja stała „Wnętrza eklektyczne" prezentuje dwa wnętrza gabinet i galerię umeblowane dziełami sztuki z II poł. XIX w. Wystawa czasowa pt. „Starej pocztówki czar..." prezentuje dawną polską pocztówkę w kilku działach tematycznych: świąteczną — Boże Narodzenie, historyczno-patriotyczną, miasta polskie, satyrę. Muzeum czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—16.

Oddział Muzeum „Bitwy nad Bzurą", Park Wiosny Ludów, tel. 331-41: ekspozycja stała „Bitwa nad Bzurą" prezentuje militaria, dokumenty, falerystykę, mundury, zdjęcia i sztandary. Muzeum czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—16.

ŁĘCZYCA

Muzeum-Zamek, ul. Pocztowa 1, tel. 24-45: wystawa czasowa „Garncarstwo ludowe Polski Środkowej".

SIERPC

Ratusz: „Biblia w sztuce ludowej" i „Sierpeckie wspomnienia" — wystawy czynne codziennie oprócz poniedziałków w godz. 8—16, w środy 10—18.

Biblioteka przy ratuszu: księgozbiór z zakresu historii sztuki — czynna codziennie oprócz niedziel w godz. 8—16, w środy 10—18.

Skansen czynny codziennie w godz. 9—14.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Opr. wy

PŁOCKA SZOPKA NOWOROCZNA

Wszystkich, którzy poczuliby się dotknięci, prosimy o potraktowanie tekstu z przymrużeniem oka. Nie wątpimy, iż możni obywatele płockiej ziemi mają poczucie humoru! Wszelkie podobieństwo osób i działań jest nieprzypadkowe i zamierzone.

WYSTĘPUJĄ;

ANDRZEJ CELIŃSKI — senator płocki, ten od Levi'sa
JERZY WAWSZCZAK — wojewoda płocki, człowiek prawy
ANDRZEJ DRĘTKIEWICZ — prezydent Płocka, NASZ Prezydent, Ratusz Jego
TADEUSZ MARIA TAWORSKI — przewodniczący Rady Miasta Płocka, bez kamery, ale wśród zwierząt
TADEUSZ ŚCIESZKO — poseł płocki Sejmu kontraktowego, epoki zdjęcia z Lechem
MARIA STĘPNIAK — posłanka czasu „EGZOTYKI"
MIECZYSŁAW MODZELEWSKI — radny płocki, „enfant terrible" tego szacownego gremium
WALDEMAR PAWLAK — poseł płocki, poseł stary, człowiek młody
ADAM STRUZIK — nowo wybrany senator płocki, lubi szpitalne cięcia
MIROSŁAW MILEWSKI — radny płocki, Komisja Dekomunizacyjna
ZDZISŁAW KOMADOWSKI — Komendant Rejonowy Policji w Płocku, nie notowany
JAKUB LESZEK CHMIELEWSKI — przewodniczący Sejmiku Samorządowego, niedoszły senator
BOGUSŁAW KASICA — niegdyś delegat na Sejmik i wójt gminy Piątek
JOANNA KRZEMIŃSKA, ANDRZEJ KIJEK, JACEK ŻAGLEWSKI — wiceprezydenci Płocka, ludzie Drętkiewicza

SCENA I

WAWSZCZAK:
Daleko na górze wojny,
Ale region nasz spokojny
Jestem Lecha namiestnikiem...
CHMIELEWSKI:
A ja rządzę tu Sejmikiem
Chociaż chciałem i Senatem.
(marzec)
Celińskiemu byłbym bratem...
MILEWSKI:
Tak nie wolno, to prywata,
Sejmik to nie kurna chata.
PeCe pana nie popiera
My wolimy Kutna mera.
WAWSZCZAK:
Spokój, mili przyjaciele!
W kraju swar aż nadto wiele.
Problem mamy dzisiaj większy
Radio włączam, a tu brzęczy.
W Gąbin chyba piorun trzasnął.
Kilka dni nie mogłem zasnąć.
Z lewa mówią: to prawica,
Z prawa: To KaGeBowica.
MILEWSKI:
Wszystko przez tę grubą kreskę,
Dekomunizujmy wreszcie!
WAWSZCZAK:
Jestem tak przepracowany,
Ciągły pośpiech, BIT — ne plany.
Dla nikogo dziś mnie nie ma!
(do siebie)
Kocham swego aJBieMa
W komputerów świat wspaniały
Wnikać będę miesiąc cały.

* * *

SCENA 2

Przez scenę przebiegają wiceprezydenci: Krzemińska, Kijek i Żaglewski. Wszyscy troje chórem, z błyskiem w oczach:

Dni Darmstadt, dni Darmstadt, dni Darmstadt
Za miesiąc ruszamy. Wszyscy na start.
Będzie piwo, kiełbaski i festyn,
Pomnik Przestrogi i... parę dziewczyn!

SCENA 3

CELIŃSKI:
Ja już wygrałem, jestem najlepszy
Choć wielu na Wiejskiej chce mi dop...yć.
Sam startowawszy, bez żadnej partii
Udowodniłem: ze mną nie żarty!
MILEWSKI:
Jak to bez partii, wszak Unii plakaty
Głosiły Polsce: Celiński w Senaty!
CELIŃSKI:
Kto kogo wspierał — Unia mnie, czy ja Unię?
Tłumaczyć nie trzeba, to dziecko zrozumie.
Cóż mówi Unii niedoszły senator,
szkoda powtarzać, ale to amator.
(wchodzi Dretkiewicz, za nim jak cień Modzelewski)
MODZELEWSKI:
Dokąd pan zmierza, panie prezydencie
Czyżby Lewis znowu dał coś w prezencie?
DRETKIEWICZ:
Ciągły brak kadr nocą śni się
Chociaż mam już nowych wice...
MODZELEWSKI:
Zamienił stryjek siekierkę na kijek.
Było źle, jest jeszcze gorzej.
Tylko PePeeN pomoże!
DRETKIEWICZ:
Levi's Darmstadt i DI.FRA.BI.
Żebyż jeszcze tak Arabi...
Chinatown na Manhattanie...
Biznes to moje kochanie!
CELIŃSKI:
Takich jak my tu potrzeba!
MODZELEWSKI:
Prostym ludziom raczej chleba...
(przechodzi wojewoda, niosąc w ręku duży kalkulator)
DRETKIEWICZ:
Wojewodo nasz wspaniały.
Most się wali, jest zbyt mały,
Levi's na nim się nie zmieści
Niech pan budżet nam dopieści.
WAWSZCZAK:
Na dyspleju mi podają,
Że z Warszawy nic nie dają.
Niech płoczanie rzepkę skrobią,
bo z nas znowu powiat zrobią.
Pisze o tym płocka prasa
— żurnalistów ekstraklasa!
DRETKIEWICZ:
„Tygodnik Nowy", „Tygodnik Stary",
„Kurier", „Wyborcza" — same koszmary.
w Płocku potrzeba czegoś innego
Ja to uczynię, coś wspaniałego!
(wszyscy wice chórem, z Dretkiewiczem:)
Własną, płocką, sterowalną
TELEWIZJĘ REGIONALNĄ
MODZELEWSKI:
Ja jeden sprawiedliwość wam głoszę
Badania w „psychuszce" mężnie znoszę
(widząc odchodzącego Dretkiewicza)
Quo vadis, prezydencie Dretkiewicz?

SCENA 4

Przez scenę przebiegają wiceprezydenci: Krzemińska, Kijek i Żaglewski. Rozglądają się dookoła. Wszyscy chórem:

Dni Darmstadt, Dni Darmstadt, Dni Darmstadt.
Za tydzień ruszamy. Czyżby falstart?
Będzie piwo, kiełbaski i festyn,
Nowa śmieciarka i parę dziewczyn...

SCENA 5

TAWORSKI:
W „Polskim Zoo" się nie zmieściłem.
Za to w płockim sławą lśniłem.
CHMIELEWSKI:
Czytam w prasie, żeś w akwarium
Robił ze mną seminarium.
TAWORSKI:
To ten komuch nam wciąż bruździ,
Kocha świnie, krzywdzi ludzi.
Gdyby Strzelce w Zoo chodziły,
Małpy by się obraziły.
WAWSZCZAK:
I pode mną dołki kopie
Mój podwładny — biedne chłopię.
Chociaż trzeźwym bywa rzadko,
Chce buławy, no i sławy.
Oprócz niego pan z Krakowa,
Co w wyborach był tym trzecim
Głośno krzyczy, że „odnowa",
Cichcem zaś do żłoba leci.
CELIŃSKI:
Ty się wcale tym nie zrażaj,
Nasz szlachetny wojewodo!
Na podstępnych zaś uważaj,
By nie byli Tobie kłodą.
Ja za ciebie zawsze ręczę,
Jeśli trzeba — to wyręczę.

SCENA 6

Przez scenę powoli, powłócząc nogami, przechodzą zmęczeni wiceprezydenci: Krzemińska, Kijek i Żaglewski. Wszyscy chórem:

Dni Darmstadt. Dni Darmstadt. Dni Darmstadt.
To już za nami. Czas maskarad.
Było piwo, kiełbaski i festyn,
Barman Jasio i striptiz dziewczyn...

SCENA 7

PAWLAK:
W tym regionie ja wygrałem
Chłopskim wodzem też zostałem.
Jestem cichy, rządzę skromnie,
Jednak w Polsce głośno o mnie.
STRUZIK:
Sukcesu się spodziewałem
Chłopskich głosów gros zebrałem...
PAWLAK:
Chłopskich? Wszak pan ordynator?
STRUZIK:
O, przepraszam, już senator.
PAWLAK:
Na Winiarach, miły panie,
Ma pan słabe notowanie.,
STRUZIK:
Mówią o mnie bardzo brzydko,
Że karierę robię szybko.
Szpital był niby odskocznią,
Senat będzie mą wyrocznią
PAWLAK:
W jednym będziem siedzieć klubie,
Wiesz, ja chyba cię już lubię.

SCENA 8

Wiceprezydenci: Krzemińska, Kijek i Żaglewski wypoczęci, tryskający energią, chórem:

Dni Darmstadt. Dni Darmstadt. Darmstadtu dni!
Za rok powtórnie lecz przedtem tam my.
Aby przyjaźni zacieśnić więzi...
Jedźmy do Darmstadt, do Darmstadt pędźmy.

SCENA 9

Komendant Rejonowy Policji w rozmowie z posłami i radnymi

M. STĘPNIAK:
Gdy potrzeba to was nie ma...
KOMADOWSKI:
To, co słyszę, to poemat.
Rzeczywistość jest ciut inna
Mundurowa straż niewinna.
Statystyki mówią same,
Iż policja ma uznanie.
M. STĘPNIAK:
Komendancie, to są słowa.
Nam potrzebna gwardia nowa
KOMADOWSKI:
Pałki stare, nyski szare.
Patrol pieszy — to za karę.
Kasa pusta, ludzie więdną.
Dacie środki — skutki będą.
M. STĘPNIAK:
Tak krawiec kraje, jak mu staje.
Niechaj się panu nie wydaje,
Że biedna Polska to Hawaje!
MODZELEWSKI:
(do Komadowskiego)
Pan powinien zawód zmienić,
A nie mrucząc to seplenić,
Cichy, jakby zasiał mak:
Całkiem panu ikry brak!

SCENA 10

SCIESZKO:
W Sejmie z siebie wszystko dałem,
Nawet raz się odezwałem,
Gdy wśród krzyków i lamentów
Chodziło o farmaceutów.
Naród tego nie docenił.
Czas by chyba naród zmienić.
M. STĘPNIAK:
Wszak pamiętasz, co sprzed roku
Pismak z „Gońca" plótł na boku:
„Sejm rozwiążą, strajk w eMPeKa,
to zostanie mu apteka"
ŚCIESZKO:
Fakt, aptekę już mi dano,
Lecz dotacje odebrano...
M. STĘPNIAK:
Musisz wszystko zabezpieczyć
I prawnikom sprawę zlecić.
DRĘTKIEWICZ:
Jeśli „LEX" to wziął w swe ręce
To wiadomo: źle z tym będzie.

SCENA 11
(epilog)

Mieszkańcy gminy Piątek:
Wróć nam Wójcie, wróć nam, wróć!
Do łoża pędzi nas chuć,
Bez ciebie nie dają ślubów,
Na zebraniach śpimy z nudów.
Jesteś pępkiem całej Polski,
boś jest z Piątku, wójcie boski.
KASICA:
Jam jest Jan Maciej Karol Kasica,
Przy mnie wysiada nawet Wścieklica.
Wójt z Piątku trzęsący Sejmikiem.
Będąc magistrem histerykiem
Błędy wytykam naszej władzy,
Wszak w Płockiem królowie są nadzy.
Dbam o prawdę i gminę swą
Trybunem Sejmiku mnie zwą,
Mieszkańcy gminy Piętek:
A raczej zwali, bo kopa dali...

KONIEC

TELEWIZJA PŁOCK

ARTUR JAROSZEWSKI
Zdjęcia: Stanisław Bąkiewicz

PAT NA BUDOWIE MLECZARNI

DROŻDŻE NIE CHCĄ ROSNĄĆ

„To miały być drożdże dla lewobrzeżnej części Płocka — mówi Stanisław Siołek, pełnomocnik inwestora do budowy Zakładu Mleczarskiego w dzielnicy Rodziwie, pilnujący sprawy od chwili wjazdu na wydzielony teren pierwszej koparki. — To nie był nasz pomysł, żeby kotłownia i oczyszczalnia były tak duże. Przy okazji budowy tego zakładu chciano od razu załatwić sprawę ogrzewania i oczyszczania ścieków dla całej dzielnicy, co miało wówczas uzasadnienie. Perspektywa budowy 40-tysięcznego osiedla mieszkaniowego w Górach nie wydawała się tak odległa i mało realna jak dziś. Można powiedzieć, że nikt tu nie zawinił, bo nikt nie spodziewał się takiego pogorszenia sytuacji gospodarczej. Tylko dlaczego konsekwencje tego ponosi jedynie mleczarnia?"

PUSTO WSZĘDZIE, GŁUCHO WSZĘDZIE

Obraz budowy sprawia dość przygnębiające wrażenie. Ogromny teren jest wymarły. Puste hale, porzucone jakby magazyny i materiały budowlane, nie dokończone roboty... Kroki kilkunastu osób, które przyjechały tu na wizję lokalną odbijają się głośnym echem w opuszczonych i zimnych murach. Inwestor — płocka Spółdzielnia Mleczarska, zaprosiła na tę nieatrakcyjną wycieczkę wszystkich, którzy w Płocku i województwie coś mogą, m.in. przewodniczącego Sejmiku Samorządowego — Jakuba Chmielewskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej — Tadeusza Taworskiego, posłów, radnych, wykonawców i bankowców. Zabrakło osoby najważniejszej — przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, od którego w tej chwili zależy praktycznie los tej budowy. Miał przyjechać, nie przyjechał.

Newralgicznym punktem jest kotłownia. Pięć ogromnych kotłów, które miały ogrzać mleczarnię, stocznię, PZZ i dzielnicę mieszkaniową, jest po odbiorze technicznym. Gotowe są potężne składowiska opału. Niewiele potrzeba, by kotłownia mogła zacząć pracować, tyle że na potrzeby mleczarni (po wycofaniu się PZZ i stoczni) wystarczy jedna trzecia ciepła, które ta inwestycja jest w stanie dać. Gdyby ruszyła kotłownia można by, częściowo przynajmniej, uruchomić zakład. Najpierw proszkownię, potem produkcję lodów, które zarobiłyby na uruchomienie kolejnych działów: masłowni, twarożkarni itd.

Uruchomienie kotłowni powiązane jest jednak ściśle z oczyszczalnią ścieków. Te dwa zadania muszą pracować razem. A oddalona o 5 km od zakładu, zlokalizowana na terenie wsi Popłacin, oczyszczalnia potrzebuje jeszcze sporo czasu i pieniędzy na dokończenie rozpoczętych robót.

Dotychczasowy generalny wykonawca całej inwestycji — Petrobudowa — podliczył, że na uruchomienie kotłowni i oczyszczalni potrzeba będzie jeszcze około 60 mld złotych. Deklaruje, że w ciągu roku od chwili otrzymania tych pieniędzy oba zadania zakończy. Mleko będzie można zacząć dostarczać na Radziwie. Tylko skąd wziąć te 60 miliardów?

ODSETKI PRZEROSŁY KOSZTY

Kiedy przystępowano do budowy mówiło się, że koszty całej inwestycji zamkną się w granicach dwudziestu, potem trzydziestu miliardów złotych. Kwoty rosły wraz z inflacją. Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej kredytujący tę inwestycję od 1988 r. wielokrotnie kredyt podwyższał. Na budowę i zakupy wyposażenia (urządzenia produkcyjne dla zakładu mleczarskiego są już w komplecie) wydano już ponad 57 mld złotych. Wraz z odsetkami dług urósł do 119 mld 431 mln złotych. Generalny wykonawca i podwykonawcy czekają na swoje 11,7 mld zł za roboty już wykonane i dotąd nie zapłacone.

Już rok prawie jak na budowie nic się nie dzieje. Cenne maszyny, części, urządzenia, stoją i czekają... Zainteresuje się w końcu nimi czas albo złodziej. Bo na roboty zabezpieczające tylko inwestycję przed skutkami zimy potrzeba około 5 mld złotych, których też oczywiście nikt nie ma. Pozostawienie inwestycji w aktualnym stanie grozi jej zniszczeniem i zaprzepaszczeniem miliardów już w nią włożonych. Czy możemy pozwolić sobie na tak krzyczące marnotrawstwo?

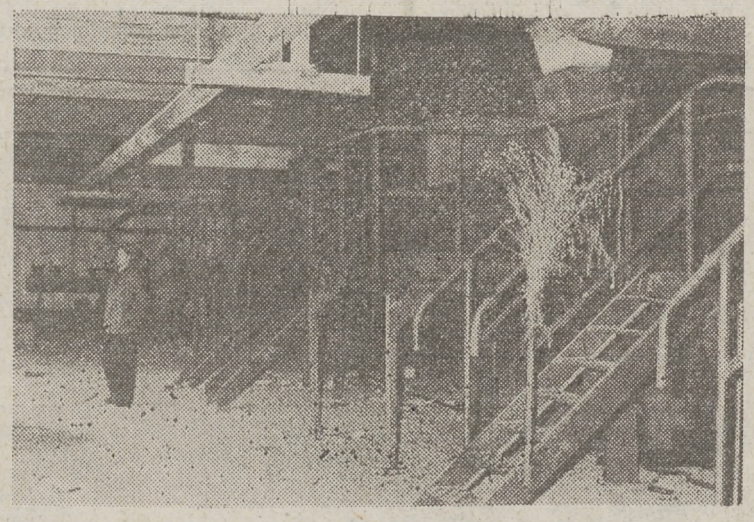

Postawiona przed rokiem wiecha na budowie mleczarni wygląda równie smętnie jak cała reszta. Fot. S. Bąkiewicz

Dalsze kredytowanie budowy bank uzależnił od poręczenia kredytowego przez Ministerstwo Rolnictwa i trudno mu się dziwić. Dlatego przedstawiciel ministerstwa był tak pożądany.

Zrobiono już na tej budowie bardzo dużo i naprawdę niewiele trzeba, by zaczęła wreszcie na siebie zarabiać. Roboty budowlane niemal na wszystkich obiektach są już ukończone albo zaawansowane w ponad 70 proc. Pięć studni głębinowych może zaopatrywać mleczarnię w wodę, stacja energetyczna może zasilać wszystkie obiekty, gotowa jest kanalizacja sanitarna i deszczowa, maszyny do produkcji czekają na montaż, a wszyscy razem na pieniądze. Trudno porównywać kwoty. Z bezpośredniego zestawienia wynika, że na dokończenie potrzeba więcej niż dotychczas zainwestowano, ale jest to złudne i nieporównywalne. Przed kilku laty były to zupełnie inne pieniądze. Owe brakujące na dziś 60 miliardów to niewielka w sumie część kosztów całej inwestycji.

KIEDY TO BĘDZIE?

Przedstawiciel ministerstwa, z opóźnieniem, ale jednak dojechał. Nie zmieniło to jednakże rokowań co do tej inwestycji. Zastępca pełnomocnika ministra rolnictwa ds. restrukturyzacji mleczarstwa — Zygmunt Berdychowski stwierdził, że w kraju jest sześć mleczarni w podobnej sytuacji. Na dokończenie ich wszystkich resort ma około 60 mld złotych. By zadowolić Płock wszystkie środki trzeba by przekazać tylko tutaj. Nie byłoby to sprawiedliwe. Więc aby każdemu coś dać wypada niewiele ponad 10 miliardów na każdą inwestycję i tyle maksimum Płock może się spodziewać.

Rozwiązanie to nie zadowala ani Płocka, ani najprawdopodobniej innych zakładów. W Płocku pieniądze te (jeśli w ogóle dotrą) wystarczą na pokrycie długów u wykonawców za roboty już wykonane, nie mówiąc o odsetkach. A co z budową?

Wszyscy zdają sobie sprawę, że niedopuszczalną rzeczą jest zmarnowanie zaawansowanej w 80 proc. inwestycji — i wojewoda, i władze miejskie, i zwykli ludzie. Wszyscy przyznają prezesowi Michałowi Ślusarzowi z OSM Płock rację, że zostawić tak tego nie można i że nie jest to tylko sprawa mleczarni. Ale na przyszłości wsparcie praktycznie kończy się. Nikt nie ma takich pieniędzy.

Co z tym fantem zrobić? — to pytanie, na które od ponad roku bezskutecznie szuka się odpowiedzi. Czy długo jeszcze? Tyle pieniędzy, tyle wysiłku, miałoby pójść na marne? Może ktoś to kupi? Prawie gotowy zakład powinien jak najszybciej zacząć pracować i produkcją spłacać długi — to sprawa oczywista. Do jej realizacji ciągle jednak potrzeba owych 60 miliardów. Sytuacja patowa na budowie radziwskiej mleczarni trwa.

EWA JASIŃSKA

FACET W MUSZCE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

tryny, zostali stworzeni do konsumpcji. Chcą zjeść, dobrze się ubrać, pobawić w przyzwoitych lokalach. Rozwój przemysłu ich nie obchodzi. — Jeśli pewnego dnia pojawią się aniołowie i z nieba spodną buty, bułeczki itd., to cały przemysł biorą diabli.

Prezes UPR przedstawił też swoje kontrowersyjne poglądy na temat lecznictwa. Polska pod względem liczby lekarzy na 100 tys. mieszkańców zajmuje jedno z czołowych miejsc w Europie. Tymczasem kolejki są największe w Europie. Dlaczego? Ano dlatego, że polski medyk z wywieszonym ozorem lata od przychodni do szpitala, z dyżuru nocnego na pogotowie itp. Gdyby lecznictwo było prywatne ten sam lekarz przyjmowałby w domu dziesięciu pacjentów po umiarkowanej cenie, miałby czas na doskonalenie kwalifikacji, fachową literaturę itd. Zyskaliby na tym wszyscy.

WYŚCIG SZCZURÓW

Postkomunistyczna mentalność wyrządza w tym kraju wiele szkód. — Jeśli w Polsce pielęgniarka źle przewinie niemowlę, to dziecko ma odparzoną pupę, a koleżanki ją kryją. Zawsze znajdują się wyjaśnienia: obiektywne trudności, przemęczenie itp. — mówi Korwin-Mikke. — Natomiast jeśli w Ameryce pielęgniarka odparzy niemowlę, to jej koleżanka jeśli w Ameryce pielęgniarka odprzełożonej. Ta, która doniosła, dostaje awans. To się nazywa „red reiss" czyli „wyścig szczurów". Dzięki temu niemowlęta nie mają odparzonych pup. Bo szpital nie jest po to, żeby pielęgniarkom było dobrze, tylko pacjentom — zakończył szef UPR.

Czy liberałowie coś zmienią w Polsce? — Bądźmy realistami, żyjemy ciągle w państwie komunistycznym. Ale będziemy dawali dużo projektów ustaw — obiecywał Janusz Korwin-Mikke. Zapytany o opinię na temat handlujących Rosjan odparł, że nie ma nic przeciwko nim. Rosjanie nie wywożą dolarów, tylko tych, którzy od nie kupują. Polacy zyskują, bo mogą nabyć towar za pół darmo, Rosjanie zyskują, bo im i tak to się opłaca. — U nas wszystko jest drogie, bo Polaków zabijają podatki. Nieszczęściem jest fiskalizm rządu, Balcerowicz ściąga od nas potworne pieniądze. Jak polski wytwórca może konkurować z kimkolwiek, skoro musi zapłacić tak wysoki podatek?

BEZROBOCIE A LATAJĄCE TALERZE

— Jest to typowy problem, który bohatersko zwalcza socjalizm. Trzeba odróżnić bezrobocie od problemu bezrobocia. To tak jak latające talerze. Wszyscy wiedzą, że ich nie ma, ale nie przeszkadza to istnieniu problemu latających talerzy — zauważył prezes.

Bezrobocie jest pochodną polityki państwa. Państwo ustala zasiłek i prawie natychmiast pojawia się cała kasta ludzi, którzy są bezrobotni dlatego, że dają zasiłki. Jeśli ktoś zarabia 600 tys. a jego kumpel na zasiłku ma 600 tys., to i jemu za 200 tys. nie opłaca się pracować.

— Od roku bezskutecznie poszukuję służącej. Gdyby brakowało pracy, znalazłbym kobietę za samo utrzymanie i dach nad głową — skarżył się Janusz Korwin-Mikke. I zakończył aforyzmem: Bezrobocie istnieje dlatego, że państwo walczy z bezrobociem!

Po spotkaniu w czasie podpisywania przez autora książki „Nie tylko o Żydach", zadaliśmy gościowi kilka pytań.

TP: Jaki jest Korwin-Mikke prywatnie? Czy ma pan rodzinę?

K-M: — No, mam. Z pół tuzina dzieci, biega to wszystko. Stąd wiem świetnie, jak działa polska szkoła, państwowa oczywiście.

— Może opowie pan coś więcej o dzieciach?

— No, niektóre są wyższe ode mnie, muszę pani powiedzieć, o głowę.

— A płeć?

— W dwóch trzecich, o ile wiem, męska. Mówię — o ile wiem, bo mężczyzna nigdy nie może wiedzieć naprawdę ile ma dzieci.

— Mam jeszcze pytanie o pana charakterystyczną osobowość. Ta muszka przede wszystkim. Czy nie obawia się pan, że ludzie uważają go za śmiesznego faceta w muszce i nie traktują poważnie?

— Uważają, ale to jest ich sprawa. Mądrzy ludzie, a mnie zależy tylko na mądrych ludziach, zwracają uwagę na słowa, a nie na muszkę. Noszę ją od ponad trzydziestu lat, i nie mam najmniejszego zamiaru przestać nosić.

— Czasem jest lepiej nosić muszkę niż coś tam w klapie.... — skomentował tę ostatnią odpowiedź przysłuchujący się rozmowie uczestnik spotkania.

MILENA GURDA-JAROSZEWSKA

Fot. Stanisław Bąkiewicz

WALKA O CZYNSZ

DOKOŃCZENIE ZE STR 1

darki, a nie podwyższania stawek czynszu dla lokatorów. W świetle przedstawionych materiałów wnosi się o zwołanie w trybie pilnym Walnego Zebrania przedstawicieli członków Spółdzielni".

Rzeczywiście, finansowo Spółdzielnia nie stoi najlepiej, ale jest to — zdaniem głównej księgowej, Jadwigi Gościniak — wynik hiperinflacji. Udział funduszu zasobowego w pokryciu kosztów własnych Spółdzielni spadł z 95,7 proc. w 1987 roku do 13,5 proc. w roku bieżącym. Rośnie kwota nie ściągniętych należności, wysokie są także straty nadzwyczajne.

Liczby mówią same za siebie. Nie tylko one jednak wywołały emocje zwaśnionych stron. Poza planowaną podwyżką czynszu punktem spornym stała się uchwała nr 70 Rady Nadzorczej z 22 października 1991 roku. Brzmiała ona: „RN PSMLW postanowiła powołać jednorazowo Komisję do zbadania kosztów eksploatacji podstawowej i funduszu remontowego spółdzielni. W skład komisji wejdą: Komisja Rewizyjna w pełnym składzie, po dwóch członków z każdej Rady Osiedlowej, dwóch specjalistów z zewnątrz (nie członków spółdzielni) wyznaczonych przez Prezydium Rady Nadzorczej".

I tu właśnie — jak się okazało i jak się powszechnie mówi — leży pies pogrzebany. W żadnym wypadku nie można zarzucić komisji lekceważącego podejścia do spraw kontroli, jej zakres bowiem świadczy o rzeczywistej trosce o przyszłość. Spółdzielni, nawet jeśli wyszedł poza ramy uchwały. Zarząd uważa natomiast, że zakres zagadnień objętych kontrolą w niewielkim stopniu odpowiada celowi powołania komisji. Spornym w aspekcie realizacji uchwały i kwestionowanym przez niektórych członków RN, a także Zarządu już 21 listopada, okazał się skład kontrolującej Komisji. „Skład zespołu prowadzącego czynności sprawdzające — czytamy w stanowisku Zarządu — nie wypełnia wymogów tejże uchwały (brak dwóch niezależnych specjalistów, szczątkowy skład Komisji Rewizyjnej RN)".

— W naszych pracach — powiedziała Irena Sławińska, przewodnicząca Komisji Specjalnej, członek RN — głosem doradczym wspierała nas pani Maria Dąbkowska, biegła księgowa, doszliśmy więc do wniosku, że w takim składzie jesteśmy w stanie przeprowadzić kontrolę bez ekspertów z zewnątrz, gdyż ich obecność wiązałaby się tylko z dodatkowymi wydatkami spółdzielni (noclegi, diety). Jeżeli chodzi o pozostały skład, to przewodniczący Komisji Rewizyjnej w ogóle nie raczył przyjść, ktoś inny nie miał czasu, ktoś wyjechał za granicę.

Argumenty te nie przekonały jednak Rady Nadzorczej. No kolejnym burzliwym posiedzeniu, 28 listopada, trwającym od 17 do 22 przyjęto wnioski Prezydium Rady i sformalizowano je w stosowną uchwałę, tym razem nr 79. Na mocy tej uchwały, po zapoznaniu się z protokołem kontroli jednorazowej i stanowiskiem Zarządu uznano ten protokół za niewypełniający wymogów uchwały nr 70. Ponadto zadecydowano o powołaniu dwóch ekspertów z Naczelnej Rady Spółdzielczej, a także odroczono decyzję o podwyżce czynszów do czasu uzyskania wyników kontroli.

Nie można dziwić się rozgoryczeniu członków komisji. Efekty ich pracy bowiem zostały w zasadzie odrzucone.

— Stoimy na stanowisku — powiedział Krzysztof Ganc, — że skoro w tym kraju rządzi prawo, a Rada Nadzorcza jest czynnikiem kontrolującym pracę Zarządu, to musimy stosować się do jej uchwał. Będzie kontrola, co będzie potem, zobaczymy. Ci państwo, którzy tworzyli Komisję i którzy zareagowali zbyt nerwowo, naszym zdaniem przedwcześnie, bo jeszcze przed przedstawieniem wyników Radzie Nadzorczej, przedstawili je Najwyższej Izbie Kontroli, Urzędowi Ochrony Państwa i Prokuratorowi. UOP odesłał sprawę do Prokuratury, NIK do Rady Nadzorczej, czekamy, co w tej sprawie postanowi Prokurator. Rozpatrywanie spraw według właściwości cieszy nas, bo jest to potwierdzenie funkcjonowania prawa w tym państwie.

Uchwała nr 79 nie zakończyła jednak sporu w PSMLW. 9 grudnia w Spółdzielczym Domu Kultury zorganizowane zostało spotkanie mieszkańców Osiedla Tysiąclecia i frekwencja zadziwiła nie tylko organizatorów, ale i samych zebranych. Sala pękała niemalże w szwach. Odczytany został protokół pokontrolny.

— Zebraliśmy się dzisiaj — powiedział Ireneusz Werner — ponieważ dzieją się dziwne rzeczy w tej spółdzielni. Niedawno przewodniczący Rady Nadzorczej i Rad Osiedli zostali poinformowani, że w niedługim czasie grozi nam podwyżka czynszu do 2362 zł za metr kwadratowy. Obecnie płacimy 1420 zł, byłoby to więc o prawie 100 proc. więcej. Żadna spółdzielnia w kraju nie ma takich stawek. Nie zgadzamy się z tym i od tego czasu zaczęły się rozmowy między nami a Zarządem i Radą Nadzorczą. Staraliśmy się działać prawnie, nie podejrzewać Rady o jakieś celowe działania, doprowadziliśmy do powołania komisji kontrolnej, którą potem nazwano składem, autorami tekstu. Prosiliśmy o zwołanie zebrań środowiskowych, Zarząd do tego nie dopuścił. Władza Spółdzielni chce zyskać na czasie, a nasz wniosek jest taki: chcemy doprowadzić do Walnego Zjazdu.

Wniosek wydaje się słuszny. Skoro walka argumentów nie jest rozstrzygnięta, zaś zdecydowane postawy obu zwaśnionych stron nie dają jakiejkolwiek szansy na kompromis chociażby, najlepszym wyjściem będzie, gdy decyzje podejmą sami członkowie spółdzielni.

— My nie chcemy nikogo karać — powiedział Stanisław Kostrzewski — chcemy, żeby Zarząd i RN respektowały uchwały zebrania przedstawicieli. Zarząd, zamiast przedstawić program uzdrowienia, zmniejszenia kosztów, czy ich zminimalizowania, wnosi o podwyżkę czynszu.

Niezwykle trudno jest zająć stanowisko wobec tak rozległej dwustronnej argumentacji, przytaczanie jej w całości także niczego nie rozwiąże. Pozostaną decyzje kompetentnych organów z zewnątrz, no i stanowisko samych mieszkańców — członków spółdzielni. Walka trwa.

KATARZYNA ZALEWSKA

DESPERACKI PROTEST STRAŻAKÓW

BLOKADA MOSTU

Zgodnie z wcześniejszym planem przygotowanym przez komitet protestacyjny, w skład którego wchodzili m. in. młodszy chorąży Lucjan Szypryt, plutonowy Andrzej Szczepanek oraz starażak Waldemar Stołowski, o godzinie 10 w poniedziałek (23 grudnia) na sygnałach po dwóch stronach mostu drogowo-kolejowego ustawiły się strażackie samochody: 10 cystern, wozów bojowych oraz pomocniczych z Płocka, a także 1 jelcz z zawodowej jednostki z Sierpca. Na potężnej tatrze widnieje napis „Żądamy wzrostu płac". Po około 20 minutach blokady dotarła do przebywających przeszło 70 strażaków na rzecznej przeprawie przez Wisłę informacja o ewentualnej interwencji policji. Przygotowanie tej formy akcji protestacyjnej miały udaremnić pancerne „skoty", lecz ponoć spóźniły się ze względów technicznych. Na czas nie zdołano ich uruchomić.

Wiadomość tę później zdementował w rozmowie ze mną komendant wojewódzki policji, inspektor Maciej Książkiewicz, który również stwierdził, że stróże porządku publicznego też solidaryzują się z protestującymi, znając ich poważne ekonomiczne problemy. Dlatego także funkcjonariusze z Wydziału Ruchu Drogowego wcześniej przygotowali stosowne objazdy i nadzorowali najbardziej niebezpieczne odcinki tras. Kierowali pojazdy okrężnymi szlakami komunikacyjnymi. Powiadomili również obsługę dworców PKS o blokadzie, by w tym czasie nie wyruszyły w drogę autobusy jadące w kierunku Łodzi, Warszawy, Włocławka, Leczycy, Kutna, Gostynina.

Strażacy przepuszczali karetki pogotowia, konwój wiozący pieniądze, samochód jadący z Aleksandrowa Kujawskiego z 20 butlami po tlen medyczny do „Polgazu", a także osoby udające się na pogrzeby. Przez zatarasowany most własnymi pojazdami protestujący przewozili ludzi w podeszłym wieku oraz matki z dziećmi. Nie doszło do żadnej kolizji i wypadku. Ale policjanci z „drogówki" jak oznajmił mi aspirant Ryszard Sieradzki ponad 2 godziny musieli później kierować ruchem, by zlikwidować długie zatory samochodów czekających w kolejkach na przejazd.

Blokada miała trwać do godziny 13, ale ze względu na wyrozumiałość, biorąc pod uwagę przedświąteczny okres, protestujący skrócili ją do 1 godziny. Zużyte paliwo do strażackich wozów odkupione zostało z funduszów KZ NSZZ „Solidarność". W czasie akcji w komendzie płockiej pełnili służbę koledzy, którzy przyjechali 2 samochodami bojowymi z „Petrochemii", 1 samochodem z OSP z Płocka Trzepowa i 1 pojazdem strażackim ZZSP PKP również z tej pobliskiej miejscowości. Dyżury pełnili także funkcjonariusze z Komendy Rejonowej i wojewódzkiej w Płocku. Natomiast od południowej strony miasta — Radziwia, w okolice Łącka dojechały wozy bojowe zawodowej straży z Gostynina. W razie pożaru mogły one natychmiast wziąć udział w akcji gaśniczej.

Podczas zatarasowania mostu drogowo-kolejowego wielu kierowców okazywało spokój i wyrozumiałość, ale także byli i agresywni m.in. „turystka" jadąca z Budapesztu oraz prywatni handlarze wiozący różnego rodzaju towary. Szczególnie zadziwiło nas zachowanie pracownicy z domu rencistów w Koszelewie, która obrzuciła niecenzuralnymi słowami zachowujących spokój strażaków i przepraszających za tę desperacką formę protestu kierowców samochodów. Bardzo agresywni byli mężczyźni siedzący w „FSO", należącym do Hanny Borkowskiej oraz jadący żukiem pracownicy Przedsiębiorstwa Gazyfikacji Bezprzewodowej w Płocku, jak też Wiesław Zdzieborski z Łącka — właściciel poloneza.

Tłumaczyli, że występują też dla społecznego dobra. W jednostkach bowiem brakuje podstawowego sprzętu, środków gaśniczych a ich miesięczne pensje wynoszą zaledwie około 1 mln zł. Z tej odpowiedzialnej służby rezygnują fachowcy. Brakuje chętnych do pracy, co powoduje, że do pożarów wyjeżdża niepełna obsada strażaków.

O akcji protestacyjnej powiadomiony został pełniący obowiązki komendanta głównego straży pożarnych płk Zdzisław Radny. Ponadto wojewoda płocki dr Jerzy Wawszczak kilkakrotnie w tym dniu rozmawiał także z szefami resortu MSW. Nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów. W związku z tym na własną odpowiedzialność wojewoda przekazał w Wigilię płockim strażakom 200 mln zł. Dzięki temu każdy z nich mógł otrzymać w formie jednorazowej zapomogi po około 500 tys. zł, ale w dalszym ciągu trwają dyskusje, pertraktacje, rozmowy. Być może przyniosą oczekiwane od dawna rezultaty dla jednostek straży pożarnych w całym kraju, które mają identyczne problemy ekonomiczne.

BOGUSŁAW BURACZYŃSKI

BĘDZIE PIWO W KIERNOZI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 2

W samym GS prowadzona jest tradycyjnie od lat 60. produkcja piekarnicza, problemem stał się spadek obrotu rolnego, zwłaszcza jeśli chodzi o zaopatrzenie.

— Problemy takie jak wszędzie — powiedział prezes — nas też nie omijają. Jednak jesteśmy o tyle w szczęśliwszej sytuacji, że jaki taki wynik finansowy jest, choć w porównaniu do roku ubiegłego dużo gorszy. W tym roku mamy 10 proc. ubiegłorocznych zysków, wtedy było ponad 300 mln, w tym zaledwie 35 mln. Biedni są rolnicy, to i biedna spółdzielnia. Dochodziło do takich sytuacji, że w okresie jesiennym rolnicy nie stosowali nawet nawozów pod zasiewy. Mówili głośno: po co mam siać, skoro tego zboża i tak nikt nie kupi, a jeżeli kupi to za bezcen.

Taka jest prawda. Szczęściem w Kiernozi nastąpiło ożywienie obrotu. Rolnicy mieli zbyt na ziemniaki. Wytwórnia wód gazowanych też znalazła dzierżawcę. Od 1 września rozpoczęła tu produkcję spółka „Rolpiw" z Bedlna.

Początkowo produkowała oranżadę, ale ponieważ wcześniej GS stracił rynki zbytu, nie było sensu kontynuować produkcji.

— Postanowiliśmy — wyjaśnia szef spółki Jan Piechowski — przerobić całą linię technologiczną na rozlew piwa. W tej chwili jesteśmy w trakcie jej montowania. Sprowadziliśmy pasteryzator, mamy zbiorniki na piwo. Mamy również zawarte wstępnie kontrakty na dostawę piwa z Warszawy, Okocimia i Bydgoszczy. Będziemy się starać, aby rozlewane u nas piwo było dobrej jakości i nie za drogie.

„Rolpiw" ma także zawarte umowy na sprzedaż piwa hurtowego, w czym pomocne mu są dwie hurtownie: w Łowiczu i w Kutnie. Szefowie spółki myślą o możliwości zaopatrywania Warszawy i Płocka, do tego jednak potrzebne są w przypadku naszego miasta stosowne umowy z PSS czy PHS.

Na działalności rozlewni piwa zyska na pewno Kiernozia i to nie tylko GS, ale też Urząd Gminy. Zwiększy się zatrudnienie z około 20 do 45 osób.

— Jeżeli będziemy zarabiać — stwierdził szef „Rolpiwu" — wówczas będziemy starali się w różny sposób pomagać finansowo gminie.

A to chyba się liczy.

Kaz.

„DAJ, JEŚLI MOŻESZ, WEŹMIESZ GDY BĘDZIESZ W POTRZEBIE"

Zasadniczy problem polega na tym, że w inny sposób nie można jej otrzymać. Jedyną fabryką, kombinatem, który wytwarza krew, jest organizm człowieka. Dlatego tak niepokoi malejąca od pewnego czasu liczba tych niezwykłych ludzi, którzy chcą się z kimś podzielić najprawdziwszą — nie w przenośni! — częścią siebie.

Spadek ilości oddawanej krwi obserwuje się od około 2 lat. Obecnie w województwie płockim istnieje 71 klubów, zrzeszających 4254 honorowych dawców krwi. Oto porównanie danych za trzy kwartały bieżącego roku w stosunku do ubiegłego. W 1990 r. oddano 4602 litry krwi, w 1991 — 3973 litry. Spadek wynosi ponad 629 litrów. W samym Płocku w przeciągu tego okresu oddano o blisko 200 litrów krwi mniej.

DLACZEGO?

Pytam **Józefa Gutowskiego**, wiceprezesa ZW PCK i przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Honorowego Krwiodawstwa. Przyczyn jest wiele.

Jesteśmy w tyle, jeśli idzie o najefektywniejsze metody pobierania krwi. Od kilkunastu lat ruch Honorowego Krwiodawstwa wskazuje, by zmienić tradycyjną metodę na **plazmaferezę**. Jest to skomplikowana metoda. Aby ją nieco przybliżyć powiem, że polega na odwirowaniu osocza z pobranej krwi i transfuzji masy krwinkowej z powrotem do organizmu. **Po kilku godzinach ponownie pobiera się krew, odwirowuje osocze i zwraca masę krwinkową dawcy. Ta metoda pozwala** racjonalniej wykorzystać osocze. **Bez większego uszczerbku dla organizmu** otrzymuje się w sumie więcej, bo 600 mililitrów cennego lekarstwa.

Zniesiono przywileje, które były jakąś formą **podziękowania** krwiodawcom za ich ofiarność. Do tej pory ten, kto oddał powyżej 6 litrów krwi i posiadał legitymację HDK, mógł bezpłatnie otrzymywać dla siebie leki do końca życia. Aktualnie lista tych lekarstw została bardzo zawężona.

„A przecież krew to najcenniejszy lek, niczym nie zastąpiony i jedynym jego dawcą jest człowiek — argumentuje Józef Gutowski. — Skoro ktoś oddaje część siebie, a potem jemu zdarzy się zachorować i potrzebuje lekarstwo, też powinien je dostać bezpłatnie. Sam przecież w taki sposób oddaje krew".

Odchodzą honorowi dawcy ze wsi, a mamy ich sporo. Po prostu — za dużo ich to kosztuje. Wzrosły opłaty za przejazdy, a im nikt za to nie zwraca. W województwie jest tylko 6 punktów krwiodawstwa, a dojazd do miasta jest coraz droższy. Na Zachodzie (pan Gutowski interesował się tym zagadnieniem podczas pobytu w Niemczech) wygląda to trochę inaczej. Świetnie wyposażony ambulans podjeżdża do zakładu pracy i na miejscu przyjmuje krwiodawców, od których pobiera krew. Mają wielu chętnych, choć są to także społecznicy. Myślę, że wynika to z innego podejścia do honorowych dawców. Oni czują się naprawdę ważni, doceniani. Oddawanie krwi nierzadko odbywa się w asyście rodziny. Gdy czyni to ojciec — matka z dziećmi patrzą na niego jak na bohatera, są z niego dumni. Ale i Niemcy borykają się z problemami — np. brakuje krwi niektórych grup. Zazdroszczę im jednak tego wyposażenia i świetnej organizacji.

Obawa przed AIDS — o tym się głośno nie mówi, ale wielu z tych, którzy rezygnują, czynią to właśnie z takich pobudek. Posiadają zazwyczaj niepełną informację, boją się, ale nie potrafią tego racjonalnie uzasadnić. **Dawca krwi nie jest w żaden sposób narażony na zarażenie się wirusem** — zapewnia pan Józef Gutowski. — **Krew pobierana jest wyłącznie przy pomocy jednorazowych igieł, jednorazowych drenów i spływa do plastikowych woreczków.** Natomiast na wszelkich spotkaniach uświadamiamy, kto **nie powinien dawać krwi:** kobiety lekkich obyczajów, homoseksualiści, narkomani, osoby powracające z zagranicy, które utrzymywały tam kontakty seksualne. Oni — nawet, jeśli wcześniej byli dawcami, teraz nie powinni zatajać tego przed lekarzom. Niemniej **każde pobranie krwi jest badane na obecność wirusa HIV.**

Podczas listopadowych Dni Honorowego Krwiodawstwa w Spółdzielczym Domu Kultury nagrodzono i wyróżniono tych najofiarniejszych i najbardziej wytrwałych. Przybyli: prezydent Płocka — Andrzej Drętkiewicz, sekretarz ZW PCK — Barbara Żółtowska, prezes ZR PCK — Kazimierz Adamczyk i przewodniczący Rejonowej Rady Honorowego Krwiodawstwa — Ryszard Wiśniewski. 6 osób udekorowano orderami i tytułem „Zasłużony dla Zdrowia Narodu", nadanym przez prezydenta Rzeczypospolitej. Mogą otrzymać go tylko ci krwiodawcy, którzy oddali 25 litrów krwi. W naszym województwie byli to: **STANISŁAW ADAMUS, JAN CYBART, TADEUSZ PARADOWSKI, WOJCIECH TOPAJEW, ZBIGNIEW ZASTAWNY, ZENON ZUBRZYCKI.**

ILU TRZEBA LAT,

żeby oddać 25 litrów krwi? — pytam mojego rozmówcę.

„Jeśli oddaje się krew systematycznie — minimum 17—20 lat".

Szmat czasu. Jeszcze rzadszym wyróżnieniem za zasługi dla krwiodawstwa jest „Kryształowe serce". Posiada je Józef Gutowski, w zeszłym roku otrzymał je także Ryszard Wiśniewski.

Zapotrzebowanie na krew jest bardzo duże. Wzrasta liczba wypadków drogowych. Zaniechano — z niewiadomych przyczyn — obowiązku **wpisywania do dowodu osobistego grupy krwi.**

„Daj, jeśli możesz, weźmiesz, gdy będziesz w potrzebie" — głosi hasło, które należałoby szerzej upowszechnić. Józef Gutowski opowiadał mi o ludziach, którzy zrozumieli je dopiero wtedy, gdy stali nad łóżkiem konającego syna czy matki...

„Byłem kiedyś w Klubie HD przy Jednostce Wojskowej w Sklęczkach. Pewna kobieta powiedziała o sobie: Kiedy byłam przy łóżku ojca, po operacji na nowotwór i patrzyłam, jak obca krew ratuje mu życie, stałam się honorową dawczynią".

Gdzie indziej młody żołnierz przedstawił swoją historię: „Moja mama, czyszcząc mój mundur znalazła w kieszeni legitymację HDK. Kiedy twój starszy brat przychodził na świat, przetoczono mi krew. Sytuacja była dramatyczna. Dziś ty spłacasz ten dług. Jestem z ciebie dumna".

MAŁGORZATA BIAŁECKA

TATUSIU, PROSZĘ, CIĘ NIE PIJ!

Mam na imię Marek. Jestem alkoholikiem. Mogę śmiało powiedzieć każdemu z was — dzięki temu, że wiem, iż jestem alkoholikiem, mogę być trzeźwy. Przedtem nie podejrzewałem, że to jest choroba, nieraz wydawało mi się leżąc gdzieś na ławce czy klatce, że to mi się tylko wydarzyło, bo każdy pije więcej niż ja. W swoim gronie nie miałem nikogo, kto by nie pił. Kto nie pił, był według nas nienormalny ale nie wiedziałem, że to choroba. Później myślałem, że to grzech. Dziś wiem, że alkoholizm nie jest grzechem, a tylko to, co robię pod wpływem alkoholu jest grzechem. Dzisiaj zdaję sobie sprawę, że jest to choroba i wiem jak ją leczyć. Zależy to tylko ode mnie, czy ja będę tym alkoholikiem, który leży w rynsztoku, czy będę człowiekiem wartościowym, godnym szacunku i czy będę miał szacunek dla siebie.

Pewnie dzisiaj bym nie żył, gdybym nie natrafił na wspólnotę ludzi, którzy też są alkoholikami i nie chcą pić. Dla mnie kiedyś alkoholik nie pijący to była bzdura. Albo jest alkoholikiem i pije, albo nie jest alkoholikiem. **Dzisiaj wiem, że jakiś czas** nie piję, a od tych co piją dzieli mnie jeden kieliszek.

W tej wspólnocie dowiedziałem się, że jeden kieliszek jest dla mnie za dużo, a sto następnych za mało.

Gdy wychodziłem nieraz do miasta, mówiłem żonie, że idę na oranżadę. Faktycznie tak myślałem i dochodziłem do „SAM", spotykałem kolegów, którzy mi po prostu wręczali piwo. Mówię: nie chcę pić. **A ile nie pijesz?** — pytano. 4 dni nie piję. Człowieku, to już możesz pić. I chociaż nie chciałem, głupio było, całe życie takie głupie było, zakłamane... Brałem to piwo i znowu cug, nie potrafiłem wypić jednego piwa czy też jednego kieliszka wódki, bo po co na tę dziurę w zębie, lepiej się uchlać. I na drugi dzień mówię, że do jutra nie piję. Jutro leczyłem kaca i to się tygodnie, miesiące ciągnęło. Wytłumaczyłem tak sobie, to były ostatnie lata mojego picia, piłem 22 lata: Bóg chce, abym pił i skoro on mnie przeznaczył na straty, to nie mam szans. I pewnie by tak było, gdybym nie natrafił na wspólnotę tych ludzi, gdzie powiedziano mi, że dla alkoholika jest kilka wyjść: pijąc — więzienie, wariatkowo, śmierć. W pudle byłem, w wariatkowie byłem, śmierć — ile razy koło mnie przechodziła. Bóg jeden dobrze wie. Powiedziano mi, że jest też czwarte wyjście: nie pić, nie pić tego pierwszego, starać się coś z tym zrobić, bo to jest choroba.

(Fragmenty świadectwa wyleczonego alkoholika.)

Niełatwo jest pisać o ludzkiej nędzy. **Tym bardziej** że nie zawsze otrzymujemy świadectwo dźwignięcia się z upadku. Ale milczenie też nie jest wyjściem. Problem alkoholizmu, zwłaszcza rodzin, powinien wyjść spoza czterech ścian, nie należy wstydzić się go, a szukać ratunku. Istnieje przecież tyle organizacji powołanych po to, aby pomagać ludziom dotkniętym chorobą o wymiarze społecznym.

Jedną z nich jest **Mazowieckie Stowarzyszenie „Trzeźwość".** W grupie założycielskiej znaleźli się działacze dawnego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, przedstawiciele Prokuratury Wojewódzkiej i Rejonowej, Urzędu Wojewódzkiego, MOPS-u, duchowni. Celem organizacji jest niesienie wszechstronnej pomocy ludziom dotkniętym nałogiem, ich rodzinom. Także działania profilaktyczne, propagujące trzeźwość w szkołach, miejscu pracy, wydawanie materiałów propagandowych.

Matki, żony, dzieci alkoholików, wreszcie sami pijący, którzy podejmą trudną decyzję walki z nałogiem, mogą zawsze szukać pomocy w niepokaźnym lokalu przy Starym Rynku, siedzibie dawnego SKP.

Czasem mogą wystarczyć rady, jakie znalazłam w jednej z broszur stowarzyszenia:

— stosuj w życiu rodzinnym, sąsiedzkim, towarzyskim, zawsze i wszędzie, przy każdej okazji, zasadę: nie namawiam, nie zachęcam, nie przymuszam do kolejnego kieliszka. Jeśli gość nie ma ochoty wypić, uszanuj jego wolę,

— zmniejsz porcję spożywanego przez siebie i twoją rodzinę alkoholu o kieliszek..., butelkę..., o ile możesz, ale zmniejsz ją od dzisiaj i obniżaj stale,

— nigdy, przy żadnej okazji, nie pij trunków kiedy jesteś zmęczony, niedysponowany, zdenerwowany, kiedy masz kłopoty. Wykąp się i idź spać. Jeżeli jednak okazyjnie spożywasz alkohol, to tylko na pełny żołądek, zagryzając i pijąc wolno, małymi łykami. Odrzuć zasadę „do dna". Pierwszy kieliszek pij w ciągu godziny, drugi w następnej, trzeciego unikaj, czwartego nie pij nigdy. Preferując wino i koktajle unikaj czystej wódki, nie pij nigdy bimbru,

— nie pij nigdy alkoholu, piwa też, w miejscu i czasie pracy albo wtedy, gdy prowadzisz jakikolwiek pojazd. Po wypiciu alkoholu łatwiej o wypadek, a kończy się on często pobytem w więzieniu, jeśli nie czymś gorszym — śmiercią lub kalectwem. Odmawiaj poczęstunku; jeśli sprawia ci to trudność pokaż kluczyki do samochodu. Takie argumenty trafiają do bliźnich,

— szanuj swoją godność, jesteś człowiekiem, masz wolną wolę. Korzystaj w sposób rozsądny z wolnej woli. Pijany mężczyzna to błazen, pijana kobieta — ohyda,

— nie załatwiaj spraw przez „bufet", nie dawaj w prezencie alkoholu. Jeśli jesteś w sytuacji przymusowej, daj wino lub koniak. Sam też nie przyjmuj prezentów w postaci wódki, jeśli zrobiłeś bliźniemu przysługę. Stare polskie powiedzenie: Pan Bóg wynagrodzi, jest najlepszym sposobem wyrażania wdzięczności,

— szanuj abstynenta, nie wyśmiewaj go, stawiaj jego postawę za wzór, przykład godny naśladowania, choć trudny do osiągnięcia.

Wszystko, co zostało powiedziane, możesz zrobić sam z własnej, nieprzymuszonej woli, nie jest na to potrzebna niczyja zgoda, akceptacja jakiegokolwiek urzędu czy organizacji. CHCESZ — ZROBISZ!

M. GURDA-JAROSZEWSKA

BAŁ SIĘ WIĘC... ZABIŁ

Zwłoki Janiny B. leżały na tapczanie. Jej zmasakrowana z wyjątkowym okrucieństwem twarz utrudniała identyfikację i była wstrząsającym dowodem tragedii, jaka rozegrała się w tym domu kilka godzin wcześniej. Zabójca nie miał skrupułów. Z dziką wściekłością zaciskał kabel na szyi swojej ofiary. Tak długo, aż przestała oddychać...

77-letnia Janina B. w Waliszewie mieszkała samotnie. W czerwcu tego roku w wypadku samochodowym zginął jej syn, nic też dziwnego, że rozpamiętywała ciągle ten fakt i nie mogła się z nim pogodzić.

— Stale wracała wspomnieniami do śmierci syna — opowiada jeden z pracowników Urzędu Gminy. — Jej stan wskazywał na duże rozbicie psychiczne. Głowa była w ciągłym kołyszącym się ruchu, a ręce jej drżały. Mówiła o kłopotach związanych z prowadzeniem gospodarstwa. Ubolewała, że nie ma go komu przekazać. Skarżyła się na dłużników syna, którzy ociągali się z oddaniem należności.

Po śmierci syna nie powodziło jej się najlepiej. Nie było już dochodów z prowadzonej przez niego firmy pieniądze z książeczek oszczędnościowych też się wyczerpały. Źródłem utrzymania Janiny B. stała się renta no i 6-hektarowe gospodarstwo, w prowadzeniu którego pomagał jej jeden z sąsiadów. Z tym właśnie mężczyzną chciał się spotkać zabójca, gdy 8 października przyszedł do domu Janiny B.

— Gdy zapukałem, zaprosiła mnie do środka — opowiada Władysław S. — Rozmawialiśmy o różnych sprawach, o rodzinie. Zapytałem, czy ma wino. Lubiła porozmawiać przy winie, lecz sama nie piła. Powiedziała, że nie ma. Potem wstałem i powiedziałem: idę już, bo mam jeszcze jechać do Gąbina. Wtedy ona wstała, zbliżyła się do mnie i powiedziała, żebyśmy przypomnieli sobie dawne czasy. Chodziło o stosunki płciowe sprzed 10—15 lat. Przytuliłem ją do siebie. Wyszła do kuchni, sprawdziła, czy nikogo nie ma na podwórku i zamknęła drzwi na zamek. Podeszła do mnie. Położyłem ją na plecy na kozetce i ona sama podciągnęła sukienkę, a ja pomagałem jej przy zdejmowaniu rajstop. Ukląkłem na kozetce i opuściłem spodnie...

Taka jest wersja zabójcy. Jak było naprawdę, tego już nikt się nie dowie. Okoliczności całego zdarzenia mogą sugerować gwałt, w Waliszewie bowiem mówiono, że Władysław S. lubi zabawiać się ze starymi kobietami. On sam powiedział też prokuratorowi, że ostatni dobrowolny stosunek odbył z Janiną B. 8—10 lat temu. Dalszy przebieg październikowego popołudnia tak relacjonuje:

— Gdy podniosłem się z Janiny B., zaczęła krzyczeć, że przyszedłem ją zgwałcić, przy tym biła mnie po głowie. Pomyślałem, że może się wstydzić tego, kto pukał do drzwi w czasie stosunku. Wstała potem i krzyczała. Uderzyłem ją w twarz, próbowałem dobrowolnie uspokoić, lecz nie dawało to skutku. Chciała wybiec na podwórko i powiadomić sąsiadów o gwałcie. Zacząłem się bać następstw gwałtu i pobicia, a w przyszłości kryminału. Znowu ją uderzyłem. Spostrzegłem na twarzy krew. Wróciła i usiadła na kozetce mówiąc: „ty s..., ja tego ci nie daruję". Podszedłem do niej i ponownie uderzyłem ją w twarz. Kiedy położyłem się na nią i schwyciłem rękoma za gardło, powiedziałem: „widzisz, do czego doszło", i puściłem jej szyję. Zaproponowałem, żebyśmy się dogadali i żeby nie robiła awantury. Powiedziała: „nie daruję ci tego" i schwyciła leżący obok na szafce nóż kuchenny. Schwyciłem jej dłoń wraz z nożem i uderzyłem ostrzem w okolice jej szyi. Przypominam sobie, że nóż pękł. Pozostałą częścią ostrza uderzałem Janinę B. w okolice szyi i głowy. Bardzo krwawiła. Widząc leżący sznur elektryczny od grzałki, wziąłem go i zawiązałem na szyi. Zaciskałem i widząc że ustami Janiny B. płynie krew, pomyślałem, że z nią już koniec.

Jak silne musiały być uderzenia pięścią, skoro w kuchni na podłodze znaleziono później fragmenty połamanej protezy, jak wiele musiało być uderzeń złamanym nożem, skoro twarz Janiny B. była właściwie jedną krwawą raną. Po zabójstwie Władysław S. umył jeszcze ręce i wyszedł. Chciał pić, ale nie spotkał nikogo, kto mógłby mu pożyczyć na wódkę. Gdy zauważył plamy krwi na elementach ubrania, spalił część w swoim mieszkaniu, a część — jak twierdzi — wyniósł i pozostawił w takim miejscu, aby je znaleziono. Chciał popełnić samobójstwo i sądził, że znalezienie przedmiotów wyjaśni policji, kto był sprawcą zbrodni.

Pieniądze na alkohol uzyskał od swojego dłużnika, który następnie odwiózł go swoim samochodem do Gąbina. Tam z sześcioma butelkami wina Władysław S. zjawił się u znajomego, którego nazwiska nie pamiętał. Nie wspomniał nawet słowa o dokonanym zabójstwie.

Noc spędził w lesie, gdzie jedynym towarzystwem stały się nie wypite ze znajomym trzy butelki wina. No i jeszcze muchomory, które Władysław S. zjadł, „pragnąc skończyć ze sobą". Wieczorem tego dnia został zatrzymany.

— Widziałem Władysława S. — mówi Piotr C. — jak szedł od strony lasu. Miał pokrwawioną odzież, więc postanowiłem powiadomić policję.

Z wyjaśnień Władysława S. wynika, że wiele razy pił wódkę z synem Janiny B. Bywało — jak twierdzi — że denatka sama stawiała wino, aby wypił. Po śmierci syna kilkakrotnie zapraszała go do domu, jednak nie skorzystał z zaproszenia, aż do 8 października. Może uczyniłby to kilka dni wcześniej, gdy spotkał się z Janiną B. u sąsiadki, ale tego dnia właśnie nie został przez nią zaproszony. Może nawet nie przejąłby się brakiem zaproszenia, gdyby nie fakt, że tego dnia do samotnie mieszkającej wdowy przyjechała córka z mężem.

— Trzeciego października — opowiada zięć Janiny B. — widziałem stojącego za domem mężczyznę. Gdy zobaczył, że wychodzę, zatrzymał się w odległości 20—30 metrów od pola i zaczął patrzeć na ziemię. Widziałem jednak, że kątem oka mnie obserwuje. Zawołano mnie, a gdy wyszedłem, mężczyzny już nie było. Jego nagłe zatrzymanie się wskazywało, że jest on bardzo zaskoczony widokiem mnie wychodzącego z domu, chociaż nie starał się ukryć lub uciekać.

Niezmiernie trudne jest rozważanie, czy gdyby Władysław S. zjawił się 3 października w domu Janiny B., to czy doszłoby do tragedii. Może wizyta rodziny przedłużyła jej życie o kilka dni? Krytycznego dnia odwiedził też Janinę B. wnuczek sąsiadki. Chciał pożyczyć trochę benzyny do motoroweru.

— Powiedziała — mówi chłopiec — żebym sobie poszukał w obórce. Prosiła mnie nawet, abym trochę u niej posiedział, ale dlaczego chciała żebym został, tego nie mówiła.

Dokuczliwa i męcząca samotność czy przeczucie zbliżającej się śmierci? A może jedno i drugie. Z pewnością Janina B. nie przypuszczała, że zginie z rąk mieszkańca tej samej wsi, który w zasadzie mógłby być jej synem.

— Gdyby nie alkohol — stwierdza ojciec zabójcy — to byłby porządnym człowiekiem. Miał przez 2—3 lata dziewczynę w Płocku, ale wycofał się z tego.

Przy ustalaniu motywu zbrodni mało prawdopodobny, choć możliwy wydaje się fakt wyrażania przez Janinę B. zgody na współżycie. Bo skoro chciała tego, to dlaczego później krzyczała? Władysław S. bał się prawnych następstw gwałtu, pobicia oraz kryminału — jak twierdzi, co przy niewspółmiernych następstwach zabójstwa wydaje się śmieszne. W upojeniu alkoholowym jednak wszystko jest możliwe, nawet to, że strach przed konsekwencjami jednego czynu może spowodować popełnienie następnych, z dokonaniem zabójstwa włącznie. Z drugiej strony przy założeniu że to był gwałt, cały przebieg zdarzenia ma swoje logiczne uzasadnienie. Logiczna wydaje się również możliwość zaplanowania tego gwałtu przez Władysława S. Żaden inny motyw w tym układzie nie wchodzi w grę, bowiem z domu Janiny B. nic nie zginęło, portfel z pieniędzmi znaleziono obok ciała.

Jedno jest pewne. Władysław S. „kryminału" nie uniknie. Nie ma przecież zbrodni bez kary...

KATARZYNA ZALEWSKA

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

W SPRAWIE POLICJI

W oparciu o przepisy prawa prasowego proszę o wyjaśnienie intencji użycia w artykule „XXIV Sesja Rady Miasta Płocka" sformułowania „O 1100 proc. podniosły się czynne napaści na funkcjonariusza publicznego. Szkoda, że pan komendant nie wspomniał o odwrotnej stronie medalu". Sugeruje to jednoznacznie, iż policjanci Komendy Rejonowej Policji w Płocku dokonują czynnych napaści na... społeczeństwo (?!).

Umieszczenie tego sformułowania w sprawozdaniu z Sesji Rady Miasta Płocka jest wyraźną manipulacją mającą na celu sprawienie wrażenia, iż pogląd ten podzielają radni. A jest wręcz przeciwnie, radni stwierdzają jednoznacznie, w oparciu o swoje kontakty ze społeczeństwem, że wymagają zdecydowanych działań ze strony policji.

Emocjonalny, pozaprofesjonalny stosunek pani Mileny Gurdy-Jaroszewskiej do policji, nie pozwala Jej na obiektywne widzenie realiów płockiej ulicy.

Jedynie w trosce o czystość naszego języka informuję, że słowo komendant powinno być w tym przypadku napisane z dużej litery.

Pozostaję z szacunkiem

Komendant Rejonowy Policji w Płocku
podinsp. mgr
Zdzisław Komadowski

Od autorki:

Panie Komendancie Policji, tak się składa, że słyszałam wszystkie pańskie sprawozdania podczas kolejnych sesji RM. Zawsze mówił pan o tym, ile było skarg na funkcjonariuszy, upomnień, kar dyscyplinarnych itp. Tym razem pominął Pan ten wątek. To wszystko, co miałam na myśli pisząc słowa, które Pana dotknęły.

(mgj)

KRONIKA POLICYJNA

NIELETNI SUPERZŁODZIEJE

Ośmiu włamań w Gostyninie dokonali w okresie od 21 października do 15 listopada dwaj 16-letni chłopcy: Mariusz Z. i Lech K. Działali pod osłoną nocy.

Całą serię włamań rozpoczęli w nocy z 21 na 22 października włamaniem do sklepu przemysłowego B. Lewandowskiej przy ul. 3 Maja, dwa dni później okradli podobny sklep M. Gozdowskiego przy ul. Kościelnej 8. W kolejną noc włamali się do sklepu J. Łykowskiej przy ul. Floriańskiej, dwa dni później do sklepu H. Starzyńskiej przy pl. Wolności 2. W nocy z 13 na 14 listopada dwaj nieletni okradli kiosk Ruchu przy ul. Bema, a w nocy z 14 na 15 listopada włamali się do trzech sklepów: ogólnoprzemysłowego M. Sierakowskiego, ul. 3 Maja 22, wielobranżowego „Mino-max", pl. Wolności 24 oraz „Minimarket", pl. Wolności 6.

Wkrótce po włamaniach ich personalia ustalili funkcjonariusze z KRP w Gostyninie. Sprawa została skierowana do Sądu Rejonowego w Płocku, Wydział Rodzinny i Nieletnich.

(kaz)

CYGANKA CI POWIE...

Na to chyba liczyła mieszkanka Płocka, Katarzyna B., gdy dała się namówić 25 listopada br. dwóm kobietom i mężczyźnie narodowości cygańskiej na krótki seans wróżenia. Poza nadziejami na wspaniałą przyszłość u boku wspaniałego mężczyzny, została... z pustą kieszenią. Wróżbici skradli jej bowiem pieniędze w kwocie 1.030 tys. zł. Oto siła przepowiedni...

(kaz)

ŚWIĘTA PO AMERYKAŃSKU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wzrok mój zatrzymał się na czymś bardzo swojskim. Była to reklama. Na białym tle przedstawiała przeźroczystą butelkę. Napis na butelce obok wizerunku czarnego rycerza na czarnym koniu był właśnie tym swojskim akcentem — „Wódka Wyborowa". Napis pod butelką: „Some things in Poland don't need a change" tłumaczy się na polski „niektóre rzeczy w Polsce nie wymagają zmian"...

Na dworcu w Trenton czekał na mnie mój amerykański przyjaciel Eryk wraz ze swą koleżanką Jenny i z niecodziennym pytaniem:

— Czy w Polsce ludzie obchodzą święta Bożego Narodzenia? — zapytała mnie Jenny, zaraz jak tylko wsiadłem do samochodu. Jenny jest Amerykanką w trzecim pokoleniu.

— No, wiesz co, jak możesz mu zadawać tak typowo głupie pytanie? — próbował uratować sytuację Eryk, z którego rodziną miałem spędzić święta. — Przecież zwyczaj obchodzenia „Christmas" przyszedł do Ameryki właśnie z tych stron świata, z których przyjechał Rafał.

W domu rodziców Eryka nie czekała na nas wigilijna wieczerza. Byłem trochę zaskoczony i zdziwiony brakiem karpia i opłatka. Cóż, co kraj to obyczaj. Wszyscy jednak domownicy wybierali się na pasterkę (Midnight Mass) do polskiego kościoła pod wezwaniem św. Jadwigi. W kościele było tyle ludzi ile było miejsc siedzących. Nikt nie stał, a i tak była to wyjątkowo duża frekwencja. Przed rozpoczęciem mszy ksiądz powitał wszystkich najpierw po angielsku, lecz z wyraźnym polskim akcentem, a później już po polsku. Następnie rozbrzmiały pierwsze takty i pierwsze słowa polskich kolęd. Coś chwyciło za serce...

Po mszy poszliśmy obejrzeć szopkę. Była bardzo ładna, przypominała polskie szopki, byli trzej królowie, Jezusik, Maryja, Józef i pastuszkowie...

Wychodząc z kościoła dzielimy się na dwie grupy.

— O.K.- Teraz pojedziemy do Eddiego Krupy — zagaił Eryk. — Jego rodzice przyjechali do Stanów ze Słupska, on urodził się już tutaj, ale „The Krupas" hołdują starym polskim zwyczajom. Zwykle w noc wigilijną urządzają „Christmas Party".

Państwo Krupowie mają mały domek nie opodal najdroższego College'u w Trenton im. Ridere. Eddy jest niewysokim chudym pracownikiem ratusza miejskiego w Trenton. Jego rodziców trudno było znaleźć w wigilijną noc w domu. Na miejscu okazało się bowiem, że w tym roku Krupowie zarzucili nieco tradycje i „Christmas Party" przekształciło się w „zwykłą" amerykańską prywatkę. Wygląda, to mniej więcej tak: na małej przestrzeni spotyka się wielu ludzi, najczęściej nie znających się wcześniej, wszyscy zawzięcie dyskutują, niewiele jedząc czy pijąc. Cała rzecz odbywa się na stojąco, bo większą część życia Amerykanie spędzają na stojąco. I tak tym razem było w domu Eddiego Krupy...

W pierwszy dzień świąt, który w USA jest zarazem pierwszym i ostatnim wstaliśmy wcześnie rano. Eryk ściągnął mnie z łóżka i jeszcze nie dobudzonego zaciągnął pod choinkę. Oczom moim ukazał się niespodziewany widok Wiedziałem wcześniej, iż Amerykanie lubią dostawać prezenty, ale rzeczywistość przerosła moje najśmielsze oczekiwania. Pokój, w którym znajdowała się choinka miał może pięć, czy sześć metrów długości i cały ten dystans zajmowała co najmniej metrowa warstwa prezentów o szerokości następnego metra.

— Chodź, zrobię ci zdjęcie! — wykrzyknął radośnie Eryk.

Później zjedliśmy śniadanie, po którym wszyscy niczym dzieci rzucili się „pod choinkę". Każdy prezent był podpisany od kogo i dla kogo. „Uroczystość" otwierania prezentów trwała niemal cały dzień, z przerwą na obiad. Tuż przed posiłkiem udało mi się namówić Eryka do krótkiej przejażdżki po Trenton. Celem tej wycieczki miało być obejrzenie szopek w kościołach. W

Trenton są trzy polskie kościoły. Wszystkie trzy były zamknięte..

— Sorry — mówi na to Eryk, — tutaj jest taki zwyczaj. Dla bezpieczeństwa kościoły otwiera się tylko wtedy, gdy odbywają się w nich msze.

Trudno, wróciliśmy do otwierania prezentów.

Na uroczysty obiad przyjechali goście dowożąc „trochę" prezentów Gospodarze nie byli gorsi i znów pod choinką zrobiło się tłoczno. Popołudnie otwieranie prezentów odbywało się przy dźwiękach polskich kolęd, wydobywających się z adapteru, dyskretnie włączonego przez gospodarza domu

Następnego dnia wróciłem do Nowego Jorku. W pociągu naprzeciw mojego siedzenia przywitał mnie napis w języku angielskim: „Wódka Wyborowa' pija w najlepszych demokracjach świata!"...

RAFAŁ WEREŚZCZAKA

TURNIEJ NAJMŁODSZYCH MISTRZÓW TAŃCA

Sala kutnowskiej SP nr 9 mogła pomieścić 400 widzów, ale tylu nie przyszło. Niech żałują.

Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego Dzieci i Młodzieży odbył się tu 14 grudnia. Próbę parkietu przeszły 32 pary z całej Polski. Rozpiętość wieku — od 6 do 19 lat. Starsi zaliczani są do klas tanecznych E i C, ponadto zaprezentowali się początkujący tancerze, nie posiadający jeszcze klasy.

Zmagania trwały kilka godzin. Nerwowe napięcie uczestników znikało wraz z pierwszymi dźwiękami konkursowej muzyki. Sprawdzian dotyczył jak zawsze tańców klasycznych i latynoamerykańskich. Publiczność kutnowska jest na medal — ocenili później jednogłośnie jurorzy. To, że kutnowskie pary wzbudzały jej entuzjastyczny aplauz jest bowiem zrozumiałe. Ale sympatia i sprawiedliwa ocena umiejętności innych konkurentów wymaga przynajmniej dobrego wychowania. Okazało się, że młodzież kutnowska — bo ona głównie kibicowała z trybun — jest bardzo dobrze wychowana.

Oceny jurorów pokrywały się z natężeniem braw na widowni. Urzekli wszystkich zwycięzcy: w klasie E pełni wdzięku **Przemek Bilczewski i Ania Wojtera z Kutna.** Jurorzy nie tylko nagrodzili ich I miejscem, ale awansowali o klasę wyżej. Uczynili to także w kilku, a może kilkunastu innych przypadkach, dowodząc niezbicie, że turniej stał na dobrym poziomie. Przemek i Ania byli z jednej strony bardzo szczęśliwi z awansu, z drugiej — nieco wystraszeni ogromem pracy, jaka ich czeka, by dorównać teraz poziomem najlepszym klasowiczom „D". Ćwiczą razem 2 lata i mają na koncie sporo sukcesów Ostatnio zajęli II miejsce w turnieju w Bochni i III w Łodzi. Jak powiedział mi tata Ani — największą karą, jaka może spotkać ich jedynaczkę jest opuszczenie zajęć w klubie „Polfa-tan", w którym ćwiczy.

Podejrzewam, że podobnie zareagowałby Przemek, który swoją pasją taneczną zdołał już zarazić młodszego brata, 9-letni **Bartosz Bilczewski** wraz z **Dominiką Gołębiewską** również świetnie sobie radzą. Co potwierdza także następujący fakt: obie pary oraz trzecia — **Joanna Karczewska i Rafał Aulich** z „Polfa-Tan" należą do Polskiego Towarzystwa Tanecznego.

Klub Taneczny przy Kutnowskiej „Polfie" wystawił do turnieju 8 par. Wszyscy ćwiczą pod kierunkiem pani Małgorzaty Puźniak, filologa mającego za sobą długi staż na parkiecie Ćwiczyła pod okiem najlepszych a efekty procentowały podczas występów na Młodzieżowych Mistrzostwach Polski. Około 60 dzieci i młodzieży, którym kilka razy w tygodniu przekazuje teraz swoje umiejętności ceni ją jak fachowca i darzy ogromną sympatią Swego czasu mieli nawet szalony pomysł by przemianować „Polfa-Tan" na „Małgosia" co — jak nam powiedziała pani Małgorzata — osobiście im musiała wyperswadować.

Jej uczniowie dojeżdżają na zajęcia z Kutna, Żychlina, Gostynina i Krośniewic Wielu z tych, którzy po prostu wyrośli i opuścili klub nie rozstało się z tańcem. Paweł Mikołajczyk obecnie należy do Poznańskiego Teatru Tańca, Marcin Moskwa z Gostynina bez problemów dostał się na choreografię.

Zatrzymałam się na chwilę przy tancerzach z Kutna, ale zasługują na uwagę. Wracając do zwycięzców w turnieju — prawdziwą furorę zrobili „pomarańczowi" z Krakowa: **Grzegorz Kowalski i Ewa Szory.** Uczniowie Szkoły Tańca im. T. Krupińskiego zajęli I miejsce w klasie C jednogłośnym werdyktem jury i piskiem zachwytu widowni. Ona — w jaskrawopomarańczowym kostiumie, z rozcięciem sukni do pasa prezentowała długie, zgrabne nogi. Wiotka talię i ładne plecy obnażał śmiały dekolt z tyłu. Z

Od prawej: Bartosz Bilczewski i Dominika Gołębiewska, Przemysław Bilczewski i Anna Wojtera, Rafał Anlich i Joanna Karczewska — pary z kutnowskiego „Polfa-tan".

przodu opięty, niczym druga skóra materiał przykrywał dekolt kokieteryjnie aż po szyję. Dziewczyna przyciągała wzrok zarówno kostiumem jak lekkimi, wężowatymi ruchami, płynnością i gibkością — to po prostu trzeba było zobaczyć.

Podobnie, jak „niebieskich" — parę: **Robert Puciak i Monika Różańska** z Poznania, którzy zwyciężyli w kategorii tzw. „bezklasowej". Dziewczyna o subtelnej urodzie, pełna tajemniczości, powściągliwa a przy tym płynąca w takt rytmu jak zahipnotyzowana urzekająca nie tylko tańcem, ale swoim sposobem bycia Lekkością i wdziękiem podbili publiczność zwycięzcy w klasie dziecięcej: **Łukasz John i Ewelina Marciniak** z Kalisza.

Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki, zaś nagrodzeni wspaniałe prezenty od sponsorów Rol-Puch, Rotex Proton, PZU i Volvo-Wasink ufundowali: znakomite poduchy radia z zegarem, walkmany zegarki na rękę bardzo praktyczne pokrowce na stroje.

Pokrowce będą stanowić zabezpieczenie w transporcie dla kosztownych strojów. Stanowią one naprawdę poważny wydatek w budżecie rodzinnym. Dziewczęca kreacja wraz z butami i niezbędnymi dodatkami kosztuje około 3 mln zł.

Ozdobą turnieju miał być występ mistrzowskiej pary klasy „S". Swój przyjazd zapowiadali państwo Marszałkowie, ale w ostatniej chwili przeprosili. Inni także, gdy okazało się, że w tym samym czasie odbędą się Mistrzostwa Polski w Ostrołęce. Zamiast mistrzów tańca towarzyskiego wystąpił bardzo sprawny i efektowny zespół break dance z Wrocławia.

„Jesteśmy zaskoczeni atmosferą, jaka tu panuje" — powiedział nam sędzia główny Jerzy Łyczko z Krakowa

Obaj z panem Andrzejem Jankowskim są sędziami z 30-letnim stażem. Byli zgodni co do dobrej organizacji i poziomu turnieju i zachwyceni wyjątkowo ciepłą, rodzinną atmosferą, jaka tu panowała. „Przyjedziemy do Kutna, kiedy tylko będzie taka potrzeba" — obiecali Gospodarze ujęli ich także — domowymi wypiekami utalentowanych kulinarnie mam.

Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego Dzieci i Młodzieży w Kutnie odbył się już po raz piąty. To, że się odbył (ech, te pieniądze) było niewątpliwie zasługą wielu osób, w tym rodziców kutnowskich tancerzy. Wśród nich państwa Bilczewskich, Wojtera, Gołębiewskich.

Wstęp na turniej kosztował 10 tys. zł dla dzieci i 15 tys. dla dorosłych. Ci, którym te niewielkie kwoty wydały się jednak zbyt wysokie nie pamiętali pewnie, komu te pieniądze mają służyć Organizatorzy nie chcieli ich dla siebie. Cały dochód przeznaczono dla dzieci z porażeniem mózgowym.

Trzymaliśmy kciuki za wszystkich uczestników turnieju, lecz **swoją nagrodę postanowiliśmy przyznać najmłodszej parze — 9-latkom: Bartoszowi i Ani.** Do zobaczenia w czerwcu na kolejnej, oby równie udanej imprezie.

MAŁGORZATA BIAŁECKA

DWA NOWE ŚLEDZTWA

Podczas ostatniego posiedzenia Prezydium Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi — Instytutu Pamięci Narodowej, poinformowano o wszczęciu dwóch nowych śledztw w sprawach o zbrodnie stalinowskie. Pierwsza dotyczy zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, Radomsku i Piotrkowie Trybunalskim na żołnierzach Konspiracyjnego Wojska Polskiego, którego dowódcą był zamordowany (również przez UB) kpt Stanisław Sojczyński „Warszyc". Druga — zamordowana przez funkcjonariuszy sowieckich organów bezpieczeństwa w czerwcu i lipcu 1941 roku kilkuset obywateli polskich z więzienia w Czortkowie w woj. tarnopolskim (Ukraina).

Ks. bp. prof. Bohdan Bejze podsumował zorganizowaną w Pabianicach sesję naukową nt. martyrologii duchowieństwa w latach 1939—1956. Przedstawił również informację o sympozjum na temat badania zbrodni popełnionych na duchowieństwie przez hitlerowski i stalinowski aparat terroru, jakie odbyło się w Pabianicach w 56 rocznicę śmierci św. Maksymiliana Kolbe.

W związku z rezygnacją dotychczasowego przewodniczącego Delegatury Wojewódzkiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Koninie — Piotra Chojnackiego wybranego na senatora, funkcję tę powierzono Eugeniuszowi Figurze. Przewodniczący Komisji powołał również Halinę Piechówkę na funkcję wiceprzewodniczącego Delegatury Wojwódzkiej w Płocku ds Śledczych. W skład członków Okręgowej Komisji dokooptowano doc. dr hab. Mariana Głoska — uczestnika ekshumacji ofiar zbrodni NKWD w Miednoje.

(e)

Dziennikarsko - Wydawnicza Spółdzielnia Pracy
"Akapit"
Chcesz mieć dokumenty estetyczne i niezniszczalne ?!
Najtaniej usługę laminowania kart identyfikacyjnych, przepustek, wizytówek, instrukcji, cenników, zdjęć, legitymacji (także szkolnych), praw jazdy możesz wykonać w Biurze Ogłoszeń "Tygodnika Płockiego".
Przykładowe ceny:
- wizytówki - 1000 zł
- karty pływackie, przepustki - 3000 zł
- prawo jazdy - 6000 zł
- format A4 (kartka maszynopisu) - 12000 zł
Zapraszamy w godz. od 8.00 do 16.00
tygodnik PŁOCKI
ul. Stary Rynek 27
09-400 Płock,
tel. 277-66

OD DZIENNIKA DEPARTAMENTOWEGO PO TYGODNIK PŁOCKI

DZIEJE PRASY PŁOCKIEJ

(Dokończenie)

Ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku spowodowało zawieszenie art. 84, ust. 1 Konstytucji o wolności słowa i druku. Wprowadzenie szczególnych warunków prawnych w odniesieniu do środków masowego przekazu zmusiło zdelegalizowaną „Solidarność" i inne ugrupowania do wydawania prasy podziemnej. Również w Płocku w latach 1982—1989 ukazywały się tego rodzaju pisma informacyjne. Podczas stanu wojennego ukazywało się 6 pism wydawanych przez podziemną „Solidarność" Regionu Płockiego i inne grupy o tej orientacji politycznej (drukowane na miejscu, metodą małej poligrafii, kolportowane początkowo „z ręki do ręki"). Od roku 1986 ukazywało się prawdopodobnie jedno pismo — „Solidarność Ziemi Płockiej". W 1988 roku na rynek prasy podziemnej wszedł miesięcznik Federacji Młodzieży Walczącej — „Orlęta". Wydawało go prężnie działające wydawnictwo im. Orląt Lwowskich, które z czasem sygnowało trzy kolejne pisma w płockich szkołach średnich. Wiosną 1988 roku zaczął wychodzić też w tzw. drugim obiegu (metodą małej poligrafii) „Robotnik Mazowiecki" — pismo Polskiej Partii Socjalistycznej, nawiązujące winietą i programem do tygodnika o tym samym tytule ukazujące się w Płocku w latach 1945—1946.

Zaczęło się zarysowywać zjawisko polaryzacji prasy płockiej — z jednej strony prasy oficjalnej afirmującej i z drugiej strony tzw. prasy niezależnej, mocno krytykującej ówczesny układ polityczny.

Zarejestrowanie „Solidarności" w kwietniu 1989 roku i kampania przedwyborcza spowodowały gwałtowny rozwój tzw. prasy niezależnej tak, że już w czerwcu tegoż roku ukazywało się 8 tytułów wydawanych w Płocku przez „Solidarność" i Federację Młodzieży Walczącej. Prasa płocka podobnie jak w całym kraju wkroczyła w nowy etap prasy pluralistycznej, wielopartyjnej. Z dawnej prasy podziemnej na rynku wydawniczym pozostał „Robotnik Mazowiecki" i „Orlęta".

W roku 1990, podobnie jak w całym kraju, zaczęły ukazywać się nowe lokalne pisma przeznaczone dla czytelnika w całym regionie. Na rynku prasowym Płocka pojawiło się 10 nowych tytułów: 5 tygodników, 2 dwutygodniki, miesięcznik i dwa dwumiesięczniki. Były to pisma różnych sił politycznych i ruchów społecznych, które odzwierciedlały i wychodziły naprzeciw opiniom i nastrojom społecznym.

2 marca 1990 roku ukazał się pierwszy numer „Gońca Obywatelskiego" — tygodnika wojewódzkiego założonego przez działaczy Komitetów Obywatelskich i NSZZ „Solidarność" Regionu Płockiego. W kilka dni później pojawił się „Kolec" — dwutygodnik SdRP województwa płockiego, a 18 marca „Niezależna Gazeta Płocka" — pierwszy w powojennym Płocku prywatny tygodnik finansowany przez właściciela spółki zajmującej się budową domów, willi i daczy. Zespół tworzyli ludzie związani z ideą i wywodzący się z ruchu „Solidarności". Pismo upadło z przyczyn ekonomicznych w lipcu 1990 roku po wydaniu 14 numerów.

W kwietniu ukazał się natomiast pierwszy numer „Humanae Vitae" dwumiesięcznika będącego pismem nowo powstałego pierwszego w kraju Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Diecezji Płockiej.

4 maja 1990 roku czytelnicy „Gazety Wyborczej" znaleźli wkładkę do tego dziennika, zatytułowaną „Gazeta na Mazowszu". Początkowo ukazywała się raz w tygodniu, od czerwca wychodziła dwa razy w tygodniu.

„Tygodnik Płocki" ukazujący się do stycznia 1989 roku z podtytułem „Pismo PZPR", z powodu rozwiązania partii usunął podtytuł i zmienił wydawcę ponieważ był związany z Wydawnictwem „Trybuny Ludu". Część dawnego zespołu „Tygodnika Płockiego" utworzyła spółdzielnię pracy, która rozpoczęła starania o przejęcie praw do tytułu. Druga grupa, której przewodził dotychczasowy redaktor naczelny, założyła spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z zamiarem wydawania nowego tytułu. Fakt ten ukrywano w tajemnicy i ku ogromnemu zaskoczeniu grupy skupionej w spółdzielni dziennikarskiej — 2 maja 1990 (z datą 6 maja) ukazał się w kioskach „Ruchu" pierwszy numer „Nowego Tygodnika Płockiego" zawierający materiały złożone do nr 18 „Tygodnika Płockiego". Pismo posiadało dotychczasową winietę z jedną niewielką zmianą oraz taki sam układ kolumn i rubryk. Zmieniła się tylko stopka redakcyjna. Spółka, wydająca nowy tytuł, której głównymi udziałowcami byli członkowie PSL, została zarejestrowana dopiero w tydzień później. Siedzibą redakcji był lokal Zarządu Wojewódzkiego PSL.

Ukazanie się pierwszego numeru spowodowało gwałtowne protesty zaskoczonych obrotem sprawy członków spółdzielni dziennikarskiej. Ponieważ nie udało się zgromadzić nowych materiałów dziennikarskich, kolejny numer „Tygodnika Płockiego" ukazał się po tygodniowej przerwie. Drukowany był już nie w Warszawie, lecz w Łodzi. Zachowano numerację bieżącą i ciągłą dotychczasowego tytułu. Zespół oburzony postawą niedawnych kolegów wystąpił z pozwem sądowym o ochronę tytułu, ale po upływie półtora roku sprawa nie znalazła jeszcze rozstrzygnięcia.

W październiku 1990 roku ukazał się pierwszy numer dwutygodnika Zarządu Miasta Płocka — „Wiadomości Płockie z Ratusza" oraz miesięcznik — „Biuletyn Informacyjny Okręgowej Izby Lekarskiej". W grudniu natomiast „Prymat" Płocki Miesięcznik Gospodarczy, wydawany przez Oddział Wojewódzki Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Gospodarczych oraz tygodnik „Express Reklamowy" będący głównie pismem ogłoszeniowym.

W roku 1991 na rynku prasowym Płocka zaszły kolejne zmiany. Do najważniejszych należy zaliczyć przekształcenie wkładki do „Gazety Wyborczej" — „Gazety na Mazowszu" w samoistny czterokolumnowy dziennik (od marca ukazywał się 3 razy w tygodniu, od czerwca — 4 razy, od października — 5 razy w tygodniu, a od 4 listopada 1991 ukazuje się codziennie oprócz niedziel). Dziennik ukazuje się na terenie trzech województw: płockiego, ciechanowskiego i ostrołęckiego.

W maju 1991 roku wydawcy „Nowego Tygodnika Płockiego" postawili redaktorowi naczelnemu i sekretarzowi redakcji — wywodzącym się z dawnego partyjnego tytułu — liczne zarzuty związane z partyjną przynależnością w przeszłości. Do tego doszły różnice koncepcyjne oraz różnice charakterów wydawców i tych dziennikarzy. Zarząd spółki wydający „Nowy Tygodnik Płocki" tuż przed terminem wygaśnięcia umów o pracę z tymi dziennikarzami, zaczął prowadzić zakulisowe rozmowy o zmianę kierownictwa redakcji. Spowodowało to rozpoczęcie przygotowań byłych dziennikarzy partyjnego tygodnika do wydawania kolejnego nowego tytułu. Sprzyjał temu fakt rejestracji w Wydziale Cywilnym Sądu Wojewódzkiego w Płocku w ostatnim dniu ubiegłego roku kilku nowych tytułów pism, na wypadek przegrania procesu o ochronę tytułu z „Tygodnikiem Płockim". Zdecydowano się na wybór tytułu „Kurier Mazowiecki" i tuż po wydaniu kolorowego obszernego numeru „Nowego Tygodnika Płockiego" w związku z przyjazdem papieża do Płocka, rozpoczęto przygotowania do wydawania „Kuriera Mazowieckiego". Przy pomocy kilku płockich biznesmenów utworzono spółkę wydawniczą z o.o. i wynajęto lokal przy głównej ulicy miasta... piętro niżej pod dotychczasową redakcją. 23 czerwca 1991 roku ukazał się pierwszy numer przeznaczony dla mieszkańców województwa płockiego i ciechanowskiego.

W ten sposób obecnie w Płocku ukazują się trzy tygodniki („Tygodnik Płocki", „Nowy Tygodnik Płocki" i „Kurier Mazowiecki"), które wywodzą się z jednego zespołu redakcyjnego i tytułu „Tygodnik Płocki", założonego w maju 1972 roku.

7 czerwca 1991 roku rozpoczęło też działalność Katolickie Radio Płock, nadające na paśmie UKF. Stanowiło to uwieńczenie rocznych starań biskupa ordynariusza Diecezji Płockiej o utworzenie kolejnej rozgłośni. Rozgłośnia obejmuje swym zasięgiem także Gostynin, Sierpc i Gąbin, nadaje audycje w soboty od 14 do 24 oraz w niedziele od 9 do 15. Wypełnia je publicystyka dotycząca spraw Kościoła i spraw lokalnych oraz muzyka.

Rozpoczęte zostały też starania władz miasta o utworzenie telewizji lokalnej przy współpracy włoskiej firmy „Italco". Na przeszkodzie stoi przede wszystkim brak rozstrzygnięć ustawowych w sprawie przydziału częstotliwości.

Na rynku prasowym Płocka wystąpiły nowe zjawiska, które poprzednio nie odgrywały w zasadzie istotnej roli. Przy wzroście liczby nowych tytułów pojawiło się zjawisko drastycznego zmniejszenia się zainteresowania prasą. Pauperyzacja społeczeństwa i ubóstwo wielu rodzin wpłynęło na ograniczenie lub rezygnację z kupowania prasy. Drastyczny wzrost kosztów papieru i druku wpłynął na podniesienie ceny pojedynczych egzemplarzy, co nie było bez znaczenia dla wielu dotychczasowych nabywców prasy. Kolejno upadały pisma. W maju tygodnik ogłoszeniowy „Express Reklamowy", w lipcu miesięcznik gospodarczy „Prymat". 8 sierpnia 1991 roku ukazał się także ostatni 62 numer „Gońca Obywatelskiego". Pismo przestało wychodzić przede wszystkim z przyczyn ekonomicznych.

Aktualnie ukazuje się w Płocku 13 czasopism: 1 dziennik, 4 tygodniki, 2 miesięczniki, 3 dwumiesięczniki, 3 kwartalniki i jeden rocznik.

WIESŁAW KOŃSKI

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

W SPRAWIE MASZTU W KONSTANTYNOWIE

(Opinia Komisji Ekologicznej, Komisji Zdrowia i Komisji Rolnictwa Sejmiku Samorządowego woj. płockiego)

W związku z zaistniałym problemem dotyczącym ewentualnej odbudowy masztu nadajnika radiowego w Konstantynowie, protestu mieszkańców okolicznych gmin z dn. 12 sierpnia 1991 r. skierowanego do władz państwowych, wojewódzkich, samorządowych i Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego oraz licznych komentarzy w środkach masowego przekazu Komisja Ekologiczna, Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Komisja Rolnictwa Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego — po zapoznaniu się z powyższą sprawą, z prezentacją sytuacji zdrowotnej mieszkańców gminy Gąbin i Sanniki, z opiniami Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Płocku, wojewody płockiego, Wydziału Gospodarki Przestrzennej Urzędu Wojewódzkiego w Płocku oraz przedstawicieli: Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Ministerstwa Łączności, jak również opinią Ośrodka Badań Radiologicznych Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Płocku — stwierdzają co następuje:

1. W świetle istniejących na dzień dzisiejszy przepisów prawnych regulujących powyższą problematykę nie istnieje realna możliwość odbudowy masztu w Konstantynowie na analogicznych do poprzednich warunkach technicznych, ekologicznych i zdrowotnych.

2. Istnieje bardzo mała liczba badań dotyczących wpływu pól elektromagnetycznych na środowisko przyrodnicze i człowieka przebywającego w tym środowisku.

3. Sposób prowadzenia oraz wyniki pomiarów natężeń pól elektromagnetycznych wokół masztu w Radiowym Centrum Nadawczym w Konstantynowie wywoływały wiele niejasności i kontrowersji.

4. Niezrozumiałym dla Komisji Sejmiku jest fakt przedstawionych propozycji dotyczących podwyższenia dopuszczalnych norm natężeń pól elektromagnetycznych biorąc pod uwagę fakt, iż w Europie istnieje tylko jedna podobna stacja nadawcza, tym bardziej że w polityce ekologicznej państwa, w priorytetach średnio-okresowego uwzględnia się obniżenie dopuszczalnych stężeń substancji ewakuowanych do środowiska.

Wobec powyższego Komisje Sejmiku wnioskują:

1. Minister łączności wspólnie z ministrem ochrony środowiska winni spowodować systemowe prowadzenie badań wpływu pól elektromagnetycznych na środowisko przyrodnicze ze szczególnym uwzględnieniem człowieka.

2. Minister ochrony środowiska winien spowodować opracowanie jednolitej metodyki pomiarowej natężeń pól elektromagnetycznych, wyposażając jednocześnie w odpowiednią aparaturę Policję Ekologiczną.

Komisje Sejmiku Samorządowego Województwa Płockiego opiniują negatywnie odbudowę masztu w Radiowym Centrum Nadawczym w Konstantynowie w takich rozwiązaniach, aby ponadnormatywne natężenia pól elektromagnetycznych wykraczały poza teren będący własnością Radiowego Centrum Nadawczego.

Wnioskują do ministra łączności o poszukanie innych, znanych w świecie rozwiązań technicznych w przesyłaniu programów radiowych.

Ponadto Komisje Sejmiku wnioskują do ministra łączności o finansowe zrekompensowanie kosztów związanych z koniecznością ciągłego monitorowania ludności zamieszkałej w rejonie byłego Radiowego Centrum Nadawczego w Konstantynowie.

Przewodnicząca Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej
MARIA KACZMAREK-TEREBIŃSKA
Przewodniczący Komisji Ekologicznej
JÓZEF KOLCZYŃSKI
Przewodniczący Komisji Rolnictwa
JAKUB WILTORZAK

WAGI SKLEPOWE
mechaniczne, nowe, legalizowane z roczną gwarancją.

CENY ZDECYDOWANIE KONKURENCYJNE, również hurtowo.

Płock, ul. Płoskiego 4/5
tel. 212-52
po godz. 16.

004021

RATUNEK DLA PŁOCKA

(komunikat prasowy nr 3/91)

W dniu 17 grudnia odbyła się kolejna trzecia narada Komitetu „Ratunek dla Płocka" z udziałem 11 osób. Na wstępie powołano nowy zespół nr 6 ds. wydawniczych. Postanowiono wydać w formie książkowej monografię pt. „150 lat mostów stałych w Płocku". Dochód z tego wydawnictwa przeznaczy się na budowę mostu Mazowsze. Poszczególne zespoły prezentowały swoje plany działania, następnie dyskutowano nad sposobem powołania fundacji. Sam proces jej powoływania trwa od pół roku do roku. Dlatego też postanowiono skorzystać z istniejącego już Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w Płocku przy ul. Padlewskiego (budynek „Izokoru"). Ta droga będzie dużo krótsza. Wzory „cegiełek" opracują plastycy.

Na następnej naradzie zostaną przedłożone plany pracy tych zespołów, które tego jeszcze nie uczyniły. Najbliższa narada odbędzie się 6 stycznia 1992 roku o godz. 16 w budynku dydaktycznym zoo.

Korzystając z okazji składam wszystkim uczestnikom komitetu, sympatykom oraz darczyńcom serdeczne życzenia szczęśliwego nowego roku 1992.

mgr inż. JÓZEF PAJEWSKI

HEJ KOLĘDA, KOLĘDA

Dawno tego nie oglądaliśmy! Roześmiana, barwna grupa kolędników rozłożyła się malowniczo na schodach przed redakcją i popłynęły przepięknie zaśpiewane kolędy i pastorałki. W ten sposób składała życzenia świąteczne mieszkańcom Płocka władzom i lokalnej prasie młodzież z kierunku muzycznego Studium Nauczycielskiego w Płocku. Dziękujemy i życzymy pomyślnej przyszłości zawodowej.

Fot. S. BĄKIEWICZ

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA BUDOWNICTWA JEDNORODZINNEGO „PODOLSZYCE" w Płocku

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

W FORMIE WYBORU OFERT PISEMNYCH na sprzedaż

▲ **BUDYNKU JEDNORODZINNEGO WOLNO STOJĄCEGO (stan „zerowy" niepełny), na osiedlu „Związkowiec II", os. Winiary, ul. PCK.**

Cena wywoławcza wynosi 40.000.000 zł.

Informacji dotyczących obiektu przetargu udziela biuro spółdzielni (pok. 222, I piętro, ul. Bielska 57 — budynek Spółdzielni Pracy).

Przystępujący do przetargu winni wpłacić w kasie spółdzielni wadium w wysokości 10 proc. wartości ceny.

Oferty prosimy składać **do dnia 6 stycznia 1992 roku.**

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 6.01.1992 r., o godz. 16, w biurze spółdzielni. Wygranie przetargu wiąże się z uzyskaniem członkostwa w spółdzielni i wniesieniem związanych z tym opłat.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

004026

MIKOŁAJKI Z NIESPODZIANKĄ

W mikołajkowe przedpołudnie przed płockim ratuszem zgromadził się tłum przedszkolaków i dzieci ze szkół podstawowych. Oczekiwano na przyjazd Mikołaja i gości wprost z bajki o „Królewnie Śnieżce". Pogoda dodała uroku temu spotkaniu — śnieg spadł, jak na zamówienie.

Mikołaj zabłądził na ulicach Płocka. Zanim pojawił się przed ratuszem, dzieci ustroiły choinki. Rywalizacja odbyła się między 10 szkołami, cenne nagrody ufundował prezydent miasta. Komputer z drukarką, telewizor kolorowy „Panasonic" oraz wieżę „Sony" podzielili między sobą uczniowie SP nr 5, SP nr 16 i SP nr 10. Pozostałych obdzielono słodyczami — niestety, nie dla wszystkich starczyło...

Pomysł zorganizowania takiej imprezy był bardzo dobry. Przedszkolaki wróciły zachwycone, gdyż obejrzały z bliska Mikołaja, Królewnę Śnieżkę i krasnoludków (ukłon w stronę aktorów Teatru Dramatycznego), którzy wjechali na Stary Rynek w powozach z PSO w Łącku.

(mab)

Fot. S. BĄKIEWICZ

WYPOSAŻAMY BIURA

w sprzet i artykuły krajowe i importowane

*MEBLE BIUROWE [czarne i białe]
* Papier [komputerowy, ksero, telefax, telex]
* ROLKI PAPIEROWE [Elwro, Dalton itp.]
* TAŚMY barwiące do drukarek komputerowych
* Galanterię biurową

EKSPOZYCJA I BIURO HANDLOWE
Płock ul. Łukasiewicza 17
[Politechnika]
Sala nr 20 / czynne od 8.00 do 13.00/
Tel. 260-61 w 284 lub 334-78
UWAGA !
Przyjmujemy zamówienia telefonicznie.

003989

SALETRA AMONOWA
Zakłady Azotowe Włocławek

Fabryczny Punkt Sprzedaży
Gostynin ul. Zamkowa 18
tel. 40-76
CENY FABRYCZNE

004025

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY
Kutno, ul. Wilsona 7

OGŁASZA

PRZETARG PISEMNY

NA WYDZIERŻAWIENIE
pomieszczeń produkcyjno-usługowych, magazynowych i biurowych
w całości lub części zlokalizowanych w:

1. ZAKŁAD KUTNO —
pow. produkcyjno-usługowa 500 m kw.
pow. magazynowa 300 m kw.
pow. biurowa 150 m kw.

2. ZAKŁAD DASZYNA —
pow. produkcyjno-usługowa 3600 m kw.
pow. magazynowa 1700 m kw.
pow. administracyjno-biurowa 240 m kw.

STACJA PALIW O POJ. ZBIORNIKÓW 160 M SZEŚC.

Obiekty można oglądać w dni robocze, w godz. 7—14.

Oferty należy składać w sekretariacie POM, Kutno, ul. Wilsona 7, w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się 10 dnia od daty ogłoszenia. Informacje telefoniczne: Kutno 420-48 lub 49, Łęczyca 13-12.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

433/91

1900 BOROWICZKI

CUKROWNIA „BOROWICZKI" w Płocku

WYDZIERŻAWI

— LOKAL SKLEPOWY o pow. 84 m kw., przy ul. Harcerskiej,
— DZIAŁKĘ o pow. 923 m kw z zabudową (2 budynki gospodarcze, wodociąg, światło), przy ul. Urbanowo, z przeznaczeniem na działalność gospodarczą.

POSIADAMY RÓWNIEŻ DO SPRZEDAŻY

— WAPNO PALONE w bryłach.

Bliższych informacji udziela Wydział Administracyjno-Gospodarczy Cukrowni, tel. 252-81 wew. 32.

SA-643

1900 BOROWICZKI

CUKROWNIA „BOROWICZKI" w Płocku

ZATRUDNI:

▲ **INŻ. ENERGETYKA** lub **ELEKTRYKA** na stanowisko Kierownika Działu Energetycznego, wymagana praktyka w eksploatacji kotłów wysokopreżnych, preferowany wiek do 40 lat.

▲ **EKONOMISTĘ (tkę)** m. in. ze średnim wykształceniem i znajomością języka zachodniego **do działu handlowego,** preferowany wiek do 30 lat.

Zapewniamy b. dobre warunki płacowe i ciekawą pracę. Informacji udziela dział kadr, tel. 252-81 wew. 54.

SA-642

ZARZĄD MIASTA PŁOCKA

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

OFERT PISEMNYCH na sprzedaż:

1. **nieruchomości zlokalizowanej w Płocku, przy Starym Rynku 4, dz. nr ewid. 673, o pow. 888 m kw.,** zabudowa budynkiem użytkowym, o kubaturze 8431 m sześc., powierzchni użytkowej 399 m kw.

Obiekt wpisany do rejestru zabytków.

2. **nieruchomości zlokalizowanej w Płocku, przy Starym Rynku 2, dz. nr ewid. 672, o pow. 560 m kw.,** zabudowa budynkiem użytkowym, o kubaturze 2830 m sześc., powierzchni użytkowej 362 m kw. (adres pocztowy, ul. Piekarska 16).

OBIEKTY WPISANE DO REJESTRU ZABYTKÓW.

Szczegółowych informacji udziela p. inż. **Ewa Antończyk, Wydział Gospodarki Miejskiej UM, w Płocku, tel. 251-37.**

Pisemne oferty należy kierować do Zarządu Miasta Płocka, Stary Rynek 1, do dnia 15 stycznia 1992 roku.

Zarząd zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

SA-644

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO DRÓG I MOSTÓW
w Płocku, ul. Sienkiewicza 36

OGŁASZA

PRZETARG OFERT

NA PRACE TRANSPORTOWE
świadczone na rzecz przedsiębiorstwa w 1992 roku.

Oferty należy składać w sekretariacie przedsiębiorstwa do dnia 7 stycznia 1992 r. Wybór ofert w dniu 10.01.1992 r. MPDiM przysługuje prawo swobodnego wyboru ofert i uznania, że przetarg nie dał rezultatu bez podania przyczyn.

SA-641

MAGAZYN

KODEKS TOWARZYSKI

Nakrycie stołu (na przyjęcie)

Zabierając się do nakrycia stołu przygotowujemy przede wszystkim sam stół, tzn. rozciągamy go do potrzebnych rozmiarów. Zanim położymy obrus, wyprasujemy poprzednio jego zagięcia w złożeniach. Pod obrus dobrze byłoby podłożyć jakąś miękką, grubszą tkaninę, która wygładzi nierówności stołu i przytłumi stuk zmienianych nakryć.

Nakrycia rozmieszczamy w takiej odległości od siebie, ażeby każdy mógł wygodnie siedzieć i nie zawadzać sąsiedztwu. Sztućce kładziemy w porządku, w jakim podawane są potrawy: pierwsza z brzegu będzie łyżka a widelec i nóż za nią w kierunku ku talerzowi. Ponad płytkim talerzem kładziemy deserowe widelce i noże łyżeczkę do herbaty Powyżej deserowych sztućców, nieco na prawo, ustawiamy w jednym albo w dwóch szeregach kieliszki, w takim porządku, w jakim będą nalewane wina. Solniczki z dobrze mialką solą albo przed każdym nakryciem, albo po jednej na dwie osoby. Masło na małych szklanych lub srebrnych talerzykach wraz z nożykiem po prawej stronie nakrycia.

Na płaskim talerzu stawiamy głęboki z zupą (nie po brzegi nalaną!), a przed następnym daniem zabieramy oba, chyba że płytki jest wyjątkowo cenny i służy do celów dekoratywnych, jako stała podstawa nakrycia aż do deseru. Do dań gorących należy talerze ogrzewać, żeby zapobiec zbyt szybkiemu oziębianiu się potraw. Półmiski podaje się z lewej strony wino nalewa z prawej.

Białe wina oziębiamy nieco przed podaniem, a czerwone oraz koniak i likiery utrzymujemy w temperaturze pokojowej. Zbyt nagrzane wino czerwone zatraca smak. W metalowych lub srebrnych kieliszkach podaje się wyłącznie wódkę — nigdy wino. Ze świeżo odkorkowanych butelek odlewamy trochę, zanim napełnimy kieliszki, ażeby odpadki korka nie dostały się gościom. Omszałych butelek, świadczących o wieku wina, nie oczyszcza się przed podaniem do stołu. Częstowanie z napoczętej butelki nie jest bardzo zachęcające, zwłaszcza dla smakoszów i znawców, wobec czego apetyczniej jest w takich przypadkach przelać je do karafeczki. Kieliszków do likieru nie stawiamy na stole razem z innymi, lecz przynosimy je dopiero z czarną kawą.

Dopiero po rozmieszczeniu nakryć orientujemy się, jaka nam pozostała przestrzeń do dekoracji stołu. Dekoracyjne lichtarzyki i niziutkie kandelabry mamy teraz w wielkim wyborze, a do nich kolorowe świece, stonowane z innymi szczegółami dekoracji. Kwiaty — nie muszą to być jakieś nadzwyczajne okazy, wystarczą polne w lecie, a w zimie zielone gałązki o ciekawym rysunku listowia. Dekoracja stołu musi być zupełnie niska. Nie uznajemy obecnie spiętrzonych w piramidy postumentów na owoce lub bakalie nie znosimy wysokopiennych roślin i strzelistych bukietów. To co stoi na stole, nie może przeszkadzać ludziom widzieć się i swobodnie rozmawiać.

Wszystkie przygotowania na przyjęcie gości powinny być ukończone na jakiś czas przed oznaczoną w zaproszeniu godziną, a oboje państwo domu po dokładnym sprawdzeniu, czy wszystko jest w porządku i na swoim miejscu, niech w saloniku oczekują przybycia gości. Przy tak zorganizowanym przyjęciu nie grożą żadne niespodzianki, nie ma powodów do gorączkowej krzątaniny w ostatniej chwili.

Nie zdarzą się takie fakty, jak witanie gości przez samego pana domu, który zakłopotany tłumaczy: bardzo państwa przepraszam, żona zaraz nadejdzie, właśnie kończy przybierać tort, albo sałatki, albo robi makijaż...

MODNIE I TWARZOWO

KRAWAT W TRUSKAWKI

Czerwone wdziera się wszędzie pod najróżniejszymi postaciami. Ponieważ mało który mężczyzna odważyłby się wystąpić w czerwonym garniturze, panom proponuje się — modne już od kilku sezonów ostre, wesołe krawaty. Najlepszym tego przykładem jest prezentowany na zdjęciu niżej **krawat w truskawki!** Te apetyczne czerwone owoce rozrzucone są w co drugim rzędzie na tle szaroniebieskich drobnych paseczków złożonych w formie jodełki. Elegant ze zdjęcia założył krawat w truskawki do błękitnej koszuli z białym kołnierzykiem i stalowoniebieskiego, gładkiego, dwurzędowego garnituru.

Do tej samej rodziny należą krawaty w kiwi (zielonożółte na czerwonym tle) oraz krawaty kwiatowe — z dużym udziałem czerwieni.

Jeśli wiecie (adresuję do dziewczyn, bo i tak to one kupują chłopakom i mężom krawaty), że wasz mężczyzna w życiu nie włoży na siebie czegoś takiego, kupcie mu stonowany, może w kierunku bordo, albo wiśni i gładki — ale coś pokrewnego z czerwienią musi mieć koniecznie.

Na bardzo eleganckim bankiecie, w którym ostatnio uczestniczyłam wszyscy angielskojęzyczni goście z bardzo ważnych komisji i departamentów mieli karminowe krawaty. Głównie gładkie i w tym samym odcieniu Jakby się umówili... **EWA**

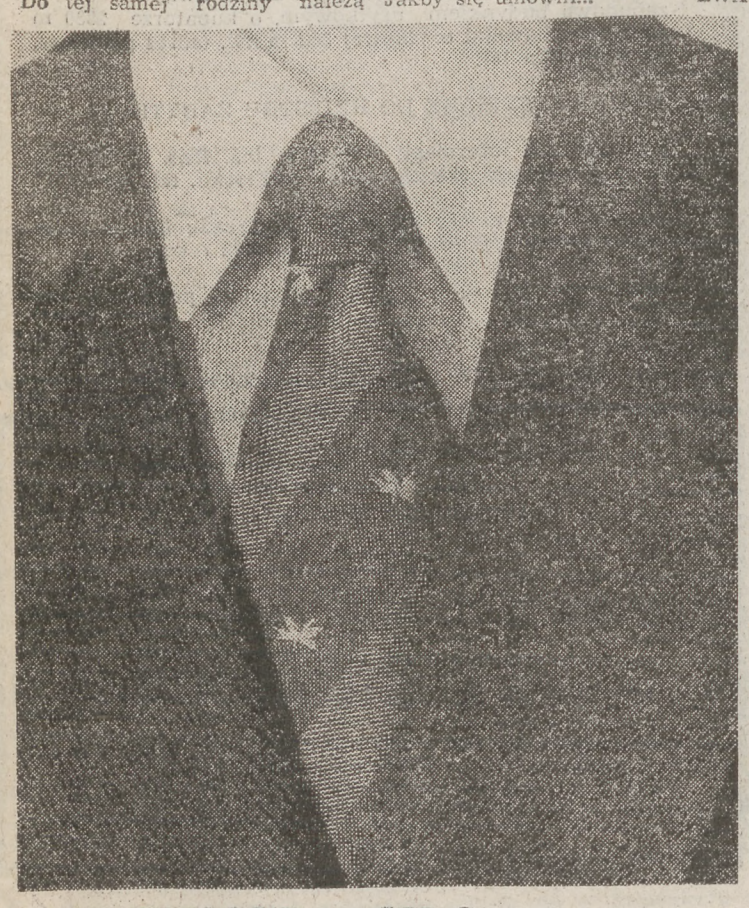

ZIOŁA LECZNICZE

ELIGIUSZA KOZŁOWSKIEGO

Wszelkiego rodzaju kamice i piaski odkładające się w woreczku żółciowym i nerkach należą do niezwykle dokuczliwych schorzeń organizmu ludzkiego. Współczesna medycyna usuwa je najczęściej przy pomocy interwencji chirurgicznej, czyli operacyjnie.

Mieszanki ziołowe opracowane przez Eligiusza Kozłowskiego pozwalają w sposób naturalny — przez rozpuszczenie — pozbyć się niewygodnych intruzów.

Zestaw XXXII: Należy do podstawowych, o szerokim zakresie działania. Szczególnie poleca się go w przypadku występowania kamieni żółciowych.

* kwiat kocanki piaskowej, ziele rdestu ptasiego, ziele dziurawca, liście bobrka, liście mięty, owoc jałowca, ziele krwawnika, ziele glistnika, korzeń mniszka, kora kruszyny, kłącze perzu, ziele drapacza lekarskiego.

Zestaw XXXIII: Stosować przy kamieniach twardych

* liść mięty, ziele rdestu ptasiego, ziele krwawnika, ziele nawłoci, kwiat nagietka, kwiat wrzosu, ziele glistnika, znamiona i słupki kukurydzy.

Sposoby domowe:

1. Wyciąg z obierek ziemniaczanych

Obierki ziemniaczane gotować w wodzie przez 15 minut, po czym odcedzić i pić (pomaga rozpuszczać kamienie)

2. Słoma z owsa

Przygotować podobnie jak wyciąg z obierek

3. Sok z brukwi żółtej

Pół szklanki soku wypić trzy razy dziennie

4. Oliwkę z oliwek pół na pół zmieszać z sokiem z cytryny.. Pić przez 9 dni po trzy łyżki dziennie.

Przypominamy, że warunkiem skuteczności kuracji jest systematyczne zażywanie mieszanki więcej niż połowy składników, wymienionych na początku każdego zestawu. (Jeżeli, oczywiście, nie dostaniemy w „Herbapolu" wszystkich ziół). Zioła mieszamy w jednakowej proporcji!

(mgj)

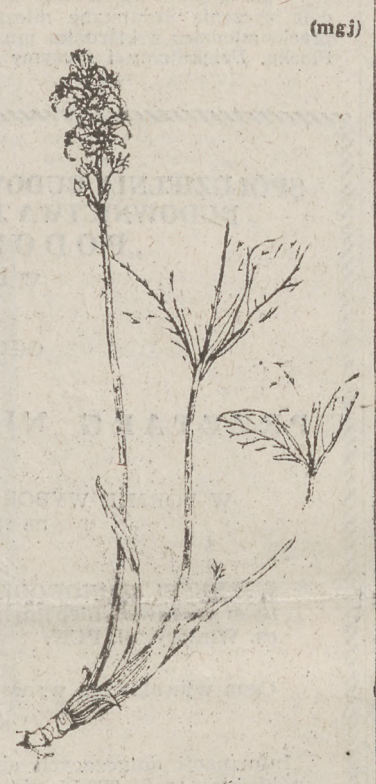

Bobrek trójlistkowy

KAMIENIE OZDOBNE

SŁYNNE DIAMENTY (2)

IMPERIAL

W tajemniczych okolicznościach pojawił się na rynku londyńskim w 1884 roku wielki diament w postaci nieregularnego ośmiościanu o masie 457 karatów. Dokładne jego pochodzenie nie jest znane. Prawdopodobnie został skradziony z kopalni Jagersfontein i przeszmuglowany do Londynu. Został zakupiony przez konsorcjum prywatnych handlarzy kamieni szlachetnych. Po oszlifowaniu w kształcie wspaniałego płaskiego brylantu był podziwiany na światowej wystawie w Paryżu w roku 1889. Następnie został sprzedany nizamowi Haidarabadu za sumę 200 tys. funtów szterlingów. Kamień ten znany jest też pod nazwami: Nizam, Victoria, Great White.

SANCY

Ponad 55-karatowy najczystszej wody diament Sancy zawędrował do Europy w XV wieku. Trafił do rąk księcia Burgundii — Karola Śmiałego, który nigdy się z nim nie rozstawał wierząc, że chroni go przed ranami bitewnymi i chorobami. Gdy Karol Śmiały zginął w bitwie pod Nancy, ciało jego zostało obrabowane przez jakiegoś żołnierza. Wspaniały kamień przechodził z rąk do rąk, należał m.in. do króla Portugalii, później do barona Sancy, wreszcie do króla angielskiego Jakuba. Król uciekając do Francji, zabrał kamień i znalazłszy się w kłopotach finansowych sprzedał go kardynałowi Mazarin. Z kolei dostał się w posiadanie Ludwika XVI. W czasie walk rewolucyjnych zaginął i później odnalazł się w skarbcu hiszpańskim. Wreszcie został sprzedany rosyjskiemu księciu Demidowowi. Obecnie należy do maharadży Patiala.

ORŁOW

Za najpiękniejszy indyjski diament uchodzi Orłow, zdobiący niegdyś szpadę koronacyjną carów rosyjskich. Prawdopodobnie został znaleziony w słynnych kopalniach Kollar w Golkondzie. Jego masa w stanie surowym wynosiła około 400 karatów, po oszlifowaniu — 199,6 karata. Jest to kamień najczystszej wody, barwy bladoniebieskawozielonej. Według indyjskich podań stanowił on dawniej oko statuy Brahmy w świątyni w Szeringham, skąd na początku XVIII wieku został skradziony przez francuskiego żołnierza. Następnie pod nazwą Deyai-i-Noor był w posiadaniu szacha Nadira. Po jego zamordowaniu diament został skradziony i przez wiele rąk dostał się w końcu do Amsterdamu, gdzie w 1772 roku nabył go książe Orłow i ofiarował Katarzynie II.

PSYCHOZABAWA

PERFUMY O TOBIE

WYBIERZ TYLKO JEDNĄ ODPOWIEDŹ NA KOLEJNE PYTANIA.

1. PERFUMUJESZ SIĘ:

A Bardzo dyskretnie
B Średnio
C Dość obficie
D Zdecydowanie
F Nie używasz perfum
E Tylko czasami

2. PERFUMUJĄC SIĘ, UŻYWASZ:

F Jednego, tego samego od dłuższego czasu, zapachu
E Jednego, ulubionego zapachu wybranego ostatnio po wielu próbach
D Dwóch lub trzech zapachów, na różne okazje i okoliczności
C Przynajmniej trzech różnych zapachów, oprócz tego ulubionego
A Ciągle nowych różnych zapachów, bo nie możesz oprzeć się przyjemności ich wypróbowywania

3. DLACZEGO SIĘ PERFUMUJESZ?

F Aby zwrócić na siebie uwagę
E Dla zaznaczenia osobistego gustu
D Aby być modną
B Aby się podobać
A Bo tak każe zwyczaj
C Dla własnej przyjemności
E Aby czuć się świeżo

4. JAKIE SŁOWO, WEDŁUG CIEBIE, NAJTRAFNIEJ OKREŚLA ZAPACH IDEALNY?

D Erotyczny
F Skromny
B Agresywny
D Elegancki
A Czarujący
E Zagadkowy
C Wspaniały

5. CO SKŁANIA CIĘ DO POSZUKIWANIA NOWEGO ZAPACHU PERFUM?

A Nowe uczesanie
B Nowy kostium
F Zmiana mieszkania
E Urodzenie dziecka
C Sugestywna reklama

6. JAKI KOMPLEMENT SPRAWIA CI NAJWIĘKSZĄ PRZYJEMNOŚĆ?

A To bardzo dyskretny zapach
C To elegancki zapach
F Ten zapach określa twój charakter
D Ten zapach kojarzy się z Tobą

A — Jesteś z natury osobą spontaniczną, prostolinijną, bez kaprysów, otwartą w stosunku do otoczenia, wszyscy uważają Cię za bardzo sympatyczną. Przy Tobie wszystko jest proste i zrozumiałe. Grymasy cię nużą, kompromisy drażnią, plotki i intrygi pomijasz milczeniem. Właśnie w prostocie jesteś najatrakcyjniejsza, zdobi Cię pogodne usposobienie, roztaczasz swój ożywczy, dyskretny a jednak lekko podniecający zapach. Jeżeli jednak na kimś Ci zależy, musisz inicjatywę wziąć w swoje ręce, za pomocą odrobiny kokieterii zmienić koleżeński stosunek na bardziej osobisty, ośmielić go nieco, zainteresować sobą, a nawet wywołać trochę zazdrości.

B — Jak ćmy wokół lampy lubią się przy Tobie skupiać Twoi admiratorzy wabieni elegancją i osobistym urokiem. Posiadasz nieokreślony czar, dzięki któremu potrafisz być wzorową matką i doskonałą gospodynią domu. Nawet Twoje perfumy, dyskretne, ale bardzo eleganckie, stają się niezapomniane, kojarzą się tylko z Tobą. Istnieje też i druga strona tego złotego medalu! To brak fantazji, niechęć do wszelkich zaskakujących Cię niespodziewanych sytuacji, które burzą ustalony porządek. Aby zatem partner nie znużył się, powinnaś dodać nieco pieprzu do codziennej atmosfery. Jeśli masz powód, nie kryj swego oburzenia, gniewu, zrób czasem awanturę, która wywraca wszystko do góry nogami. Dopiero po tej burzy Twój towarzysz doceni cichy spokój, który wszystko łagodzi.

C — Żywość Twojego usposobienia, wrodzona elegancja i dobry gust przy stosowaniu tylko Tobie właściwych pomysłów, przyciągają uwagę, kuszą swoim zapachem, podniecają pragnienia mężczyzn w tej grze w kotka i myszkę. Jednak Twoja nieprzewidziana i nieuzasadniona nieufność może spowodować, że jakiś spokojniejszy „kociak" poderwie Twego ulubionego „kocura". Wtedy stop! Zabieraj go do domu. Musisz znaleźć czas, aby z nim tam być, a nie tylko bywać.

D — Jesteś typową przedstawicielką kobiet uwodzicielek, które do perfekcji opanowały sztukę wykorzystania czaru i atutów swojej osobowości. Dla Ciebie rozkosze miłości są nieodzownym miodem życia. Uwielbiasz stroje niekrępujące, z miękkich tkanin, a perfumy mocne aż do zawrotu głowy. Pod tymi błyskotliwymi pozorami kryje się dziewczęca tęsknota za życiem wypełnionym trwałą i prawdziwą miłością. Czy „on" to rozumie? Twoje ekstrawagancje i wymagania maskują tę drugą stronę osobowości. Bądź łagodniejsza i wybaczająca, jeśli zapomniał o którejś z Twoich rocznic, nie rób z tego problemu.

E — Bardzo trudno znaleźć drogę do Ciebie, na samą myśl o uwodzeniu wzruszasz ramionami, żadne miłosne „podstępy" i intrygi nie robią na Tobie wrażenia. Żyjesz w swoim własnym świecie, w którym liczy się tylko to, co ma odbicie w silnych wartościach emocjonalnych. Każdy szczegół Twojego ubioru jest starannie dobrany, każdy szczegół stroju ma swoją historię. Perfumy też są tylko Twoją kompozycją, unikalną, zadziwiającą, ale bez ostentacji. A jak traktujesz mężczyzn przed Twymi drzwiami: zafascynowanych, zaintrygowanych i ośmielonych Twoją tajemnicą? Czy domyślą się, że wystarczy ukłucie szpilką do przebicia otoczki, w której żyjesz?

F — Jesteś bardzo inteligentna i subtelna, trzeźwo patrzysz na świat. Masz poczucie humoru i prawdziwego piękna. Lecz kobiety o dużej kulturze, pociągającej, choć może nieco zarozumiałej; wszystko wiesz, wszystko wiedziałaś, wszystko czytałaś. W tym komplecie zalet brak Ci prostoty, rzeczywistej lub choćby udawanej, która podbija serca mężczyzn. Spróbuj czasem powiedzieć: niestety, nie wiem.

(„URODA" nr 3/91)

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

USUWANIE PLAM

Plamy z kawy usuwa sól kuchenna. Na świeżą plamę sypiemy sól, wcieramy w tkaninę i spłukujemy. Następnie na zaplamione miejsce sypiemy jakiś środek do prania i zmywamy gorącą wodą. Plama powinna zniknąć zupełnie.

Plamy z kawy i herbaty można także wywabić alkoholem zmieszanym (pół na pół) z wodą dodając kilka kropel octu. Spłukać następnie wodą utlenioną rozcieńczoną dużą ilością czystej wody.

Plamy z owoców i soków dobrze usuwa gorąca woda. Zabrudzoną tkaninę zaraz po splamieniu należy rozpostrzeć nad miską i polewać bardzo gorącą wodą. W ten sposób usuwamy plamy tylko z tkanin lnianych i bawełnianych. Tkaniny syntetyczne polewamy zimną wodą. Plamy zastarzałe na tkaninach białych wywabia się wodą utlenioną z kilkoma kroplami amoniaku, zaś z tkanin kolorowych — czystą wódką.

Plamy z czerwonego wina wywabiamy mocząc tkaninę przez kilka minut w gorącej, osolonej wodzie, odlanej z ziemniaków. Następnie płuczemy w czystej wodzie. Można również plamę z wina przemyć ciepłą wodą, zwilżyć spirytusem denaturowanym i starannie sprać.

Plamy z piwa na materiałach z lnu i bawełny znikają po wypraniu w wodzie z proszkiem. Plamę na jedwabiu należy zmyć letnim roztworem wody i czystego alkoholu.

Plamy po szampanie znikną bez śladu jeśli poplamiony materiał potrzemy kawałkiem lodu.

PRZEDSIĘBIORSTWO „HORTIMEX"
Konin, Nowy Dwór 40
tel. 237-79, telex 048555

P R O W A D Z I:

- SPRZEDAŻ worków do eksportu cebuli z neutralną banderolą,
- SPRZEDAŻ worków raszlowych różnych barw i rozmiarów,
- SKUP cebuli w łusce i obieranej oraz porów,
- SPRZEDAŻ nasion cebuli holenderskiej firmy Bejo Zaden,
- KONTRAKTACJA cebuli na 1992 rok.

SA-640

WOJEWÓDZKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY
w Płocku, ul. Gagarina 5/7,
tel. 221-54, 250-78

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

1. **SAMOCHODU marki FIAT 126p, rok prod. 1985, cena wyw. 11,2 mln zł.**
2. **MOTOCYKLA „KOBUZ", rok prod. 1987, cena wyw. 3 mln zł.**

Przetarg odbędzie się 15 stycznia 1992 r., o godz. 10, w siedzibie przedsiębiorstwa. Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie przedsiębiorstwa, do godz. 9, w dniu przetargu.

Samochód i motocykl można oglądać w dniu przetargu, w siedzibie przedsiębiorstwa, od godz. 8.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

SA-637

KIEROWNIK URZĘDU REJONOWEGO w PŁOCKU

I N F O R M U J E

iż zgodnie z § 2 rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z dnia 4 września 1991 r., zmieniającego rozporządzenie w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o rybactwie śródlądowym (Dz U nr 84, poz. 384) z dniem 31 GRUDNIA 1991 R.

TRACĄ MOC
DOTYCHCZASOWE ZAŚWIADCZENIA
O REJESTRACJI SPRZĘTU PŁYWAJĄCEGO
służącego do amatorskiego połowu ryb.

Zainteresowani winni dokonać ponownej rejestracji sprzętu w Referacie Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Urzędu Rejonowego, w Płocku, przy ul. Vuka Karadzica 8, pok. 107, w godzinach pracy Urzędu.

Szczegółowe informacje, tel. 280-76 wew. 3.

SA-636

W której
FIRMIE???
zawrzeć obowiązkowe ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów na 1992 rok

PZU

oczywiście tam, gdzie gwarantują:

1. Konkurencyjną składkę ubezpieczeniową
- w ruchu krajowym
  - obniżkę do 60% za jazdę bez wypadków,
  - dodatkową obniżkę 10% za kontynuowanie ubezpieczenia w PZU,
  - oraz następną obniżkę 10% z tytułu jednorazowej opłaty składki za cały 1992 rok.

np. FIAT 126p - skadka roczna po obniżkach wynosi tylko 168.000.

- w ruchu zagranicznym
  - 80% obniżkę.

np. za 15 dni - Fiat 126p na wykupienie "Zielonej Karty" wystarczy równowartość 4 dolarów

2. . Łagodny system utraty obniżki z tytułu wypadku
   - posiadacz prawa do 60% obniżki,po 1 wypadku w roku, korzysta z 50% obniżki.

3. Nowoczesną , komputerową i miłą obsługę, a także szybką wypłatę realnych odszkodowań i świadczeń.

GWARANCJE TAKIE DAJE TYLKO PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

Radzimy skorzystać z usług naszyzch pośredniów
Zapraszamy do biur Inspektoratów PZU w Płocku, Sierpcu, Gostyninie, Kutnie i Łęczycy.

Życzenia pomyślności w Nowym 1992 Roku oraz jazdy bez wypadków -przekazują swoim Klientom - Kierownictwa i Załogi Inspektoratów PZU Województwa Płockiego.

SA-639

P.R.B. "BESTBUD" Sp. z o.o.
Płock, ul. Wieczorka 13

zatrudni od zaraz pracowników w zawodach:
- murarz tynkarz
- cieśla

Warunki wynagrodzenia do uzgodnienia.

SA-627

POLECAMY

nowo otwarty S K L E P z tanią, prawie nową zachodnią odzieżą używaną.

Płock, ul. Królewiecka 25, paw. 19.

004009

Hurtownia Elektrotechniczna
"Kabel"
oddział Płock ul.Żyzna 1. tel. 368-61

ofaruje po korzystnych cenach kable energetyczne, przewody instalacyjne, osprzęt, folię kablową i gazową.
U w a g a ! przy zakupie większych ilości kabli i przewodów możliwa sprzedaż po cenach fabrycznych.
Zapraszamy do współpracy.

004014

Eleganckie kominki firmy francuskiej
"D E V I L L E"
proponuje Sklep Meblowy
Płock, ul. Rembielińskiego 3.

Polecamy również wypoczynki
"F O R T E"
w skórze i skóropodobne oraz swarzędzkie

004010

W związku z nagminnym używaniem

MONETY 2 ZŁ
zamiennie
z ŻETONEM „B"
do automatów wrzutowych wielostrefowych typu AWSC,

DYREKTOR GENERALNY PPTT

Z D E C Y D O W A Ł

o wycofaniu ze sprzedaży i używania

ŻETONU „B".

Realizując powyższe PPTT Dyrekcja Wojewódzka w Płocku prosi abonentów telefonicznych w całym województwie oraz jednostki gospodarki uspołecznionej prowadzące sprzedaż żetonów o zwrot żetonu „B", w zamian za wymianę na żeton „A" lub „C" ewentualnie ich wykupienie po aktualnej cenie.

Wymianą żetonów będą zajmowały się Urzędy Pocztowo-Telekom., w których prowadzi się sprzedaż żetonów.

Ostateczny termin wymiany ustala się do dnia 31.01.1992 r.

SA-638

PIECZĄTKI
DRUKI
ZAPROSZENIA
WIZYTÓWKI
NALEPKI
wykonuje techniką komputerową fachowo w ciągu jednego dnia
firma
"LASER-GRAF"
Płock, Nowy Rynek 1,
/Antypodkowa na piętrze/
tel. 203-08

003930

Urząd Skarbowy w Kutnie unieważnia kwitariusze serii Ce od nr. 136201 do nr. 136300, legitymację służbową nr. 54/88 wydaną przez Izbę **Skarbową w Płocku** na nazwisko **Zdzisław Wawrzyńczak** oraz pieczątkę służbową o treści: **"Starszy Poborca Skarbowy Zdzisław Wawrzyńczak".**

423/91

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO — SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dom piętrowy z urządzeniami, działką 42 ary (można na zakład). Tłuchowo, włocławskie, telefon 112 (dzwonić wieczorem).
003961

ODSTĄPIĘ numer telefonu. Kutno, 379-23.
427-91

PILNIE sprzedam Fiata 126p, 1982. Kutno, tel. 360-19 po 16.
428-91

SPRZEDAM betoniarkę 150 litrów oraz garaż blaszany rozkładany 3×4 m Kutno, Batorego 30.
429-91

PILNIE sprzedam w Kutnie działkę 1,40 ha. Kutno, Jesienna 59.
430-91

SPRZEDAM dom jednorodzinny, budynek gospodarczy — hala 100 m kw., pomieszczenia pomocnicze na działce własnościowej 1300 m kw. Szczęsny, Żychlin, Sienkiewicza 22.
431-91

BYDGOSKIE KONSORCJUM KAPITAŁOWO-INWESTYCYJNE S.A.
INSTYTUCJA FINANSOWA
wyspecjalizowana
w transferach kapitałów.

▲ Masz wolne środki finansowe,
▲ Inwestycyjne.
▲ Szukasz dobrej inwestycji?

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS —
absolutna dyskrecja.

GWARANTUJEMY Klientom od powierzonego kapitału wysokie zyski liczone w stosunku rocznym.

Od kapitałów przeliczanych
- ★ **3-miesięcznych — 42 procent**
- ★ **6-miesięcznych — 49 procent**
- ★ **9-miesięcznych — 54 procent**
- ★ **12-miesięcznych — 62 procent**

OFERUJEMY różne formy i sposoby inwestowania kapitałów także indywidualne.

PROWADZIMY również doradztwo finansowe i wszelkie inne usługi związane z obrotem kapitałowym, a także powiernictwo majątkowe

PROWADZISZ WŁASNY INTERES.
MASZ KŁOPOTY ZE ZDOBYCIEM ŚRODKÓW
LUB CHCESZ JE DOBRZE ZAINWESTOWAĆ
PRZYJDŹ DO NAS —
JESTEŚMY DO TWOICH USŁUG.
Płock, ul. Dworcowa 2 „NOWATOR", tel. 271-10.

Z a p r a s z a m y

w godz. 9—15, środa w godz. 11—17.

003887

SOFT-HARD
ZASTOSOWANIA INFORMATYKI
PŁOCK
ul. GRONOWA 7
tel. 362-82

Komputeryzacja
dla PRZEDSIĘBIORSTW, URZĘDÓW, SPÓŁDZIELNI, HURTOWNI, SKLEPÓW...

- oprogramowanie
- fachowa obsługa i wdrożenie
- markowy sprzęt firmy SCAN
- roczna gwarancja
- 2 letnie doświadczenie

ZAPRASZAMY na
Kurs Komputerowy
IBM PC

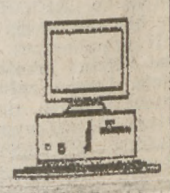

Wydajemy zaświadczenie kwalifikacyjne

Z dniem 30 listopada 1991 r.

NA MOCY ZARZĄDZENIA WOJEWODY PŁOCKIEGO

nastąpiło
OTWARCIE POSTĘPOWANIA LIKWIDACYJNEGO
w stosunku do

Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Dziembakowie.

W związku z powyższym likwidator przedsiębiorstwa wzywa ewentualnych wierzycieli likwidowanej jednostki do zgłoszenia względem niej swoich roszczeń.

Roszczenia należy składać w formie pisemnej drogą pocztową bądź osobiście w lokalu dyrekcji PGR Dziembakowo — w likwidacji.

SA-630

O T W A R T Y
przy ul. Kruczkowskiego, we Włocławku
S K L E P
PRZEDSIĘBIORSTWA HURTU SPOŻYWCZEGO
P O L E C A
BOGATY ASORTYMENT WYROBÓW ŁÓDZKIEJ „WÓLCZANKI"

Ta na wskroś nowocześnie urządzona placówka, oferuje PO CENACH FABRYCZNYCH wyroby osobom prowadzącym sprzedaż detaliczną oraz PO CENACH HURTOWYCH klientom indywidualnym.

Sklep czynny jest codziennie, w godzinach 10—18.

Ż Y C Z Y M Y U D A N Y C H Z A K U P Ó W.

PHS, SKLEP przy ul. KRUCZKOWSKIEGO,
tel. 34-99-62.

SA-633

ZAKŁAD URZĄDZEŃ GRZEWCZYCH
06—400 Ciechanów, ul. Płońska 4a, tel. 24-16

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

WYSOKIEJ JAKOŚCI KOTŁY GAZOWE C.O.

11 KW w cenie 2.800.000 zł, pow. ogrz. do 90 m kw.
17 KW w cenie 3.200.000 zł, pow. ogrz. do 120 m kw.
23 KW w cenie 3.600.000 zł, pow. ogrz. do 160 m kw.
29 KW w cenie 4.000.000 zł, pow. ogrz. do 200 m kw.
40 KW w cenie 4.800.000 zł, pow. ogrz. do 300 m kw.

oraz gazowe grzejniki wody przepływowej G-17 w cenie 1.500.000 zł i pokojowe regulatory temperatury w cenie 350.000 zł dające oszczędność gazu do 20 proc.

ZAPRASZAMY CODZIENNIE W GODZ. 7—15.

003920

ELEGANCKIE
sukienki sylwestrowe, garsonki wizytowe
z tkanin importowanych

poleca
CZARTEX
Płock, ul. Kwiatka 1.
Ceny hurtowe.

003981

COPI-FLEX

OFERUJE NAJWYDAJNIEJSZE KSEROKOPIARKI

„Copi-Flex" jest firmą nową, ale jej właściciele legitymują się wieloletnim stażem w obsłudze, serwisie i sprzedaży kserokopiarek. **Janusz Szczygliński i Jarosław Szabłowski** są specjalistami w swoim fachu. Pierwszy płocczanin, absolwent politechniki w specjalności konstruktor maszyn, przez 4 lata zajmował się małą poligrafią i usługami poligraficznymi na terenie stolicy. Drugi ze wspólników jest od 12 lat związany z tą sferą techniki, a od 3 lat prowadzi w Warszawie świetnie prosperującą firmę „Riset". Sklep „Risetu" mieszczący się przy ul. Broniewskiego 85 specjalizuje się w sprzedaży kserokopiarek firmy „RICOH" i „NASHUA".

Od 15 grudnia kserokopiarki „RICOH" i „NASHUA" dzięki firmie „COPI-FLEX" można kupić także w Płocku. W dwóch sklepach mieszczących się przy ul. Tuwima 16 (na Skarpie „A") i Grodzkiej 11, znajdują się zarazem punkty serwisowe.

Dlaczego wybrano firmy „RICOH" i „NASHUA"?

— Przez 4 lata prowadziłem punkt poligraficzny z usługami ksero, pracując właśnie na maszynach „Ricoh" — mówi Janusz Szczygliński. — Oceniam jej **jakość jako rewelacyjną**. Jest niezawodna, praktycznie się nie psuje i szalenie **ekonomiczna**. KOSZT WYKONANIA JEDNEJ KOPII wynosi tylko 60 zł. Dla przykładu, na kserokopiarce „Canon" — 200—250 zł.

Kilkuletnia działalność obu panów Sz. dowiodła że właściciele punktów z małą poligrafią zdają sobie z tego doskonale sprawę. Pozbywają się maszyn marek: Sharp, Minolta, Aqua, Toshiba, Canon i Mita, które kupili w czasach, gdy nie było możliwości wyboru. Zamieniają je na maszyny spod znaku „RICOH" i „NASHUA". One nie potrzebują szerokiej kampanii promocyjnej. **Reklamują się same świetną jakością i ekonomicznością.** Liczba zgłoszeń do serwisantów tamtych firm jest o wiele wyższa niż w wypadku „Ricoh" i „Nashua". W ciągu 3 lat istnienia sklepu w Warszawie przyjęto zaledwie dwie reklamacje.

„RICOH" i „NASHUA" zdobyły już rynki krajów zachodnioeuropejskich, skandynawskich, Azji i Ameryki. Jest to w zasadzie jeden typ maszyn, produkowanych w kooperacji koncernów: japońskiego „RICOH" i amerykańskiego „NASHUA" (nazwa pochodzi od szczepu indiańskiego). Ponieważ oba koncerny już wcześniej zdobyły rynki swoich krajów używają sprawdzonej nazwy zamiennie. W Ameryce i Europie ta sama kserokopiarka nazywa się „NASHUA", w Azji i Skandynawii „RICOH".

Są maszynami najnowszej generacji, skomputeryzowane, z mechanizmem ZOOM (automatyczne zmniejszanie i powiększanie kopii), z automatycznie ustalanym stopniem zaczernienia kopii, dozowaniem toneru, wymazywaniem niepotrzebnych obrazów.

„COPI-FLEX" SPRZEDAJE: **kserokopiarki biurowe** — profesjonalne, przeznaczone do dużych nakładów (do 10 tys. kopii dziennie), kopiujące w kolorze i full-kolorze; **drukarko-kopiarki** tzw. **pryporty** — przeznaczone dla małej i dużej poligrafii wykonują 120 kopii na minutę koszt kopii — 15 zł bez papieru!, kolor, **kopiarki inżynierskie** — kopiują formaty od A-0 do A-4 ułatwiają pracę w biurach konstrukcyjnych gdyż pozwalają wycinać błędne fragmenty i nanosić nowe, bez uszczerbku dla obrazu. Pobierają papier z roli automat przecina go na żądany wymiar.

Ponadto: **oprzyrządowanie do kserokopiarek** — sortery, automatyczne podajniki dokumentów, duplexy, stoliki pod kserokopiarki, papier kserograficzny (wersja eksportowa xerox prod. polskiej, w cenie 34 tys. za ryzę — zakup powyżej 50 ryz z dowozem na miejsce).

A także kserokopiarki używane, profesjonalne, o niskich przebiegach w cenie od 8 do 25 mln zł. Na przykład nowy „Ricoh 4480" kosztuje 60 mln zł wraz z cłem, używany — 20 mln zł. Wykonuje minimum 2 mln kopii, praktycznie się nie psuje. Drobne sprawy serwisowe załatwiane są na miejscu. „COPI-FLEX" daje na nie GWARANCJĘ półroczną lub 60 tys. kopii. Dla nowych maszyn gwarancja wynosi 1 rok, przy jednoczesnym zapewnieniu w ciągłej sprzedaży środków eksploatacyjnych. Firma jest w stanie sprowadzić także każdą brakującą nietypową część z Zachodu w ciągu 2 tygodni.

Ceny nowych kserokopiarek wahają się od 12 do 100 mln zł.

Druga formą działalności „COPI-FLEXU" są **maszyny biurowe: faksy** firmy „Ricoh" z homologacją i **bindownice**, służące do opracowania książek i dokumentów w plastikowe grzbiety okładki, bądź wtapiania na gorąco kartek we wspólny grzbiet (termobindownice). Urządzenie to kosztuje 4 mln zł, jest mało znane, a ekonomiczne — konkurencyjne dla introligatorów.

Sprzęt firm „RICOH" i NASHUA" to maszyny XXI wieku. Elektronika do niej produkowana jest przez najlepszych: Toshibę, JVC, Nec i Ricoh. Biuro wystawowe „COPI-FFLEX" przy ul. Tuwima 16 w Płocku oferuje kilkanaście modeli. Wkrótce sektor maszyn biurowych zostanie rozbudowany, a do sprzedaży wprowadzone urządzenia przeznaczone dla zakładów poligraficznych np. offsety, grafopressy itp.

NIE PRZEPŁACAJ, JUŻ NIE MUSISZ. KUPUJĄC KSEROKOPIARKĘ „COPI-FLEX" — ZARABIASZ OKOŁO 140 zł NA JEDNEJ KOPII!

(mab.)

(tekst sponosorowany)

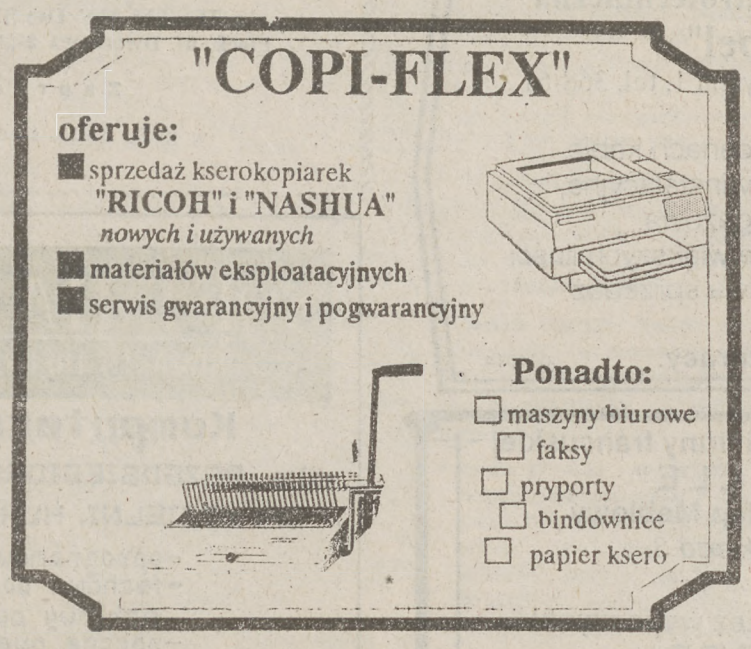

E' JAK EKSPERT

Ten znak widniejący obok nazwy Stowarzyszenia jest dobrze znany szerokiej rzeszy posiadaczy pojazdów mechanicznych i instytucjom w całej Polsce.

Tworzą go specjaliści wysokiej klasy, rzeczoznawcy, objęci specjalnym systemem rekrutacji i selekcją egzaminów wewnętrznych.

RZECZOZNAWCY POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO opracowują wszelkiego rodzaju opinie, ekspertyzy w dziedzinie techniki samochodowej i ruchu drogowego, jak również prowadzą doradztwa w omawianych dziedzinach.

RZECZOZNAWCY PZM SPÓŁKA AKCYJNA wykonują oceny techniczne i opinie w przypadku uszkodzeń, niedomagań, wad, usterek pojazdów lub w wyniku wypadku drogowego.

Na zlecenie osób fizycznych, sądów, prokuratur, urzędów finansowych, banków, instytucji kredytowych, instytucji ubezpieczeniowych, innych przedsiębiorstw państwowych i prywatnych wykonują ekspertyzy dotyczące:

— ustalania stanu technicznego badanych obiektów w zakresie określonym przez zleceniodawcę — ze wskazaniem wad bądź niesprawności i określeniem potrzeby ich usunięcia,
— ustalenia procentowego zużycia lub utraty wartości badanych obiektów,
— opracowania analiz ustalających przyczyny powstania uszkodzeń obiektów lub ich przedwczesnego zużycia,
— wykonania pomiarów zużycia paliw i oleju przez pojazdy w warunkach określonych przez zleceniodawcę,
— oceny gospodarki materiałami pędnymi i smarami,
— opracowania analiz działalności jednostek bądź przedsiębiorstw transportowych z uwzględnieniem ich ekonomiki i prawidłowości wykorzystania posiadanego sprzętu,
— wycen taboru i urządzeń transportowych, oceny przydatności do wykonywania założonych zadań,
— ustalania kosztów naprawy pojazdów,
— obliczania wysokości szkody powypadkowej
— określania stanu technicznego opon i przyczyn ich uszkodzeń.

Zlecenia przyjmują **ODDZIAŁY SPÓŁKI „RZECZOZNAWCY-PZM"** w Płocku przy ulicy Jachowicza 2, tel. 293-64.

„RZECZOZNAWCY-PZM" SA. Oddział w Warszawie poza dotychczasowym zakresem usług oferuje wykonywanie wycen części do samochodów zachodnich według systemu szwajcarskiej firmy EUROTAX SCHWACKE stosowanego przez rzeczoznawców techniki samochodowej w kilkunastu krajach Europy Zachodniej.

Metoda ta umożliwia wycenę części pojazdów uszkodzonych w wypadkach samochodowych na poziomie cen części w Europie Zachodniej w przypadkach, gdy brak jest rachunków na zakup części.

Zlecenia przyjmuje Oddział w Warszawie, ul. Nowy Świat 41a, tel.-faxu nr 21-99-63, lub 27-27-92 oraz wszystkie Oddziały Spółki na terenie całego kraju.

W zleceniu powinny być podane informacje: marka i typ pojazdu; nr podwozia; nr silnika; rok produkcji pojazdu; pojemność i moc silnika; rodzaj nadwozia.

Ze stałymi zleceniodawcami możliwe jest podpisanie odrębnych umów. Zlecenia realizowane są w terminie 7 dni. Możliwe jest wykonanie zleceń ekspresowo, w ciągu jednego dnia jeśli zlecenie przekazane jest np. faxem przy zastosowaniu opłat ekspresowych powiększonych o 100 proc.

(sz) tekst sponsorowany

NA MECIE 1991 ROKU

W sporcie bilans dodatni

Wiele w ostatnim czasie mówi się o kłopotach finansowych we wszystkich dziedzinach naszego życia. Te problemy nie ominęły także sportu, choć chyba właśnie tu można napisać, że był to rok w regionie płockim rekordowy, obfitujący w medale, tytuły, awanse. Której dyscypliny sportu nie wziąć „na tapetę" to zawsze jest się czym pochwalić.

BASEBALL W KUTNIE. Mimo tego, że z finansami jest tam bardzo krucho, to przecież drużyna wywalczyła w tegorocznych rozgrywkach mistrzostwo i Puchar Polski. Taki dublet, to wspaniałe osiągnięcie.

TENIS STOŁOWY to Spółdzielca Płock. Zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami Tadeusza Szarwińskiego drużyna pań awansowała do I ligi i na dodatek zajmuje na półmetku wysokie miejsce w środku tabeli. Dodać tu trzeba, że debel Olga Skuratowicz — Małgorzata Przybylska nie przegrał żadnego pojedynku.

PIŁKARZE RĘCZNI ZKW WISŁA PŁOCK nie tylko wygrali w swojej grupie, ale mają również szanse na zdobycie medalu w mistrzostwach Polski. Sprawili także wspaniałą niespodziankę kibicom awansując do ćwierćfinału pucharu IHF i choć na hiszpańskiej drużynie zakończyli walkę, to przecież start na europejskich parkietach można uznać za udany.

Skoro już jesteśmy przy Wiśle, to nie można pominąć **AWANSU DO II LIGI PIŁKARZY NOŻNYCH.** Zwykle w przerwie zimowej trwały spekulacje, czy uda się drużynie utrzymać w lidze. W tym roku sytuacja jest nieco lepsza. IX miejsce w tabeli daje szansę na pozostanie tam na następną edycję rozgrywek.

Nie zawiedli również **BADMINTONIŚCI ZKS STAL PŁOCK.** Co prawda nadal w I lidze dominuje zespół Technika Głubczyce, ale tuż za nimi są srebrni medaliści mistrzostw Polski z Płocka. Niezłe wyniki osiągają także młodzi zawodnicy pokazując, że mają w przyszłości być lepsi niż ich starsi koledzy.

W SUKCESACH PRYM WIODĄ WIOŚLARZE. Mają oni na swoim koncie tytuły mistrzostw Polski we wszystkich kategoriach wiekowych oraz dwa brązowe medale mistrzostw świata. Dwójka ze sternikiem — podopieczni Grzegorza Stellaka oraz Wojtek Jankowski i Michał Cieślak z czwórki ze sternikiem nawiązali tym samym do najlepszych czasów PTW Budowlanych Płock.

To były wyniki drużyn, do tego trzeba dodać sukcesy indywidualne. Tu chyba najlepiej spisał się **RAFAŁ WOŹNIAK** — pływak MKS Płock, który chce być najlepszym w Polsce na 50 m st. motylkowym wśród seniorów, choć ma dopiero 17 lat.

Nie można pominąć **PRZEMYSŁAWA GAJEWSKIEGO** z Żychlina, który podczas młodzieżowych mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów został mistrzem Polski w kategorii 60 kg, uzyskując w dwuboju 220 kg.

Do tych przedstawionych w skrócie wyników trzeba dołączyć udane występy szachistów oraz aktywny udział w wyścigach kolarskich **MARIUSZA CHROBOTA** ze Zrywu Bielsk.

Nie są to oczywiście wszystkie sukcesy sportowców z województwa płockiego, staraliśmy się przypomnieć te najważniejsze.

U progu Nowego Roku wydaje się, że kluby sportowe czekają jeszcze większe problemy finansowe. Na szczęście pojawia się coraz więcej sponsorów, którzy chętnie pomagają w przygotowaniach do startów. Jest więc nadzieja, że kibice nadal będą mieli powody do radosnych przeżyć.

JOLANTA MARCINIAK

ZAPRASZAMY NA TRYBUNY

PIŁKA RĘCZNA

Opadły już emocje związane z występem piłkarzy ręcznych Wisły Płock w europejskich pucharach. Teraz trzeba ponownie myśleć o lidze i o wywalczeniu dobrego miejsca w rundzie wiosennej.

Kibice wiedzą doskonale, że Wisła walczyć będzie w grupie, której celem jest zdobycie tytułu Mistrza Polski. Już na starcie płoczczanie mają 7 punktów straty do lidera Wybrzeża Gdańsk i 3 punkty do Śląska Wrocław. Wisła zajmuje IV miejsce w tabeli za Pogonią Szczecin, która w rundzie jesiennej wywalczyła tyle samo punktów, ale ma lepszy stosunek bramek.

Terminarz spotkań Wisły w rundzie wiosennej. Wszystkie mecze w Płocku rozpoczynają się o godz. 18. Na pierwszym miejscu podajemy gospodarza:

4 stycznia — Wisła — GKS Grunwald Poznań
11 stycznia — WKS Śląsk Wrocław — Wisła
18 stycznia — Wisła — KS Pogoń Szczecin
25 stycznia — Wisła — TS Fablok Chrzanów
12 lutego — Warszawianka — Wisła
16 lutego — Wisła — MKS Pogoń Szczecin
26 lutego — Wybrzeże Gdańsk — Wisła

Spotkania rewanżowe rundy wiosennej zostaną rozegrane: 1 marca, 8, 12, 16 i 25 kwietnia, 2 i 9 maja 1992 roku.

(jol.)

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

ŚMIESZNE rzeczy. Importer zaprasza. Skierniewice, ul. Rawska 37, 40-17, 34-70.
SA-635

POSZUKUJĘ do wynajęcia lokalu do 20 m kw. na sklep w centrum Płocka — tel. Płock 156-32.
004004

POSIADAM do wydzierżawienia pomieszczenie po rozlewni oranżady i piwa o pow. 100 m kw na cele różne. Kocik Izabella, Wyszogród, Rębowska 29, tel. 188.
004005

GABINET Ginekologiczny — zabiegi diagnostyczne i lecznicze w narkozie. Szarych Szeregów 18. wtorek, czwartek 16—18.
003854

TV — service, 299-05, Stypik.
003872

NAPRAWY telewizorów. Adamski, tel. 218-75.
003873

ANTENY — 209-76.
003880

NAPRAWA telewizorów. Płock, 36-617.
003685

TELERADIOVIDEO — naprawa, przestrajanie. Lachmana 2, Płock, tel. 366-17.
003686

WIDEOFILMOWANIE, Gąsecki 229-69.
003875

WIDEOFILMOWANIE, 204-12 po 16.
003897

WIDEOFILMOWANIE, Hasiuk. Płock 34-383.
003807

WIDEOFILMOWANIE, 359-65.
003952

WIDEOFILMOWANIE, Łagodziński, 226-78.
003933

ALARMEX najlepiej zabezpieczy Twój pojazd. 269-57.
003886

WYPOŻYCZALNIA Naczyń Stołowych plus transport. Popiacin 6. Ceny konkurencyjne.
003774

PŁYTKI lastrykowe o wym. 20x20, 25x12,5, 25x25, 35x35 cm w różnych kolorach, parapety, stopnie schodowe poleca Zakład Betniarski, Maszewo Duże 11 k Płocka, tel. 209-21.
003776

OPRYSKIWACZE ciągnikowe 400 l, szer. 10 m, rurki kwasowe lub wężе ciśnieniowe, gwarancja. Płock, ul. Otolińska 18b, tel. 233-00 lub 33-650.
003888

ŻALUZJE „TOMEX", styczeń taniej. Płock, tel. 338-55.
002780

ŻALUZJE okienne aluminiowe srebrne — 140.000 zł m kw., kolorowe — 190.000 zł m kw. Płock, tel. 320-47.
003905

PIECZĄTKI — Płock, ul. Bielska 61, ul. Grodzka 1. Zakład czynny od 9 do 17.
003259

USŁUGI glazurnicze, Płock, tel. 32-239.
003913

WYDZIERŻAWIĘ nowy pawilon. Płock 36-114.
003949

ZAMIENIĘ własnościowe M-4 na M-6. Płock 36-569.
003951

SOLARIUM — łóżko opalające najnowszej generacji. Najtaniej! Hotel „Petropol" I p., pok. 105.
003918

ZATRUDNIMY na umowę-zlecenie akwizytorów-ankieterów. Atrakcyjna praca i wynagrodzenie. „ELCER" ul. Królewiecka 27, p. 15, tel. 237-13.
003964

UKŁADANIE glazury, terakoty, marmuru. Płock, Bartnicza 3.
004023

REMONT pieców kaflowych. Przybysz Mirosław Płock, Wieczorka 26.
004024

GABINET Neurologiczny, Katarzyna Pędraszewska. Płock, Szaszegów 24. piątki 16—17.
004027

MAGISTER matematyki przygotowuje ośmioklasistów do egzaminów. Tel. 283-21.
004028

MAGISTER — korepetycje: matematyka, fizyka, chemia. Płock tel. 273-51.
003983

PIECZĄTKI — Płock, Tumska 6. Tanio, szybko, solidnie. ZAPRASZAMY.
003992

PRZESTRAJANIE — naprawa TV, video, SAT. TELEGAZETA — montaż. Tel. 321-97 Tarczyński.
004012

ZATRUDNIMY: murarzy, tel. 269-66 do 15.
004015

KUPNO — SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kiosk handlowy, drewniany. Sierpc, 75-18-40.
258-91

FIRMA „Popielski" Płock, ul. Kolegialna 14, tel. 282-87, 268-21 poleca: wyroby ze złota, kosmetyki dla Ciebie i domu, kwiaty, meble — sprzedaż na raty, pierwsza wpłata już od 30 proc.
004022

BIURO Pośrednictwa i Handlu Nieruchomościami, Płock, ul. Kolegialna 14, tel. 282-87, 268-21 poleca do sprzedaży: działki budowlane w centrum i okolicach Płocka, działki letniskowe, domy w Płocku, Sierpcu, Kutnie, Płońsku, Łącku, Gostyninie, Brudzeniu, Borowiczkach, Górkach, Kępie Polskiej: działki na działalność handlową. Zapewniamy pełną obsługę prawną i geodezyjną.
004022

SPRZEDAM lub zamienię na mieszkanie w bloku gospodarstwo 7,8 ha z budynkami w Nowym Gołębiewie k. Kutna. Aleksander Kot, Kutno, Królewska 26/4.
434-91

SPRZEDAM działkę 400 m kw. w Kutnie, Krasińskiego 17 A przy wiadukcie. Pabianice tel. 15-88.
435-91

SPRZEDAM Mercedesa 240D 1980 r. cena 50 mln. Płock, tel. 296-28 po 15.

SPRZEDAM własnościowe M-3. Płock, tel. 261-47.
003916

SPRZEDAM komputer klasy IBM PC-XT, Płock, tel. 128-83.
003914

MEBLE SWARZĘDZKIE — efektowne, trwałe, sprzedaż, zamówienia — poleca taniej Rzemieślnik Płock, Słowackiego róg Wyspiańskiego (za przedszkolem), godz. 12—18.
003781

SPRZEDAM: Passat 82 r., Golf 84 r., telewizory: Jowisz, Grundig, Brudzeń 65.
004029

SPRZEDAM gospodarstwo, budynki, staw rybny, Gostynin tel. 34-41.
003921

SPRZEDAM własnościowe M-4. Płock, tel. 36-114.
003950

TANIO sprzedam kurnik w dobrym stanie z umową hodowlaną. Możliwość kupna drugiego kurnika. Wiadomość: Gostynin, ul. Kościuszkowców 11a lub 18.
5-G-91

SPRZEDAM M-4 w Żychlinie, II piętro, tanio. Płock, tel. 35-120.
003980

SPRZEDAM 8 ha, cena 135 mln. Pilnie. Kutno 340-62.
422-91

SPRZEDAM działki budowlane: o pow. 1960 m kw., drugą 2 ha. Płock, Popiacińska 3, Gęsiarz po 18.
004007

SPRZEDAM dom na działce 40 arów. Żychlin, Sannicka 17.
426-91

SPRZEDAM ciągnik C-360, przyczepę samozbierającą, beczkę 1000 l do wody (stan dobry) Witold Dobrzeniecki, Malanowo Stare gm. Mochowo.
004006

SPRZEDAM działki budowlane notarialne o różnej powierzchni. Kacprzak Wojciech, Bielsk, 1 Maja 41.
004011

SPRZEDAM pompę głębinową GBO-08. Płock 333-66.
004016

OKAZJA! Sprzedam działkę budowlaną o pow. 550 m kw. ogrodzoną w Płocku-Imielnicy. Tel. grzecz. 285-33 lub 265-29.
004017

SPRZEDAM maszynę kolcówkę dwukółkę na 20 kłów. Cena do uzgodnienia. Grabowski Jan, Męcezenino, 09-451 Radzanowo.
004019

KRZYŻÓWKA NR 1

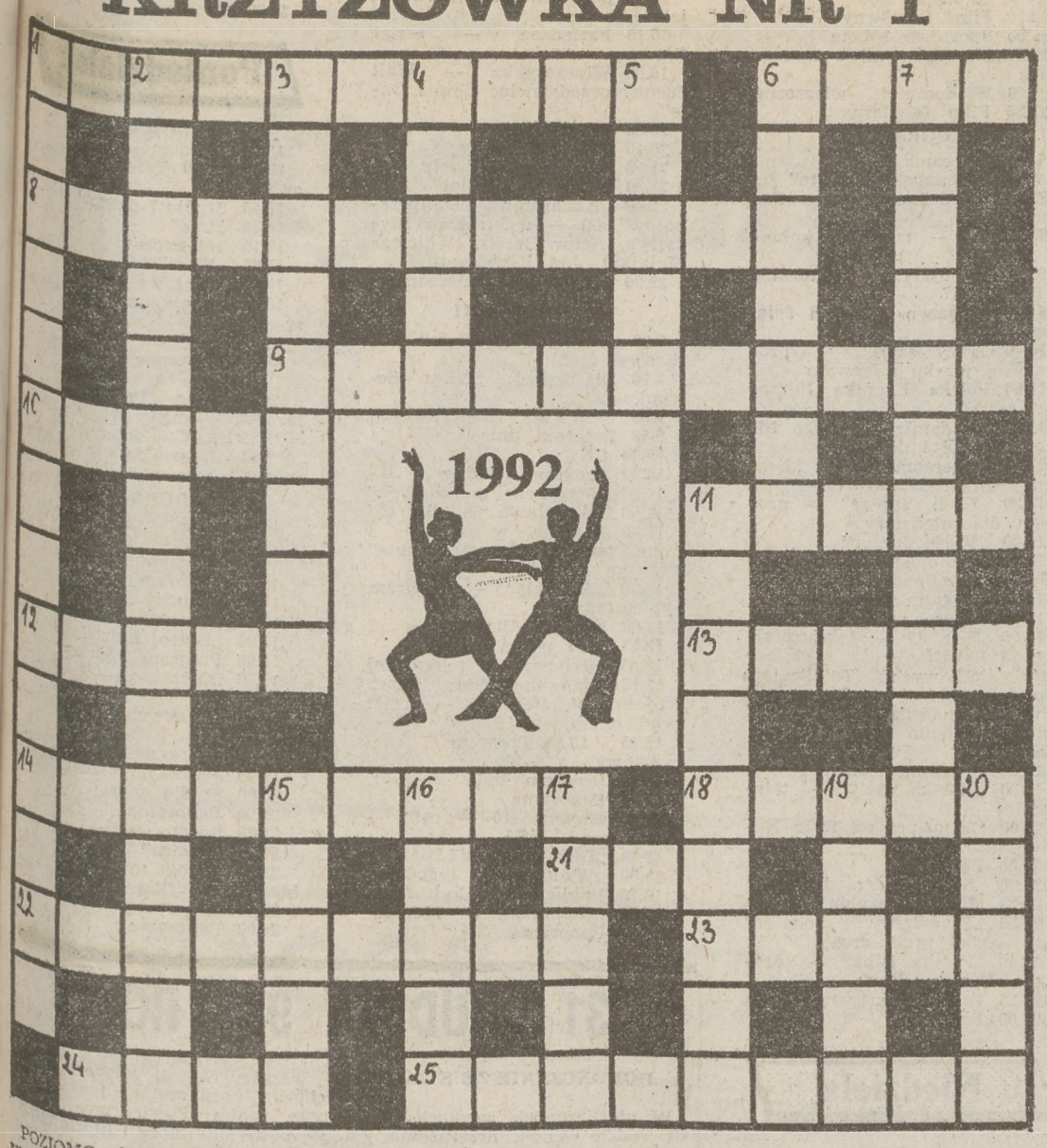

POZIOMO: 1) warstwa atmosfery, 6) jeden z głównych dopływów Dunaju, 8) złocenie lub niklowanie, 9) stosowany do budowy mostów, stropów, 10) góry w płd.-wsch. Francji, 11) sztuczny zbiornik wodny, 12) azjatyckie zwierzę z rodziny szopów, 13) spór, zatarg, kłótnia, 14) biegnie dokoła dużych miast, Płock jej również potrzebuje, 18) kinowy lub telewizyjny, 21) chrzanowy lub beszamel, 22) przyrząd do mierzenia i wykreślania kątów, 23) tańczony o świcie, na zakończenie balu, biały, 24) niska, miękka kanapa, 25) „rolnicza" nauka.

PIONOWO: 1) niedawno ukazał się jego tysięczny numer, 2) nauka badająca genezę, rozwój religii, 3) rodzaj szklarni, 4) wyspa portugalska na Azorach, 5) drzewo liściaste wspak, 6) nędzny koń, 7) jadowity stawonóg, 11) handlowiec, przedsiębiorca, 15) smętna, liryczna pieśń ukraińska, 16) solenizantka z 5 maja, 17) asyryjski bóg narodowy, 19) mądrość roztropność, intelekt, 20) jeden z narządów kręgowców.

Czytelnicy, którzy w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru nadeślą pod adresem redakcji (Płock, Stary Rynek 27) rozwiązanie na kartkach pocztowych z dopiskiem „Krzyżówka nr 1", wezmą udział w losowaniu pięciu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻOWKI NR 48/81:

POZIOMO: 1) lotos, 5) sicz, 7) kajet, 8) tykwa, 9) karaluch, 10) rurka, 13) kwit, 14) aparat, 19) edredon, 20) Asia 21) lemoniada.

PIONOWO: 1) latarnia, 2) tokarnia, 3) skakanka, 4) ajer, 5) style, 6) circa, 11) kwadra, 12) stonka, 15) pysk, 16) rial, 17) team, 18) tron.

Nagrody książkowe otrzymują:
1) **Zofia Karwowska** zam. 09-409 Płock, ul. Szarych Szeregów;
2) **Roman Dyttus,** zam. 09-400 Płock, ul. Bielska;
3) **Jadwiga Lewandowska,** zam. 09-407 Płock, ul. Gierzyńskiego.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 49/82:

POZIOMO: 1) skiba, 5) mord, 7) pismo, 8) niebo, 9) lwiarnia, 10) Kowno, 13) Arno, 14) Tycjan, 19) edometr, 20) alfa, 21) nawigator.

PIONOWO: 1) sanskryt, 2) ideowiec, 3) Apolonia, 4) Usti, 5) mojra, 6) rewia, 11) Triest, 12) horror, 15) yale, 16) juan, 17) nerw, 18) song.

Nagrody książkowe otrzymują:
1) **Elżbieta Borowska,** zam. 09-402 Płock, ul. Powstańców;
2) **Zbigniew Małachowski,** zam. 09-400 Płock, skr. poczt. 148;
3) **Andrzej Brudzyński,** zam. 09-402 Płock, ul. Lachmana.

KONIEC ŚWIATA

31 GRUDNIA 999 ROKU

Współcześni zwolennicy i entuzjaści balów sylwestrowych zapewne rzadko się zastanawiają dlaczego i od jak dawna ludzie uznali za stosowne tak żegnać stary i witać nowy rok. A wszystko zaczęło się 31 grudnia 999 roku...

Wcześniejsze przepowiednie i proroctwa niemal zgodnie orzekały, że 31 grudnia 999 roku o północy nastąpi koniec świata. Wprawdzie niezupełnie było wiadomo, jak to ma wyglądać, ale wszelkie znaki na niebie i na ziemi zdały się potwierdzać to straszne przeznaczenie rodzaju ludzkiego. Przeto koniec roku 999 przebiegał pod wrażeniem mającej nastąpić zagłady.

Wszyscy darowywali sobie wzajemne winy: mężowie i żony przebaczali sobie brak wierności, kłusownicy sami ujawniali się przed właścicielami lasów, ci zaś wspaniałomyślnie im przebaczali lub pozwalali dalej uprawiać ten proceder. Upadł handel, zamierała gospodarka, zaniedbywano normalnie wykonywane obowiązki. Ponieważ wielu ludzi choć w tych ostatnich dniach chciało sobie zasłużyć na wejście do raju, więc bogacze wyzbywali się swego majątku, rozdając go biednym. Nagle wielką przychylność zyskali nielubiani dotąd żebracy, których niemal tuczono wszelkiego rodzaju jedzeniem i napełniano im kieszenie pieniędzmi. Wypuszczani z więzień bandyci i rabusie często woleli tam pozostać, by odpokutować swoje grzechy jeszcze przed końcem świata.

Tym wszystkim działaniom oczyszczającym towarzyszyły wielkie — graniczące z fanatyzmem — uniesienia religijne. Tłumy wiernych dzień i noc dosłownie szturmowały kościoły, by móc się wyspowiadać i otrzymać rozgrzeszenie. Wielką popularnością cieszyły się pielgrzymki do Palestyny. Ich uczestnicy w drodze do grobu Chrystusa biczowali się, modlili i śpiewali nabożne pieśni, aby tym bardziej dać wyraz swojej wierze.

Nie wszyscy mogli jednak liczyć na rozgrzeszenie i przebaczenie, więc w owym niesamowitym czasie powszechnej psychozy i odrętwienia, nagle wzrosła liczba samobójstw. Najwięksi grzesznicy nie mogąc znieść myśli o czekającym ich sądzie ostatecznym sami wymierzali sobie karę.

Ostatnie dni roku — po świętach Bożego Narodzenia — były już tylko wyczekiwaniem na mający rychło nastąpić wyrok. Zwierzęta domowe, drób i bydło puszczano wolno, zaś ich gospodarze zaczęli przygotowywać się do nieuchronnie zbliżającej się chwili.

Tysiące wiernych zgromadziło się w bazylice św. Piotra w Rzymie na ostatniej — jak się wydawało — mszy, odprawianej przez papieża Sylwestra II. Ogólne napięcie i podniecenie osiągnęło swój szczytowy moment. W wielkiej ciszy papież odprawiał mszę, a z zakrystii dochodziło głośne tykanie zegara, napełniając przerażeniem ludzi, biorących udział w tej niezwykłej ceremonii...

Tymczasem skończyła się nocna msza i zaległa śmiertelna cisza. Wierni czekali, papież Sylwester nie przemówił ani słowem. Zegar tykał nadal, ludzie leżeli twarzą do ziemi jak dzieci przestraszone w ciemności i nie ważyli się podnieść wzroku. Z niejednego zimnego jak lód czoła spływał pot, a kolana i stopy ludzkie były bez czucia.

I potem nagle — zegar przestał tykać!

DALSZY CIĄG NA STR. 12

HOROSKOP ROKU

BARAN — (21.III—20.IV)

W życiu osobistym będzie to rok szczególny. Spełnią się nawet najskrytsze marzenia. Wykorzystaj również szansę w sprawach finansowych. Podpisana umowa w marcu może przynieść ogromne korzyści już w czerwcu. W połowie roku dadzą o sobie znać kłopoty ze zdrowiem, ale po krótkim wypoczynku wszystko wróci do normy. Dobre dni — wtorki i czwartki. Znak przyjazny — Byk.

BYK — (21.IV—21.V)

Zwróć uwagę na stan swojego zdrowia i nawet błahych objawów nie lekceważ. Latem, jeśli to tylko możliwe, wyjedź nad morze. Uczucie do Barana jeszcze bardziej pogłębi się i pod koniec roku powiecie sobie sakramentalne „tak". Ureguluj w tym roku sprawy majątkowe. Strzeż się plotek pod adresem Strzelca.

BLIŹNIĘTA — (22.V—21.VI)

W sprawach osobistych będzie to rok przełomowy. Spełnią się plany wobec Panny. W pracy już latem możesz oczekiwać awansu. Dobre cyfry to 10 i 15. Jeśli prowadzisz samochód — jedź ostrożnie. Koniec roku będzie szczęśliwy dla osób oczekujących na mieszkanie. Dobry znak — Strzelec.

RAK — (22.VI—22.VII)

Początek roku zapowiada się trudny, ale wiosną wszystko się zmieni. Poznasz nowych ludzi. Będziesz bywał na wystawnych imprezach. Nabierzesz chęci do dalszego działania i realizacji dawnych planów. Dobry partner to Wodnik. Dni szczególne — środy i piątki.

LEW — (23.VII—22.VIII)

Już w styczniu otrzymasz od Raka propozycję nie do odrzucenia. Jej realizacja pochłonie Ci wiele czasu, ale następne miesiące będą już spokojniejsze. Latem wybierz się na urlop z Koziorożcem, jest to jedyna osoba, która darzy Cię sympatią. W październiku kłopoty w pracy. Sprawy finansowe załatwiaj w czwartki.

PANNA — (23.VIII—22.IX)

W nowy rok wejdziesz w dobrym nastroju i tak będzie przez wszystkie dni. Ale to rok trudnych decyzji i wydatków. Wykaż się rozsądkiem i nic nie rób bez konsultacji z Baranem. Uważaj na zdrowie. Staraj się dobrze odżywiać i nie zarywać nocy. Osoba przyjazna — Koziorożec.

WAGA — (23.IX—23.X)

Jeszcze zimą zniknie zmęczenie i osiągniesz spokój. Dawno o tym marzyłeś. Wiosna przyniesie znajomość z Bykiem, który Cię zauroczy i zapomnisz o zobowiązaniu wobec Strzelca. We wrześniu możliwa wygrana. Dobre dni — wtorki. Poprawa finansów dopiero w listopadzie.

SKORPION — (24.X—22.XI)

Ktoś Cię obserwuje i pragnie bliżej poznać. Okazją będzie bal karnawałowy. Nie narzucaj się jednak. Pozwól niech uczucie samo dojrzeje. Letni urlop pozwoli Wam jeszcze bardziej się poznać. W pracy rok spokojny, bez większych zmian co zapewne Cię nie ucieszy.

STRZELEC — (23.XI—21.XII)

W lutym musisz dokonać korekty planów na najbliższe miesiące. Niespodziewanie otrzymasz mieszkanie i plany urlopowe staną się nierealne. Wszystkie oszczędności przeznaczysz na dom. Unikaj przeziębień, a jeśli już zachorujesz, nie lekceważ. Znak przyjazny — Waga.

KOZIOROŻEC — (22.XII—20.I)

Rok 1992 to rok wzlotów i upadków. Będzie to jednak okres niezwykle ważny. Wiele uda Ci się osiągnąć. Uregulujesz kilka spraw rodzinnych i służbowych. We wrześniu pojawią się kłopoty w pracy, ale wybrniesz z nich szybko. Oddanym partnerem będzie Waga, możesz jej zaufać.

WODNIK — (21.I—20.II)

W styczniu mały flirt z Bykiem okaże się wstępem do prawdziwej i romantycznej miłości. Będzie tak jak w filmie, ale zazdrosny Rak wszystko zepsuje. Finanse dopiero w październiku ulegną poprawie i będziesz mógł zrealizować swoje marzenia. Dobre dni — środy.

RYBY — (21.II—20.III)

W pracy znakomicie. Już w marcu możesz oczekiwać awansu. W rodzinie trochę zamieszania z powodu wizyty Raka. Jeśli wykażesz odrobinę dobrej woli, wszystko się wyjaśni. Wróci spokój i wzajemne zrozumienie. Nie planuj większych wydatków na cały rok.

(odcinek 10)

„Samanta" jako nocny lokal nie była nastawiona na działalność gastronomiczną, toteż ceny restauracji dziennej były również wysokie. Z tego zapewne powodu nie wszystkie stoliki na sali były zajęte. Stwierdził to z zadowoleniem, gdyż zbyt duży ruch utrudniłby zamierzoną pogawędkę z personelem. Istotnie, dostrzegł dwóch kelnerów z serwetkami na przedramieniu, rozmawiających ze znudzonymi minami w pobliżu bufetu. Stojąc więc w przejściu na salę z Dyną za plecami, nie oglądając się rzucił za siebie:

— Idź i pogadaj z szatniarzem...

Sam ruszył w stronę baru i zajął jeden z pustych stolików. Barman zajęty przecieraniem szklanek obrzucił go krótkim, taksującym spojrzeniem, po czym spytał usłużnie:

— Kawka i koniaczek, czy też dżin z cytrynką?

Poszwa uśmiechnął się porozumiewawczo.

— Wystarczy piwo, byle było zimne.

— Może być i piwko... — barman odwzajemnił uśmiech i widać rad z okazji na pogawędkę, dorzucił: — U nas ciepłego pan szanowny nie dostanie.

Rzeczywiście piwo było zimne, dzień zaś upalny, więc sierżant z przyjemnością opróżnił od razu pół szklanki i z uznaniem skinął głową:

— Nie najgorsze... Zwłaszcza że słońce mocno przygrzewa...

— Dbamy o naszych gości — chełpliwie zauważył barman, po czym dorzucił: — Pan szanowny chyba pierwszy raz u nas?

— Pierwszy? — zdziwił się Poszwa. — Nie powiem, że setny, ale pierwszy na pewno nie! Tyle tylko, że bywało się w kompanii, toteż na korzystanie z baru nie było okazji. Zresztą pana klientela to dziewczyny i młodzi goście, a mnie już nie te lata...

— Do starości to panu jeszcze daleko! — z uprzejmym zapewnieniem pospieszył barman.

— Teraz człowiek raczej przygląda się jak inni się bawią. A popatrzeć na ładne dziewczyny to nie grzech, a raczej przyjemność...

— Ja tam wolę wypić kieliszek koniaku niż go oglądać — roześmiał się barman.

— Mieliście tu ładną dziewczynę i całkiem dobrą pieśniarkę. Słyszałem, że została zamordowana. Czy to prawda?

— Prawda... barman pokiwał głową. — Szkoda jej, bo fajna była babka...

— Istotnie, zauważyłem, że miała powodzenie.

— Ale z byle kim się nie zadawała! Umiała trzymać facetów na dystans!

— Musiała chyba mieć stałego adoratora?

— Zdaje się, że ktoś był. Mimo to ostatnio łaził jednak za nią jeden z naszych stałych gości. Często odwoził ją do domu, nic jednak chyba nie wskórał.

— Skąd pan to może wiedzieć? Przecież nie zdradziła się z tym, skoro miała przyjaciela... — sceptycznie zauważył Poszwa.

— My umiemy patrzeć, szanowny panie — z uśmieszkiem zauważył barman. — Inaczej facet chodzi koło baby zanim ją dorwie, a inaczej kiedy już tylko utrzymuje kontakt. Także i dziewczyna inaczej odnosi się do chłopa kiedy już się z nim prześpi! To widać od razu!

— Tak? — uśmiechnął się Poszwa. — Na przykład?

— Jedne zdejmują mu z marynarki niewidoczny włosek, inne sztorcują... Natomiast pan Ziomek był jeszcze na etapie tokowania:

— Ziomek... Ziomek...? — Poszwa udał, że stara się przypomnieć sobie. — Skądś znam to nazwisko...

— To młody naukowiec, pracownik uniwersytetu. Właśnie jemu porwano z samochodu Teresę.

— Została uprowadzona i do tego z samochodu? — zdziwił się sierżant. — I mimo to nie zdołał jej uratować? To dość dziwne...

Barman spojrzał ze zdumieniem na swego gościa.

— Czyżby pan sądził, że był w zmowie z bandziorami?! Trudno w to uwierzyć, facet nie wyglądał na takiego co zadawałby się z szumowiną. Jakoś mi to nie pasuje.

— Sam pan jednak mówił, że próbował ją podrywać. Nie szło mu łatwo, chłop się rozpalił i poszedł na całego.

Barman pokręcił głową.

— Cholera go zresztą wie... Istotnie mogło tak być, bo nawet panowie profesorowie, jeśli chodzi o baby, nie są lepsi od innych. Od czasu do czasu przychodzi tu taki jeden, nie będę mówił jak się nazywa. Chłop musi być niezłym spryciarzem, bo zjawia się sporo po północy, kiedy goście są już na nielichych obrotach, a sam wygląda jakby dopiero co wstał z łóżka... Siada przy barze, zamawia kawę, płaci zaraz i czatuje niby szczupak na płotkę. Kiedy wypatrzy sobie parę, w której chłopu dobrze ze łba się kurzy i plecie byle co, bierze dziewczynę do tańca i już z nią nie wraca. Facet potem jej szuka i klnie od dziwek, a nasz profesorek zdobywa towar już podgrzany kosztem innego!

— Całkiem niegłupie... — zauważył z uśmiechem sierżant. Dopił resztę piwa i wznowił rozmowę.

— I uchodzi mu to na sucho? Żaden z zawiedzionych adoratorów nie przyłapał go na tym procederze? Mógł narazić się na niezłą awanturę.

I tym razem ochocza gadatliwość barmana, widać znudzonego samotnym stereczeniem za ladą, przyczyniła się do ożywionego wyjaśnienia:

— Istotnie miał awanturę, ale z całkiem innej przyczyny! I to właśnie z powodu Teresy!

— Jakże do tego doszło skoro sam pan mówił, że nie dopuszczała do poufałości? — Sierżant celowo okazał żywe zainteresowanie, chociaż nie potrzebował zachęcać rozmówcy do dalszych wyjaśnień.

— Toteż właśnie dlatego doszło do tego incydentu! Niestety, jego przebieg znam tylko ze słyszenia, bo zdarzył się przy stoliku a nie u mnie. Ale dokładniej opowie nam kolega, który obsługiwał to towarzystwo, zaraz go przywołam.

Skinął na jednego z rozmawiających kelnerów, a kiedy ten zbliżył się, zagadnął:

— Słuchaj, jak to było z tym profesorem i Teresą? Ty obsługiwałeś wtedy ich stolik?

— Z Iglickim? — spytał zagadnięty, ku zadowoleniu sierżanta wymieniając nazwisko. — To go nie znasz, że łasy na baby? Próbował macać ją pod stołem, to go dziobnęła w rękę widelcem od cytryny i to nie licho, bo mu potem bandażowali łapę!

— No właśnie! — przytaknął barman rad, z potwierdzenia swojej opinii o śpiewaczce. — Ona umiała trzymać fason!

W przejściu prowadzącym do wejściowego holu ukazał się Dyna, po czym zaraz się cofnął. Zatem i pomocnik zakończył swoją rozmowę, toteż po paru zdawkowych uwagach sierżant ruszył do wyjścia.

Spotkali się na ulicy i idąc Poszwa wysłuchał relacji z wynurzeń szatniarza. Potwierdzały one życzliwą opinię personelu o Tańskiej, jak i szczegóły już sierżantowi znane. Jednak było i parę innych, których wartość mogła ocenić dopiero przyszłość. Jednym było nazwisko towarzysza Ziomka, z którym przebywał on w czasie incydentu z Iglickim, a drugie to rozpytywanie Tańskiej o pewną wróżkę, niejaką Barnay. Dziewczyna była jej ciekawa i usiłowała czegoś się o niej dowiedzieć.

Sierżant powrócił do biura, by zdać majorowi kolejną relację a zwłaszcza, dla uzyskania jego zezwolenia na wysłanie

DALSZY CIĄG NA STR. 12

PORADY PANNY ADY

MÓJ CHŁOPAK PIŁ

Szanowna Redakcjo! Serdecznie Was pozdrawiam. Jestem spokojną 19-letnią dziewczyną. Dość dawno poznałam chłopaka. Spodobaliśmy się sobie i może byłoby wspaniale do tej pory, gdyby nie alkohol, którego nadużywał. To było przerażające. Nasza znajomość zatem trwała bardzo krótko, czego nie przewidziałam.

Jego częste zaglądanie do kieliszka naprawdę nie odpowiadało mi. Ja sama nie piję i nie palę. Doszłam do wniosku, że nie ma sensu dalej ciągnąć tej znajomości. Krótko mówiąc, kulturalnie ze sobą zerwaliśmy. I to był już koniec...

Od tamtej chwili nie spotkałam jeszcze chłopaka, na którym mogłabym naprawdę polegać. Czasami dokucza mi samotność i to jest straszne. Nie w moim stylu jest poznawanie kogokolwiek poprzez gazetę, ale tym razem postanowiłam zaryzykować.

Jestem raczej wysoką dziewczyną i tym samym chciałabym poznać w miarę wysokiego (minimum 180 cm wzrostu) chłopca, w wieku do 25 lat, który podobnie jak ja czuje się samotny i nie nadużywa alkoholu.

„Sandra"

Od Ady: Drodzy Czytelnicy! Coraz więcej listów dostarcza nam redakcyjna poczta od osób samotnych i zagubionych. Nie możemy naszej rubryki przekształcić w biuro matrymonialne. Mamy jednak propozycję nie do odrzucenia. Sądzimy, że warto by było, wzorem lat poprzednich, zorganizować w karnawale „Bal samotnych serc". Zainteresowanych prosimy o kontakt z naszą redakcją. Jeśli frekwencja dopisze — dołożymy wszelkich starań, aby impreza była udana. Sponsora balu już mamy. Zadeklarowali się właściciele niedawno otwartej restauracji „Burger-Box".

TVP
31.12.1991 R. —
— 6.01.1992 R.

Wtorek

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — poranny mag. rozmaitości
9.10 Domowe przedszkole — mag. kulinarny
10.00 „Lalka" (7) — ciąg dalszy pamiętnika starego subiekta — serial TP
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja edukacyjna
12.00 Agroszkoła — sumy afrykańskie
12.20 Agroszkoła — ekonomika dla rolnika
13.20 „Dzień w którym zmienił się wszechświat" — ser. dokum. prod. ang.
13.20 Fizyka — siły w polu magnetycznym
13.50 „Co, jak i dlaczego" — dzień i noc na Ziemi
14.00 Chemia — powtórzenie wiadomości
14.30 Tele-komputer
14.50 Przygody kapitana Remo
15.05 Sezam — mag. popularnonaukowy
15.20 „Świat chemii" (13)
15.50 Klub midi
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: „Choinka, choinka"
17.15 Teleexpress
dokum. prod. USA
17.35 „Diana Ross" — film
19.30 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: Miki i Donald
19.30 Wiadomości
20.00 Orędzie noworoczne
20.30 „Poszukiwacze zaginionej arki" — film przygodowy
22.25 Wróćmy do lat 60"
22.55 „Gipsy Kings" — koncert grupy wokalno-instrumentalnej
24.00 Życzenia noworoczne
0.05 Polskie Zoo
0.30 „Namiętność i raj", cz. 1 — film fab. prod. USA
2.00 „Peters pop show" — program rozrywkowy
3.30 „Namiętność i raj", cz. 2 — film fab. USA

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Świat kobiet — mag.
9.35 „Toomai druh słoni" — film dla dzieci
10.55 „Ojej, ojej" — pr. rozrywkowy prod. belgijskiej
14.30 Program dnia
14.40 Ostatnia karta
15.10 Ciebie, Boga wysławiamy — „Jesteśmy jedną, wielką rodziną..."
15.30 Koncert rockowy z Poznania
16.00 „New Kids on the block" (7) — ser. muzyczny prod. USA
16.30 Panorama
16.40 „Shogun" (7) — serial prod. USA
17.25 „Róbta co chceta" — program Jerzego Owsiaka
18.00 Program lokalny
18.30 Rosiewicz show
19.30 „Ojej, ojej" — belgijski program rozrywkowy
20.00 Koncert sylwestrowy z Poznania
21.00 Panorama
21.20 Non stop kolor — „Gloria Estefan and the Miami Sound Machine"
22.30 „Młody Eistein" — kom. prod. australijskiej
24.00 Życzenia od Dwójki
0.05 Koncert Presleya
1.05 „Ojej, ojej" — belgijski program rozrywkowy
1.35 „Eurtimics" — koncert z Rzymu z 1989 r.
2.35 „Ojej, ojej" — belgijski program rozrywkowy
3.10 Jubileuszowy koncert MTV

Środa

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: „Asterix i Kleopatra" — film
10.10 „Opowieści o dzikiej przyrodzie" — „Opowiadanie o długiej szyi"
10.35 Program dnia
10.40 „Wierni po wsze czasy" — film dokum.
11.15 Koncert noworoczny z Wiednia, cz. 1
11.50 Wiadomości oraz powtórzenie orędzia noworocznego
12.15 Koncert noworoczny z Wiednia, cz. 2
13.35 Sportowe wydarzenia roku
14.30 W starym kinie: „Trójka hultajska" — kom. prod. polskiej z 1937 roku
16.10 „Smak życia" — program M. Snakowskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Wielka parada komedii" — film montażowy prod. USA
18.05 „Dynastia" — ser. prod. USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 „Garbus" — film fab. prod. franc.
21.55 Studio temat
22.25 Genesis — koncert

PROGRAM II

8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Powitanie
9.10 Ballada o drodze — ks. Jerzy Kowalik
10.00 Klasztory polskie
10.30 „Seweryn" — film dok.
11.20 „Nie autoryzowany dokument". „Rodzina królewska" film dokum. prod. ang.
12.55 Sportowy hit — inny świat sportu
13.25 Kaskaderskie ABC
14.20 Minilista przebojów
14.50 „Hafiz i Petrarka" —
15.30 Jaś Fasola — angielski program rozrywkowy
16.05 „New Kids on the block" (8) — ser. muzyczny prod. USA
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Shogun" (8) — ser. prod. USA
17.35 „Róbta co chceta" — program Jerzego Owsiaka
17.55 Losowanie zakładów gier liczbowych
18.00 „Przypomnieć sobie raj" film dokumentalny
18.30 „Ojej, ojej" — belgijski program rozrywkowy
19.00 Wydarzenie roku
19.30 Neptun TV przedstawia
20.00 Dziewczyna roku
21.00 Panorama
21.20 Trzeci Oddech Kaczuchy — recital
21.50 „Bożyszcze tłumów" — film fab. prod. USA
24.00 Panorama

Czwartek

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Dzień dobry"
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Przyjemne z pożytecznym"
10.00 Na krawędzi mroku — film sensacyjny prod. ang.
11.00 „Sto lat"
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.15 Dla młodych widzów: „Kwant"
17.15 Teleexpress
17.35 „Telemuzak"
18.05 „Spin"
18.25 „Podróże do Polski" — reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc „Dziwny świat kota Filemona"
19.30 Wiadomości
20.10 „Na krawędzi mroku" — film sensacyjny prod. ang.
21.10 „ABC ekonomii" — monokultury
21.15 Program publicystyczny
21.35 „Pegaz"
22.05 Interpretacje — warsztaty dziennikarskie
22.55 Wiadomości wieczorne
23.20 BBC World Service

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Rano"
8.00 Gazeta domowa
8.10 „Lebski Harry" — serial
8.35 „Telewizja biznes"
8.55 „Świat kobiet" — magazyn
9.20 „Pokolenia"
9.40 „Rano"
10.00 CNN
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial prod. USA
17.05 „Giełda" — magazyn kupców i przemysłowców
17.35 „Cudowne lata" — serial
18.00 Program lokalny
18.30 Milan Kunders — śmiech i zapomnienie — film dokum.
19.30 „Muzyka w Łazienkach królewskich"
20.00 Studio sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Studio teatralne Dwójki — Witold Gombrowicz „Pornografia"
23.30 Pasmo Marcina T.
24.00 Panorama

Piątek

PROGRAM I

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Szkoła dla rodziców"
10.00 „Bill Cosby Show"
11.50 Wiadomości
12.00—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych „Ciuchcia"
17.15 Teleexpress
17.35 „Prawo prawa"
17.45 „Loża" — magazyn teatralny
18.10 „Bill Cosby Show" — serial prod. USA
18.35 „Raport"
18.55 „Reflex" — program publicystyczny
19.15 Dobranoc „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.10 „Magnat prasowy" (6 — ost.) — serial prod. australijskiej
21.10 „ABC ekonomii" — spółdzielnie
21.15 „Polskie Zoo" — powtórzenie
21.25 Zespół publicystyki „Zapis" przedstawia...
22.05 „Whitney Houston w Hiszpanii" — koncert (6. 10. 91 r.)
23.15 Wiadomości wieczorne
23.35 „Siódemka" w Jedynce — niespokojni duchem, Gury Deleury film dokum.
0.10 BBC — World Service

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Rano"
8.00 „Gazeta domowa"
8.10 „Lucky Luke" — „Dr Doxey" — serial
8.35 „Telewizja biznes"
8.55 „Świat kobiet" — magazyn
9.20 „Pokolenia" — serial
9.40 „Rano"
10.00 CNN
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia" — serial prod. USA
17.05 „Dookoła świata"
17.30—21.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.20 Sport

Program TV

21.30 „Przygody dobrego wojaka Szwejka" (13 — ost.) — serial prod. austriackiej
22.30 „Obrazy, słowa, dźwięki" — program o sztuce
23.30 „Gwiazdy polskiego rocka"
24.00 Panorama

Sobota

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 „Wszystko o działce"
8.00 Wiadomości poranne
8.10 „Rynek agro"
8.40 „Na zdrowie" — magazyn rekreacyjny
9.00 „Ziarno"
9.25 „5 — 10 — 15" — program dla dzieci i młodzieży
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial animowany prod. USA
10.55 „Komandos"
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrówki dalekie i bliskie
12.40 „My i świat"
13.00 „Siódemka" w Jedynce
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści"
15.15 Z archiwum Teatru Telewizji — Pedro Calderon De La Barca „Życie jest snem"
17.15 Teleexpress
17.35 „Butik" — magazyn Grażyny Szcześniak
18.05 Program rozrywkowy
18.25 „Detektyw w sutannie" — „Poza podejrzeniem" — serial prod. USA
19.15 Dobranoc „Domel"
19.30 Wiadomości
20.00 „Polskie Zoo"
20.20 Film fabularny
21.55 Sportowa sobota
22.2 „Nie mów mi o marzeniach
23.00 Wiadomości wieczorne
23.35 Film fabularny

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Hetmańskie miasto"
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Ona — magazyn kobiecy
9.30 Publicystyka kulturalna
10.00 CNN
10.10 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 „Tacy sami" — program w języku migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: „Popiół i diament"
13.00 Zwierzęta świata: „Bezcenna przyroda" (16)
13.30 „Klub Yupies" — program dla młodzieży
14.00 „Video junior"
14.30 Studio sport — koszykówka zawodowa NBA
15.20 Program dnia
15.25 Artyści, galerie
16.05 „6 z 49 — teleturniej
16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Shogun — serial prod. USA (9)
18.00 Program lokalny
18.30 „Wielka gra" — teleturniej
20.00 Oratorium na Boże Narodzenie
21.00 Panorama
21.20 „Słowo na niedzielę"
21.25 „Bez znieczulenia"
21.55 „Prawdziwy bohater" (5) —serial prod. ang.
22.40 „Polska baba" — program Danuty Rinn
23.25 Program artystyczny
24.00 Panorama

Niedziela

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.05 Spit mac phee" (3)
10.30 „Świat odkrywany" (4) serial przyrodniczy
11.20 „Notowania"
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiTV w Katowicach
13.00 „Jaworzniacy"
13.25 „Tęczowy musi-box"
14.10 Magazyn „Morze"
14.30 Telewizyjny koncert życzeń
15.00 Publicystyka kulturalna
15.20 „Telewizjer"
15.40 W Starym Kinie: „Przybiedą" — melodramat prod. polskiej z 1933 roku
17.15 Teleexpress
17.35 „Dziennikarze ujawniają"
18.10 Pariadase — serial filmowy
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia: Chip i Dale"
19.30 Wiadomości
20.10 Film fabularny
21.10 Sportowa niedziela
21.30 „7 dni — świat"
22.00 „Kabaretowa lista przebojów" (4) — wyk.: Ewa Błyszczyk, Artur Barcis, Wojciech Malajkat, Jan Kaczmarek
22.30 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

7.30 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamkowa"
9.00 Film dla niesłyszących
9.50 Program dnia
10.00 CNN
10.20 Program lokalny
10.50 „Magazyn przechodnia"
11.00 „Wspólnota w kulturze"
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni: „Cudowna planeta" (5) film dokum.
12.20 „Animals" — program ekologiczny
13.00 Express Dimanche
13.15 „100 pytań do..."
13.55 „Rebusy" — teleturniej
14.15 Kino familijne: „Skarb w ziemi niczyjej" (4) — serial prod. niemieckiej
15.15 15.15 Program rozrywkowy
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.50 Shogun (10 — ost.) — serial prod. USA
18.10 „Bliżej świata"
19.00 „Wydarzenie tygodnia"
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „Hommage a Mozart"
21.00 Panorama
21.20 Film fabularny
23.10 „Okolice jazzu"
24.00 Panorama

Poniedziałek

PROGRAM I

13.25 Wiadomości
13.35—16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 „Luz"
17.15 Teleexpress
17.35 „Flesz"
17.55 Sportowy hit
18.05 „Kraje, narody, wydarzenia"
18.45 „Alf"
19.15 Dobranoc — „Reksio"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — S. Mrożek „Tango"
21.50 „ABC ekonomii"
22.00 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" — „S...

PROGRAM II

15.30 Studio sport turniej skoczni
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Sonda"
17.15 Reportaż
17.35 „Biuro, biuro" (3)
18.00 Program lokalny
18.30 „Ojczyzna — polszczyzna"
18.45 „Mistrzowie współczesnego kina"
19.25 Zapraszamy do Dwójki
19.30 Język niemiecki (13)
20.00 Studio sport
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 „Ekstra"
22.20 „Drogi towarzyszu Gorbaczow" — film fab. prod. wł.
23.40 Reportaż
24.00 Panorama

31 GRUDNIA 999 ROKU

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

W niezliczonych gardłach zaczął się rodzić okrzyk przerażenia, a kilka osób upadło jak worki na kamienną posadzkę, na skutek śmiertelnego porażenia przez strach.

Potem zegar zaczął wybijać godzinę. Uderzył raz, dwa, trzy, cztery... dwanaście... Dwunaste uderzenie przebrzmiało, a wciąż jeszcze panowała śmiertelna cisza...

Wówczas odwrócił się papież Sylwester i z dumnym uśmiechem zwycięzcy wyciągnął ramiona, udzielając błogosławieństwa nad pochylonymi głowami tłumu. W tym samym momencie rozbrzmiały radośnie wszystkie dzwony z wieży, a z galerii organowej rozległ się chór głosów młodych i starych. Z początku nieśmiało lecz z sekundy na sekundę coraz wyraźniej i pełniej. Śpiewano „Te Deum" — Ciebie, Boga, chwalimy...

Wszyscy wierni włączyli się do chóru. Lecz minął jeszcze jakiś czas, zanim znowu wyprostowały się pochylone plecy i ludzie otrząsnęli się z okropnego widoku ...marłych ze strachu. Gdy skończyło się „Te Deum", mężczyźni i kobiety padali sobie w ramiona, śmiejąc się i płacząc równocześnie, nawzajem udzielali sobie pocałunku pokoju. Tak skończył się tysiączny rok po narodzeniu Chrystusa".

Kroniki milczą na temat tego, co było potem, sądzić jednak należy, że wkrótce życie wróciło do normy: kupcy przestali rozdawać swoje towary, ponownie ścigano przestępców, wypuszczone zwierzęta znowu znalazły się w zagrodach, choć zapewne nie wszyscy i nie wszystko wróciło na swoje dawne miejsce, czemu zresztą trudno się dziwić.

Oprac. G.O.

Kazimierz Korkozowicz
BRAT TYMON

DALSZY CIĄG ZE STR. 11

• • •

Humańskiego do Warszawy w celu zebrania szczegółowych informacji o Dzieżgoniu. Nie spodziewał się bowiem osiągnąć ich drogą urzędową w takim stopniu, by zaspokoiły jego ciekawość dotyczącą tego człowieka.

Doszedł też do przekonania, że byłoby dobrze nie opierać się na oficjalnym protokole, a posłuchać samemu co powie mu Ziomek na temat owego napadu.

☆

— W cukiernicy nie ma cukru! — doszedł Oskara głos Nory. — Nie masz go więcej?

— Ależ jest! — odkrzyknął z pokoju. — Pojemnik stoi w górnej szafce.

Doszły go z kuchni dalsze odgłosy, po chwili zaś zjawiła się i ona sama z filiżankami kawy i cukiernicą na tacy. Postawiła to wszystko na stoliku, usiadła i zajęła się krojeniem ciasta.

— Sama je upiekłam — pochwaliła się, podając Oskarowi talerzyk. — Mam nadzieję, że nie będzie spartaczone!

— Wobec takich wątpliwości czy nie lepiej było kupić je w cukierni?

— Chciałam popisać się swymi zdolnościami kulinarnymi, ale widzę że nie było przed kim — rzuciła z dąsem.

— Jak to, nie było przed kim? — udał zdziwienie. — Czyżbyś nie brała pod uwagę dalszego rozwoju wypadków? Spodziewam się, że już w niedalekiej przyszłości twoje uzdolnienia gastronomiczne okażą się przydatne i dla innych...

— Nie zamierzam prowadzić stołówki!

— Ależ miałem na myśli tylko siebie, moja droga! Chyba zauważyłaś, że czasami bywam uparty niczym zardzewiały gwóźdź.

— Próżne nadzieje...

— Szkoda. A mnie tak rzewnie zrobiło się na sercu kiedy widziałem jak krzątasz się po kuchni.

— Bo już oswoiłam się nieco z tym zbójeckim gniazdem.

— Oby z gniazda stało się gniazdkiem... Tym bardziej że to ciasto jest wyśmienite — odstawił opróżniony talerzyk i dopił resztę kawy.

— Nie mam już wątpliwości, co tobą kieruje. Nie jakieś tam sentymenty, a po prostu łakomstwo!

Wstała i zabrała się do zbierania nakryć. Ruszył z pomocą, a potem niosąc za nią puste filiżanki, wyraził swój sprzeciw:

— Dość tego! — Ujął w dłonie jej ramiona i rzucił gwałtownie: — Będę wycierał kuchenne graty, szorował podłogi, mył, pucował, polerował wszystko co wpadnie mi w ręce, ale to potem! Obecnie zaś mam dość chodzenia na tylnych łapach i merdania ogonkiem! Mów teraz, zaraz, natychmiast — kochasz mnie czy nie!?

Spojrzał w jej szeroko otwarte oczy i ujrzał w nich błyski wesołości. Natchnęło go to nadzieją, że wreszcie usłyszy upragnione wyznanie. Jednak odpowiedź była daleka od spodziewanej, gdyż odezwała się nieomal obojętnie:

— Nie robię wyznań miłosnych z mokrymi rękami. Może najpierw skończmy robotę?

— No tak... westchnął z rezygnacją. — Wracaj chłopie do pługa, niech ci się nie śnią pańskie komnaty.

Skierował się do okna i wyglądał przez nie, jakby na zewnątrz działo się coś ciekawego. Jednak odwrócił się szybko kiedy usłyszał za plecami rzucone półgłosem pytanie:

— Zdaje się, że o coś pytałeś?

— I mnie tak się zdaje. Uznałaś jednak, że do udzielenia odpowiedzi konieczne są suche ręce.

— Ależ nie... Po prostu speszyło mnie to nagłe pytanie i tak od razu trudno mi było zdobyć się na....

— Odpowiednio grzeczniutką odmowę... — dokończył kpiąco.

Zamiast odpowiedzi usłyszał krótkie stwierdzenie:

— Imbecyl.

Jednocześnie ujrzał jak w jej oczach pojawiają się łzy. Dzielił ich od siebie tylko jeden krok, więc od razu znalazła się w jego ramionach, ale zanim odszukał jej usta, usłyszał przy uchu cichy szept:

— No widzisz... Teraz już mogę objąć cię za szyję, tak, jak od razu tego chciałam.

☆

Stare, ubiegłowieczne kamienice, zwłaszcza przeznaczone dla zamożniejszych lokatorów, posiadały dwa wejścia do mieszkań. Główne, z bogato wyposażonej klatki schodowej o marmurowych stopniach, prowadziło do obszernego i przeważnie mrocznego przedpokoju, drugie, o drewnianych, wąskich schodach, bezpośrednio do kuchni.

U tych właśnie drzwi, już późnym wieczorem, rozległ się dzwonek. Służąca, zaciekawiona kto o tej porze do niej przybywa, odsunęła rygiel. Ujrzawszy przybysza stwierdziła, że nie jest to jej gość, mimo to nie okazała zdziwienia i na rzucone pytanie skinęła tylko głową, odpowiadając krótko:

— Tak, jest u siebie.

— Czy już po wizytach?

— Już od godziny. Czy mam panią zawiadomić?

— Nie trzeba... — Dzieżgoń ruszył w głąb mieszkania. Minął jadalnię i zatrzymał się przed drzwiami, za którymi jak wiedział, znajdował się prywatny gabinet pani domu. W odpowiedzi na lekkie pukanie usłyszał obojętnie rzucone — „proszę"..., po którym nacisnął klamkę.

Pani Barnay siedziała w obszernym staroświeckim fotelu o wysokim zagłowiu, pod wielkim abażurem stojącej obok lampy. Była zajęta czytaniem jakiegoś czasopisma, kilka innych leżało na kolanach okrytych kocem.

— A, to ty... — odezwała się ujrzawszy gościa. — Siadaj i mów co cię skłoniło do tak późnej wizyty?

Dzieżgoń z pewną ostrożnością zajął miejsce na stojącej w pobliżu wielkiej kanapie.

— Chyba nie ominą mnie kłopoty... — mruknął spoglądając spod oka na wróżkę.

— Kłopoty mamy wszyscy, mój drogi — uśmiechnęła się pani Barnay. — Czyżby były jednak aż tak poważne, że uznałeś za potrzebne podzielić się nimi ze mną?

— Był u mnie funkcjonariusz policji — oznajmił gość nie odwzajemniając uśmiechu.

— No to co z tego? Byłeś kochankiem Tańskiej, ona nie żyje, więc to zrozumiałe, że policja interesuje się wszystkimi, którzy byli z nią w bliższej styczności.

— No właśnie... I dlatego zapewne zabronili mi opuszczać miasto. A także zapowiedzieli dalsze przesłuchania.

— Czyżbyś się ich bał? — pani Barnay obrzuciła swego gościa przelotnym spojrzeniem, nachylając się w jego stronę. Jej mroczny cień w ślad za tym ruchem ześlizgnął się ze ściany w pospiesznym naśladownictwie.

— Czego miałbym się bać? — nieomal ze złością warknął Kosma. — Ale takie maglowanie to niezbyt wielka frajda...

— A więc nie jesteś wolny od obaw? — w pytaniu zabrzmiał ton ironii.

— Chyba wiesz, jak zginęła? Ale brak winy nie zawsze wystarczy...

— Zatem wątpisz w moc naszego pana? W jego opiekę? — tym razem głos nabrał ostrzejszego akcentu.

(cdn)